Marszałkami: M. Kozakiewicz i A. Stelmachowski ■ Regulaminowe procedury i burzliwe dyskusje ■ Obydwie Izby dzisiaj kontynuują obrady

Żywiej biją serca Polaków

Inauguracyjne posiedzenia Sejmu X kadencji i Senatu

Przed godz. 12 w sali plenarnych posiedzeń Sejmu zajęli miejsca posłowie — uczestnicy inauguracyjnego posiedzenia. Po lewej stronie zasiedli posłowie: PZPR, obok nich ZSL i SD, w środku sali wybrani z mandatów Komitetu Obywatelskiego „Solidarność", a po prawej — bezpartyjni reprezentujący ugrupowania katolickie i chrześcijańskie.

Na galerii, obok pustej loży prezydenckiej, miejsca zajęli senatorowie, dalej członkowie korpusu dyplomatycznego, Rady Państwa i rządu, a z lewej strony dziennikarze.

O godz. 12 — witani oklaskami — do sali posiedzeń Sejmu weszli: WOJCIECH JARUZELSKI, LECH WAŁĘSA, szefowie stronnictw politycznych i stowarzyszeń chrześcijańskich. Zajęli oni miejsca w pierwszych ławach, wśród posłów swoich klubów. Obecni są także przewodniczący klubów poselskich.

Inauguracyjne posiedzenie Sejmu otworzył marszałek-senior — ZBIGNIEW RUDNICKI.

Rozpoczynamy kadencję Sejmu — powiedział marszałek-senior **Zbigniew Rudnicki** (SD) — którą może przejść do historii wielki, może złote ogniwo naszego społeczeństwa. Na naszą salę skierowane są oczy 38 milionów Polaków żyjących w kraju. Żywiej biją serca Polaków na całym świecie.

Następnie odbyło się ślubowanie poselskie. Marszałek-senior powołał dwóch najmłodszych posłów: **Janusza Szymańskiego i Marka Rusakiewicza** do czynności pomocniczych związanych ze ślubowaniem. Poprosił wszystkich obecnych o powstanie i odczytał rotę ślubowania: „Ślubuję uroczyście jako poseł na Sejm rzetelnie i sumiennie wykonywać obowiązki wobec

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

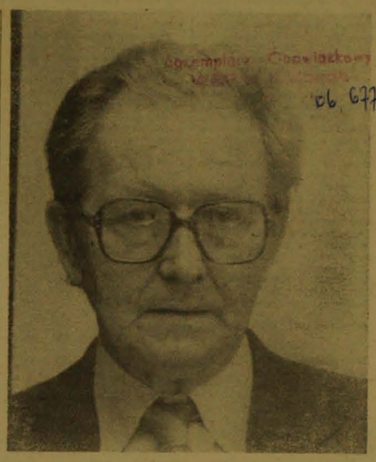

Marszałek Sejmu Mikołaj Kozakiewicz CAF

Życiorys

Mikołaj Kozakiewicz urodził się 24 grudnia 1923 r. na Wileńszczyźnie. W 1950 r. ukończył Wydział Filozoficzny w Uniwersytecie Warszawskim. Początkowo pracował jako nauczyciel, a następnie był pracownikiem naukowym i publicystą. W 1981 r. uzyskał tytuł profesora zwyczajnego. Jest autorem ponad 30 książek naukowych i popularnonaukowych wydanych w kraju i za granicą. Wyróżniony wieloma nagrodami, w tym dwiema Polskiej Akademii Nauk. Od 1970 r. jest pracownikiem naukowym Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN. Aktywny członek wielu organizacji naukowo-społecznych w kraju i za granicą.

Do Stronnictwa Ludowego wstąpił w lutym 1947 r., a od 1949 r. jest członkiem ZSL. Od X Kongresu stronnictwa jest członkiem Prezydium NK ZSL. Poseł na Sejm IX kadencji. Uczestnik obrad „okrągłego stołu".

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ! WYDANIE 1

Słowo ludu

MAGAZYN ŚRODOWY

Indeks 35040

ISSN 0137-9275

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

KIELCE—RADOM 5 LIPCA 1989 R. NR 155 (13085) — ROK XL CENA 50 ZŁ

Reportaż na zamówienie

Otrzymałem od rodziców gospodarstwo, ale i sąsiadów wrogów — pisze w długim liście do redakcji Bogusław Pawelec ze wsi Podwale w gminie Pacanów. — *Tak mi zatruwają życie, że nieraz mam dość wszystkiego. Rzuciłbym całą tę robotę, ale jak odejść z ojcowizny? Straszą, że mi stodołę spalą, przecież nie za ich pieniądze ją stawiam, ani na ich. Kury uchować się nie da, bo jak tylko wyjdzie jedną stronę, to wnet zostanie żywcem rozerwana. Idzie na drugą, nie wróci wcale. Proszę was, doradźcie, jak dalej żyć w takich warunkach..."*

Nie bardzo wiadomo, co z takim listem z redakcyjnej poczty zrobić. Odłożyć akta w przekonaniu, że to przewrażliwiony, że niby dogania jednego, też drugiego gagatka? Wysłać do urzędu? Z pewnością szybka odpowiedź, że urzędnik w spory sąsiedzkie się nie wtrąci. No, a jeśli dojdzie do rokoszu, file wtedy to już zmartwienie dla zupełnie kogo innego. Postanowiłam zatem odszukać autora cytowanego listu. Nie, wcale nie po to, by mu powiedzieć, jak ma żyć.

Krętymi drogami

— Ludzie dziś na wsi inni niż przed laty. Kiedyś była w nich wesołość jakaś, życzliwość, chęć pomocy sąsiedzkiej — mówi nie bez żalu naczelnik gminy Pacanów, **Ryszard Guta.** — Konfliktów między sąsiadami, uciążliwych dla społeczności wiejskiej, ciągnących się latami, notujemy sporo. Jak choćby ten w Kopie... Nie, proszę tego nie pisać, bo więcej byłoby szkody z takiego pobieżnego informowania. To są sprawy skomplikowane i trzeba by je wytłumaczyć od początku do końca, by zrozumieć i należycie ocenić. Choć Bogusława Pawelca znam, nie słyszałem, że ma jakieś problemy z sąsiadami. Jest młody, pracuje w Spółdzielni Kółek Rolniczych. Kolezeński, lubiany, niekonfliktowy.

Nic gorszego nad sąsiada złego

Mam pecha, bowiem człowiek, którego szukam, pracuje tego dnia w terenie, we wsi Grabowica, przy melioracji pól niejakiego **Henryka Farmasa.** Samochodem niedaleko, a zresztą mam wyrysowany plan w notesie. Krzyżówka i zakręt w lewo.

Gdybyśmy się byli trzymali tego planu... Ale licho mnie podkusiło, by zasięgnąć po drodze „języka". Blisko 2 godziny błądziliśmy po wąskich, krętych, choć malowniczych pacanowskich dróżkach. To była prawdziwa próba cierpliwości dla redakcyjnego kierowcy, p. Staszka, który nie omieszkał mi wygarnąć, co myśli o babach. Bo to one były niekwestionowanymi informatorkami.

Jest wreszcie Grabowica i Bogusław Pawelec. Obcasy grzęzną mi w rozoranej, wilgotnej ziemi. Właściciela tego lecznia, H. Farmasa głowa boli od zmartwienia, żeby mu te melioracje dobrze zrobili. Tłumaczy mi, jak powinien wyglądać układ rowów odwadniających. Nie bardzo się na tym znam, radzę interweniować u szefa SKR.

Do wsi, gdzie mieszka Pawelec, będzie stąd z 10 kilometrów. Jedziemy za ciągnikiem, którym dojeżdża on codziennie do pracy. Silnik dusi się na leżniku „fiata" 30 na godzinę. Kierowca ma coraz gorszy nastrój.

Grzaniczne pale

Dawno już minęło południe, gdyśmy zasiedli do rozmowy. Gospodarz przeprasza za zaniedbanie, ale przecież na kawalerskiej gospodarce jest on do wybaczenia. Godzić trzeba pracę zawodową z robotą w polu. Trochę tego jest. Swoje 2,6 hektara i połowa w dzierżawie. W ubiegłym roku kupił ciągnik i wszystkie maszyny towarzyszące. Spory ma też zajęcia ze zwierzakami, których tu niemało: 4 krowy, 2 cielaki i drobna gadzina: 60 czarne kaczki, 8 gęsi, ze 40 kur i kurczęta. O piątej nieszwo trzeba wstać, żeby zielenkę przynieść i na żółdnią do pracy zdążyć.

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

Żywiej biją serca Polaków

NA swym inauguracyjnym posiedzeniu zebrał się wczoraj w Warszawie wybrany po raz pierwszy w powojennej historii naszego kraju, Sejm PRL. Przed godziną 17.00 w sali plenarnych posiedzeń Sejmu zajęli miejsca senatorowie. Zasiedli pośrodku sali, w najbliższych ławach pozostawiając pierwszy rząd miejsc dla gości.

Na galerii miejsca zajęli członkowie rządu, Rady Państwa, korpusu dyplomatycznego, dziennikarze i publiczność.

Tuż po godzinie 17.00 przybyli WOJCIECH JARUZELSKI, LECH WAŁĘSA, marszałek Sejmu MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ, szefowie stronnictw politycznych i stowarzyszeń chrześcijańskich: ROMAN MALINOWSKI, JERZY MORAWSKI, WIESŁAW JÓŹWIAK, ZENON KOMENDER, KAZIMIERZ GWIŹDŻ. Zajęli miejsca w pierwszych ławach. W jednej z nich Wojciech Jaruzelski, Lech Wałęsa i Bronisław Geremek.

Obrady otworzył marszałek-senior **Stanisław Stomma**, znany katolicki działacz społeczny i polityczny, przez wiele lat wykładowca prawa w Uniwersytecie Jagiellońskim, były przewodniczący koła posłów „Znak" w Sejmie.

Następnie odbyło się ślubowanie senatorów. Marszałek — senior poprosił zebranych o powstanie i odczytał rotę ślubowania senatora: „Ślubuję uroczyście jako senator rzetelnie i sumiennie wykonywać obowiązki wobec narodu, strzec suwerenności i interesów państwa, czynić wszystko dla pomyślności ojczyzny i dobra obywateli, przestrzegać porządku prawnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej".

Zkolei przystąpiono do wyboru marszałka Senatu.

Andrzej Wielowieyski (OKP) zarekomendował na to stanowisko **Andrzeja Stelmachowskiego.** Przedstawiając jego drogę życiową podkreślił m.in., iż prof. Stelmachowski reprezentuje trzy główne nurty społeczne, które połączyły Obywatelski Klub Parlamentarny: „Solidarność" pracowniczą i rolniczą oraz ruch klubów i duszpasterstw katolickich.

Senat wybrał A. Stelmachowskiego swym marszałkiem przy 97 głosach za i 1 wstrzymującym się, którym był sam kandydat.

Senat towarzyszył Rzeczypospolitej od wielu setek lat — stwierdził nowo wybrany marszałek — w chwilach dobrych i złych. Dopiero historia wykaże, czy otworzy on nową epokę w dziejach naszego państwa.

Na wniosek marszałka Senatu przegłosowano porządek obrad. Pod rozwagę marszałek wniósł sprawę, czy ograniczyć się tylko do wyborów Prezydium, wicemarszałków oraz komisji nadzwyczajnej do rozpatrzenia sprawozdania Państwowej Komisji Wyborczej z wyborów do Senatu, czy wybrać również pozostałe organa Senatu. Senator **Andrzej Rozmarynowicz** opowiedział się za wyborem wszystkich organów Senatu, łącznie z komisjami. Nawiązując do tej propozycji senator **Edmund Osmańczyk** postawił wniosek o powołanie komisji ds. emigracji, która zajmowałaby się łącznością z 15-milionową rzeszą obywateli polskiego pochodzenia rozsianych po świecie.

Przy dwóch głosach wstrzymujących się Senat przyjął wniosek senatora Edmunda Osmańczyka o powołaniu dodatkowej 12 komisji ds. emigracji. Po dłuższej dyskusji, w której wzięło udział 10 senatorów i wprowadzeniu poprawek, przedstawiony wcześniej projekt regulaminu Senatu, przy 6 głosach wstrzymujących się, został w całości przyjęty.

Zkolei senator Janusz Ziółkowski — w imieniu Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego — zgłosił jako kandydatów na wicemarszałków Senatu: **Zofię Kuratowską** — lekarza pediatrę, hematologa, zatrudnioną w Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego w Warszawie; **Józefa S...** — rolnika indywidualnego z woj. rzeszowskiego, przewodniczącego Rady Tymczasowej „Solidarność" Rolników Indywidualnych i **Andrzeja Wielowieyskiego** — prawnika, ekonomistę, działacza Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie.

Senat wybrał ich na wicemarszałków.

Izba dokonała wyboru trzech członków Prezydium Senatu. Zostali nimi: **Andrzej Celiński** — wykładowca w Instytucie Socjologii, **Krzysztof Kozłowski** — filozofii, zastępca redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego", **Edward W...** — adwokat.

Senat wybrał Komisję do zwyczajną do rozpatrzenia sprawozdania Państwowej Komisji Wyborczej z wyborów do Senatu. Przewodniczącym komisji został **Tadeusz Jaroliński.** Wybrano także sekretarzy Senatu.

W końcowej części posiedzenia Senatu głos zabrali m.in. wicemarszałek Zofia Kuratowska, która powołała wyborcom za zaufanie okazane 4 czerwca podziękowała senatorom wystawionym przez Komitet Obywatelski „Solidarność".

O godz. 19.00 wznowiono posiedzenie Senatu zakończyło się. Senat kontynuuje będzie obrady dzisiaj o godz. 18.

Nie czas na retorykę

(Korespondencja własna z Sejmu i Senatu)

W trakcie inauguracyjnego posiedzenia Sejmu i Senatu, mimo ich uroczystego charakteru, wyraźnie przypomniano pilne i trudne sprawy czekające na podjęcie i rozwiązanie. — Nie ma czasu na retorykę i długie przemowy — stwierdził tuż po wyborze na marszałka Sejmu Mikołaj Kozakiewicz. Przestrzegając tej zasady wygłosił istotnie krótkie oświadczenie w którym podkreślił iż wypadło mu być marszałkiem całego Sejmu a nie jakiejś jednej grupy posłów.

Ze zrozumiałych względów wiele czasu zajęły sprawy proceduralne. Między innymi głosowanie, wybór prezydiów obu izb. Nie brakło jednak zapowiedzi wielu spraw, które zaprzątać będą uwagę posłów i senatorów w rozpoczętej kadencji. Mówiono o tym tak z trybuny parlamentu jak i w kuluarach. Pierwsze to wybór prezydenta i odłożona na następne posiedzenia sprawa powołania nowego rządu. Druga, w zasadzie nawet cały pakiet spraw, to problemy gospodarcze wpływające zarówno na poziom płac jak i cen. Najpilniejsze — potwierdził to marszałek Sejmu na konferencji prasowej — będzie kwestia indeksacji płac. Wreszcie trzeci ważny dla Polaków problem — wniosek w tej sprawie zgłosił senator Edmund Osmańczyk — to powołanie komisji Senatu do spraw emigracji i zajęcie się losem ludzi ekspatrzących z różnych przyczyn swój ojczysty kraj.

Oba inauguracyjne posiedzenia trafnie na scharakteryzowane odnoszące się do słów marszałka — seniora Sejmu Stanisława Stommy. Zwracając uwagę na istnienie podziały, wskazując na budzące nadzieję, że dzień, że skazani jesteśmy iść po grani, gdzie obu stron grożą niebezpieczeństwa. Świadomość zagrożeń może być szansą na sprawną pracę naszego parlamentu. — Także dzieją na społeczny sprawy istotny warunek na drodze do demokracji parlamentarnej.

TADEUSZ MARYN...

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

narodu, strzec suwerenności i interesów państwa, czynić wszystko dla pomyślności ojczyzny i dobra obywateli, przestrzegać porządku prawnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej".

Pierwszym punktem porządku obrad był wybór marszałka Sejmu. Kandydaturę **Mikołaja Kozakiewicza** zgłosił przewodniczący Klubu Poselskiego ZSL, **Aleksander Bentkowski.** Przed przystąpieniem do głosowania pos. **Adam Michnik** (Obywatelski Klub Parlamentarny — OKP) zaproponował wysunięcie dodatkowej kandydatury. Stwierdził, że pierwsze wybory nowego Sejmu powinny być rzeczywiście wyborami. Pos. Bentkowski oświadczył, że nie była rozważana inna kandydatura i w tej sytuacji Sejm przystąpił do głosowania. **Mikołaj Kozakiewicz został wybrany na marszałka Sejmu** bezwzględną większością głosów 293 — przy 81 przeciw i 60 wstrzymujących.

O głos poprosił **Jan Edward Łopuszański** (OKP). Pogratulował on wyboru Mikołajowi Kozakiewiczowi na marszałka Sejmu, pomimo że sam głosował przeciwko. Głosowałem tak słuchając własnego sumienia — stwierdził — a nie rozkazu.

Marszałek Sejmu poinformował o wpłynięciu pisma prezesa Rady Ministrów w sprawie ustąpienia rządu oraz sprawozdania Państwowej Komisji Wyborczej. Poinformował również, że do Sejmu wpłynęły do zatwierdzenia, dwa dekrety Rady Państwa: z 12 czerwca br. o zmianie ordynacji wyborczej do Sejmu oraz z 1 lipca br. o zmianie ustawy o prawach i obowiązkach posłów.

Marszałek zaproponował, aby porządek dzienny objął: wybór wicemarszałków Sejmu, rozpatrzenie pisma prezesa Rady Ministrów, wybór komisji nadzwyczajnej do rozpatrzenia sprawozdania PKW oraz dekretów Rady Państwa, a także wybór sekretarzy Sejmu.

W kolejnym punkcie obrad Sejm dokonał wyboru wicemarszałków. Z upoważnienia Klubu Poselskiego PZPR pos. **Marian Orzechowski** przedstawił kandydaturę **Tadeusza Fiszbarcha** na wicemarszałka Sejmu.

W imieniu Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego pos. **Bronisław Geremek** zgłosił kandydaturę **Olgi Krzyżanowskiej** — lekarki z Gdańska, specjalistki chorób wewnętrznych.

Z upoważnienia Klubu Poselskiego SD pos. **Andrzej Bondarewski** zarekomendował na funkcję wicemarszałka **Teresę Dobielińską-Elszewską** lekarkę, specjalistkę chemoterapii farmaceutycznej z Olsztyna.

Sejm większością głosów przyjął te kandydatury.

Po ogłoszeniu wyników wyborów na stanowiska wicemarszałków Sejmu o głos poprosił pos. **Tadeusz Bień** (SD). Zwrócił on uwagę, że zgodnie z regulaminem Sejmu, jego Prezydium powinno składać się z marszałka i czterech wicemarszałków. Pos. **Aleksander Bentkowski** (ZSL) poinformował w związku z tym, że w wyniku uzgodnień międzyklubowych przyjęto, iż na pierwszym posiedzeniu Sejmu wybranych zostanie jedynie trzech wicemarszałków.

Następnie marszałek odczytał pismo premiera Mieczysława F. Rakowskiego o zgłoszeniu Sejmowi ustąpienia Rady Ministrów. Marszałek zaproponował, aby szerzej tę odroczyć do czasu wyboru prezydenta, bowiem zgodnie z nowelą konstytucyjną prezydent zaproponuje kandydaturę premiera.

O głos poprosił pos. **Jacek Kuroń** (OKP), który w złożonym oświadczeniu stwierdził iż Obywatelski Klub Parlamentarny z głębokim niepokojem obserwuje działania rządu premiera Rakowskiego. Poseł skrytykował znaczne podwyżki cen w ostatnim czasie, które — jak stwierdził — nie były konsultowane ze związkami zawodowymi. Jako jak na razie ocenił skutki decyzji o przejściowym zamrożeniu cen i płac.

Do wypowiedzi pos. Kuronia ustosunkował się pos. **Ireneusz Sekuła** (PZPR), wiceprezes. Mówiąc o sytuacji gospodarczej stwierdził on, że wpływ pieniędzy, czyli podwyżki płac, nie jest sterowany przez rząd, jest to skutkiem decyzji samorządnych i samodzielnych przedsiębiorstw. Jeśli podwyżki będą nadmierne — nie odpowiadające osiągnięciom wynikom ekonomicznym — przedsiębiorstwo zbankrutuje. Nawiązując do zarzutu indeksacji poseł poinformował, że rząd wywiązał się ze zobowiązań wynikających z obrad „okrągłego stołu". Odpowiednie dokumenty były konsultowane ze związkami zawodowymi. Następnie skierowano je do Rady Państwa, która postanowiła przekazać je Sejmowi X kadencji.

Pos. **Aleksander Bentkowski** (ZSL) przypomniał, że w ostatnim czasie wzrosły również ceny traktorów i ropy. Podobnie jak pos. Kuroń opowiedział się przeciwko zamrożeniu cen i płac.

Pos. **Ryszard Bugaj** (OKP) stwierdził, że informacja przedstawiona przez I. Sekułę jest niewystarczająca. Zaproponował więc by na jednym z najbliższych posiedzeń Sejmu przeprowadzić merytoryczną dyskusję nad oceną prac rządu. Wniosek ten — wobec wątpliwości marszałka Sejmu — uściślił pos. **Ryszard Bruzy** (OKP) proponując, by przed ustaleniem, rząd przedstawił szczegółowe sprawozdanie ze swojej działalności.

Marszałek odczytał następnie wniosek klubów poselskich w sprawie powołania komisji nadzwyczajnej do rozpatrzenia sprawozdania Państwowej Komisji Wyborczej o wynikach wyborów do Sejmu oraz dekretów Rady Państwa. Za wyborem 29-osobowej komisji głosowało 388 posłów, przy 1 głosie sprzeciwu i 6 głosach wstrzymujących.

W ostatnim punkcie porządku obrad Sejm dokonał wyboru 14 sekretarzy.

O godz. 14.15 zakończono wtorkowe posiedzenie odraczając obrady Sejmu do dzisiaj do godz. 16.00.

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

...mowy W. Jaruzelskiego i M. F. Rakowskiego

...Solarzem

...oraj przewodniczący Ra... Państwa **Wojciech Jaru...** przyjął przebywające... Polsce demokratyczne... Kongresmana ze stanu No... York, członka Komisji ...noczonych Ameryki **John R. Davis.**

Także prezes Rady Mini... ...strów **Mieczysław F. Rakow...** ...ski przyjął **Stephena Solarza.**

Polska — USA

...Zagranicznych Izby ...entantów **Stephena So...** W czasie rozmowy do... ...o szerokiej wymiany ...dów na temat stanu sto... ...w między Polską i Sta... Zjednoczonymi. Obecny ...ambasador Stanów Zjed...

Omówiono problemy polsko-amerykańskiej współpracy w kontekście aktualnej sytuacji i zmian, dokonujących się w życiu społeczno-politycznym i gospodarczym kraju. Obecny był ambasador USA John R. Davis. **(PAP)**

M. Gorbaczow we Francji

Rozpoczęła się oficjalna wizyta we Francji sekretarza generalnego KC KPZR, przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR, **Michaiła Gorbaczowa.** Samolot z radzieckim przywódcą wylądował wczoraj na paryskim lotnisku Orly o godz. 11.55 czasu warszawskiego. Radzieckiego gościa powitał prezydent Francji **Francois Mitterrand.**

Krytyczny stan zdrowia Kadara

Jak podała węgierska agencja MTI, w ciągu ostatnich 24 godzin stan zdrowia **Janosa Kadara** pogorszył się i jest krytyczny.

■ 7 lipca plenum KW
■ Grad medali i rekordów

Z prac egzekutywy KW PZPR w Kielcach

Przed dwoma tygodniami egzekutywa KW PZPR w Kielcach, dokonując wstępnej oceny przebiegu wyborów do Sejmu i Senatu, postanowiła przeprowadzić rejonowe spotkania aktywu partyjnego z udziałem członków KC i KW, centralnej i wojewódzkiej komisji kontrolno-rewizyjnych, delegatów na X Zjazd oraz i sekretarzy instancji podstawowych a także komitetów zakładowych z większych fabryk i zakładów pracy. W trakcie tych spotkań, w których wypowiedziało się ponad 130 towarzyszy, poza oceną samych wyborów, ich przebiegu i rezultatów, sformułowano wiele wniosków dotyczących bieżącej pracy wojewódzkiej organizacji partyjnej.

Wynika z nich, że cały wysiłek należy skoncentrować na sytuacji gospodarczej, poprawie zaopatrzenia, zwłaszcza w podstawowe artykuły żywnościowe, powstrzymanie galopady cen, a także usprawnienie pracy handlu w okresie lata i wakacji, aby w ten sposób przeciwstawić się nastrojom rozgoryczenia i rozładowywać społeczną niecierpliwość. Zwracano uwagę, że tak postawione zadania wymagają zwiększonej aktywności ze strony wszystkich instancji i POP, osobistego zaangażowania każdego członka partii. Będą temu sprzyjać z całą pewnością przygotowania do drugiej tury XIII plenum KC oraz XI Zjazdu zapowiadanego już na I półrocze 1990 roku.

W trakcie tej pracy musi nastąpić zwiększenie operatywności i skuteczności oddziaływania Komitetu Wojewódzkiego i podstawowych instancji oraz przegrupowania w dotychczasowych strukturach organizacyjnych i funkcjonowaniu aparatu partyjnego. Podczas wczorajszych obrad egzekutywa KW postanowiła wyjść z całym zestawem tych ocen i wniosków na plenarne posiedzenie KW, które odbędzie się w dniu 7 lipca br.

Wczoraj także egzekutywa zapoznała się z przygotowaniami do XVI Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, która rozpocznie się w Kielcach w dniu 14 lipca br. Wszystkie przygotowania są na ukończeniu. Niebawem budowlani oddadą do użytku nowy stadion lekkoatletyczny na Pakoszu. Do dyspozycji spartakiady zostaną oddane także urządzenia na stadionie Błękitnych, hala sportowa w Busku, strzelnica w Starachowicach oraz obiekty w Ostrowcu Dobrze, jak zapewniają organizatorzy, przygotowana jest także sportowa reprezentacja Kieleczczyzny (ekipa, jak przystało na gospodarzy, będzie liczna). Nieźle też przedstawia się oprawa propagandowa, zapewnione jest wyżywienie zawodników (centralnie, co nie umniejszy zasobów wojewódzkiego, opieka lekarska oraz transport. No i oczywiście — grad medali i rekordów. Miejmy nadzieję ze Kieleczczyzna będzie im sprzyjać.

...uro Polityczne KC PZPR:

Potrzeba współdziałania

...on, Biuro Polityczne zapoznało się z dotychczasowymi ...ustaleniami do pierwszego posiedzenia parlamentu. ...stwierdzono, iż ukonstytuowanie się Sejmu i Senatu oznacza ...ten etap w życiu politycznym kraju.

...ność do politycznego ...współdziałania, do wza... ...nego rozsądnego kom... ...ja — podkreślono — ...się obecnie miarą na... ...ej odpowiedzialności ...ich sił reprezentowa... ...w Zgromadzeniu Naro... Obrona nadrzędnych ...kraju, interesów ludzi ...oraz stabilności socja... ...nego państwa — wy... będą parlamentarną ...ność Polskiej Zjedno... Partii Robotniczej i ...zasiadających z jej ra... w Sejmie.

...stkie partie i ugrupo... reprezentowane w ...encie stają dziś wobec ...ności skutecznego roz... ...ania wielkich problem... wielkiej skali złożo... Sprawą najważniejszą ...chie ukonstytuowanie ...zelnych organów wła... ...stwowej, przyspieszeniu, przede wszystkim powstawaniu podstawowych organizacji partyjnych, konsolidacja ich członków wokół reformatorskiej linii X plenum.

Tylko silna jednością partia może być gwarantem socjalistycznego rozwoju państwa. Spoczywa na niej obowiązek opracowania i wspólnego z partnerami parlamentarnymi wprowadzania w życie konkretnego programu przezwyciężania trudności z którymi boryka się kraj. Od tego zależy pozycja partii w naszym życiu politycznym, jej wpływy i autorytet społeczny.

Bliski kontakt z ludźmi pracy, zdyscyplinowane, odpowiedzialne postępowanie, wzniesienie się ponad urazy i emocje — jest obecnie nakazem chwili. Taka rozumiana jedność partii zapewni jej zdolność do skutecznego wpływania na bieg wydarzeń i pomyślny rozwój sytuacji, do krystalizowania się praktyki funkcjonowania socjalistycznej demokracji parlamentarnej w interesie narodu i ludowego państwa.

...ków pozwalających na przezwyciężanie spiętrzonych trudności gospodarczych.

Złożony wspólnie z partnerami politycznych oraz społeczno-gospodarczych stawia dziś szczególne wymagania przed kierownictwem i ponad dwumilionową wspólnotą członków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Biuro Polityczne zwraca się do nich o zdecydowane i konsekwentne kierowanie się uchwałą X plenum Komitetu Centralnego. Wymagać to w szczególności będzie zarówno śmiałego nowatorstwa jak i roztropności, ścisłego partnerskiego współdziałania z koalicją, a także konstruktywnych uzgodnień z parlamentarną opozycją.

Kluczowe znaczenie ma dziś jedność działania kierownictwa, instancji wszystkich szczebli, tysięcy

W MPK odwołano pogotowie strajkowe

Wczoraj w Kielcach osiągnięto porozumienie w sprawie postulatów zgłoszonych przez pracowników MPK w dniu 29.VI. br., podczas 12-godzinnego strajku. Odwołane zostaje pogotowie strajkowe, które planowano do 13 lipca. W rozmowach uczestniczyli przedstawiciele władz miasta, komitetu strajkowego i dyrekcji przedsiębiorstwa. Nie podano nam szczegółowych informacji, wiadomo jedynie, że wynegocjowano warunki podobne, jak w Bydgoszczy. Wkrótce postaramy się przekazać bliższe szczegóły. **(zam)**

...powiedź Bronisława Geremka

...Gazecie Wyborczej" z ...bm. w artykule pt. ...Nasz prezydent, nasz ...premier" Adam Michnik pi...

...że potrzebny jest le... i wiarygodny układ ... Nie wystarczą żadne ...fasadowe: zastąpienie ...drugim spośród kan... ...na prezydenta czy ...wy, możliwy do za... ...ania przez wszystkie ...siły polityczne. No... ...gwarantujący kon... Takim układem ...ć porozumienie, na ...którego prezydentem ...wybrany kandydat ...a teka premiera i ...formowania nowego ...owierzona kandyda... ...solidarności".

...ba o skomentowa... ...tej wypowiedzi ...nikarz DT — „Echa ...wrócił się do prze... ...cego Obywatelskiego ...Parlamentarnego prof. ...SŁAWA GEREMKA.

...ede wszystkim cieszę ...widzę „Gazetę Wyborczą", „Gazeta Wyborcza" trwa, chciałoby się żeby „Telewizja Wyborcza" też trwała, ale jakoś nie trwa. I to może początek mojej odpowiedzi. Zmienia się zbyt wiele, żeby powoli zmiany następują, żeby można było mieć w tej chwili takie przekonanie, że proces, który się rozpoczął przy okrągłym stole, który dał to wspaniałe zwycięstwo wyborcze — chodzi mi o samą kampanię wyborczą, a nie tylko o to, że lista Komitetu Obywatelskiego „Solidarność" zyskała tak ogromny sukces. A zatem po tym wszystkim chciałoby się, żeby zmiany następowały szybciej. Ja zgadzam się z tym co Adam Michnik powiada, że potrzebny jest pewien układ polityczny, a nie zmiany fasadowe. To bardzo trafne słowo. Ale reszta propozycji wydaje mi się głosem indywidualnym. Nie podzielam sposobu tego myślenia. Mam przekonanie, że także w środowisku Klubu Obywatelskiego myślą podobnie. Główną kwestią, głównym problemem w tej chwili są zmiany od dołu, spokojne, powolne, ale gruntowne — takie, które stworzą prawdziwy samorząd lokalny, które zapewnią dostęp do środków masowego przekazu, które odbudują niezależność sądów i wytworzą pole do życia wolnego i demokratycznego.

Konieczne gruntowne zmiany

Mamy także takie poczucie, że to, co Polaków w tej chwili nurtuje, to jest niepokój o dzień jutrzejszy, o gospodarkę, o życie materialne. Niepokój potęgowany słabością rządu i niezrozumiałością jego decyzji. Czy w takiej sytuacji rozwiązaniem jest właśnie to — wasz prezydent, nasz premier? Myślę, że głównym problemem jest to, jaki ma być nasz kraj i w jaki sposób zapewnić to, aby zmiany następowały w sposób ustabilizowany, pewny, nieuchronny, idący właśnie w tym kierunku, któremu potwierdzenie dali w wyborach. W takim sensie, sądzę, że „okrągły stół" zapowiedział pewien proces. Za 4 lata mają być wolne wybory. Oczekiwałbym przede wszystkim tego, że ze strony tych, którym rządząca dalej na zasadzie monopolu partia udzieli swojego mandatu na godności państwowe, padnie potwierdzenie, że właśnie teraz, otwiera się kalendarz 4 lat demokratycznych przemian, efektem których będą demokratyczne wybory i żeby padło w sposób jednoznaczny odrzucenie tego balastu 45 lat i przyrzeczenie, które byłoby nie tylko słowem, że będzie inaczej. Rzecz tu zatem idzie o program. A zatem nie jest kwestią podział foteli czy przywilejów. Kwestią jest zmiana systemu politycznego. Tego w jednej chwili, w jednym mgnieniu przeprowadzić się nie da.

(PAP)

Wznowiła pracę poznańska komunikacja

W wyniku prowadzonych w nocy i poświdankiu na wlorek rozmów pomiędzy przedstawicielami strajkującej załogi Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacji a jej dyrekcją w Poznaniu — wczoraj od wczesnych godzin rannych ruszyły w tym mieście tramwaje i autobusy.

Fala strajków w Wielkiej Brytanii

Wielka Brytanię od dłuższego czasu ogarnia narastająca fala strajków, które obejmują koleje, londyńskie metro, rozgłośnię BBC, a w najbliższych dniach rozszerza się prawdopodobnie na porty. Strajki te mają zwykle charakter nekający. I tak kolejarze wstrzymują pracę co środę, podobnie jak metro.

Wczoraj przez cały dzień strajkowali pracownicy administracji terenowej. Tego samego dnia biurowi pracownicy wodociągów i kanalizacji przeprowadzili głosowanie nad przeprowadzeniem podobnej serii jednodniowych strajków.

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

XVI Harcerski Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej

Raz na ludowo!

— Na najbliższą niedzielę zaplanowane Dzień Folkloru. Po południu w hali widowiskowo-sportowej odbędą się konkursowe prezentacje. Zostało nam więc niewiele czasu na poprawki — mówi konsultantka **Wanda Bukowska.**

Obóz folklorystyczny mieści się w internacie Zespołu Szkół Zawodowych nr 3 przy ul. Jagiellońskiej w Kielcach. Uczestnicy są bardzo zadowoleni z lokalizacji. Chwalą przytulne pokoje, smaczne posiłki i kierownika **Zdzisława Kulczyńskiego,** który nie odmawia żadnej prośbie. Młodzieży oddano do dyspozycji salę do ćwiczeń a ponadto od wczorajszego ranka może ona korzystać dodatkowo z sali gimnastycznej wyposażonej w pianino w znajdującym się nie opodal Technikum Mechanicznym.

— Wczoraj w „Echu Dnia" ukazała się informacja, że dyrekcja technikum nie chce nam wypożyczyć sali — informuje komendantka, **Teresa Miazio.** — Proszę napisać, że to nieprawda, a pan dyrektor, kiedy zwróciliśmy się do niego z prośbą, potraktował nas niezwykle sympatycznie...

W obozie folklorystycznym pod okiem konsultantów: **Wandy Bukowskiej** i **Mieczysława Fabisiaka** pracują 4 zespoły. **„Dundyki"** z Przemyśla przywiozły na festiwal widowisko „Zabawy przeworskie na przełomie". Dla niewtajemniczonych: dundyki to po łowicku — podwórki.

Reprezentacyjny Zespół Stylizowanego Tańca Ludowego **„Piast"** przyjechał do Kielc z Brzeskiego Domu Kultury (woj. opolskie). W programie ma m.in. suity krakowską, żywiecką, śląską.

Zespół Pieśni i Tańca **„Teresa"** z Radzikowa (woj. warszawskie) ma w repertuarze m.in. tańce żywieckie i łowickie. Towarzyszy mu kapela.

„Grześ" — Zespół Pieśni i Tańca ZHP z Lublina był na kieleckim festiwalu trzy lata temu. Zdobył wówczas „Srebrną Jodłę". Czy w tym roku będzie lepszy?

Uczestnicy festiwalu nie tylko pracują w warsztatach. Chodzą także na basen oraz jeżdżą na wycieczki. W poniedziałek jaskinię „Raj" odwiedzili członkowie zrzeszonych kieleckich i obcych teatralnego w Jędrzejowie.

(-lea)

Już wiadomo, że w tym roku filmowcy w Gd

...bez nagród

Wczoraj Komitet Organizacyjny XIV Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych, który odbędzie się w Gdyni w dniach 14-18 września br. — przyjął formułę imprezy, na której zgodnie z sugestiami filmowców nie będzie w br. żadnych nagród regulaminowych. Inną nowością będzie to, że pokazane zostaną wszystkie filmy, zgłoszone i nie zgłoszone przez producentów, które zostały zrealizowane przez kinematografię państwową (działała kil. ok. 100 wytwórni prywatnych, spółek itp.) w okresie roku między festiwalami.

Łącznie pokazane zostaną 34 filmy, w większości premierowe, które prezentowane będą w 3 zestawach filmów znajdzie się na zach zalowych. 9 w pr dzie Polski współczesny politycznym — początek a 15 sekcji informacyjne dynym; nagrodami, jaki dzie mógł otrzymać każ filmów niezależnie od w jakim zestawie zostan kazany — będą wyrok dziennikarzy, publiczno Polskiej Federacji Dys nych Klubów Filmowych

Taka formuła tegoroc festiwalu jest przejściow przyszłym roku zostan cowany nowy program zy, na której znajdą się filmy zrealizowane prze ducentów niepaństwowy

Zatrzymano polskich handlarzy

Podczas miniiego wcieledu zuchwałe działania policja zatrzymała 6 Polaków, którzy mieli istotnego zatargu usi

Twórcy znanego programu telewizyjnego „997" — ppłk Jan Flodermajer i red. Michał Fajbusiewicz — mają wystąpić Oto do funkcjonariuszy Komitetu Kolejowego w Podkowie Tymczasowym zgłosił się zamaskowany w gumie fizycznej kolejarz wraz z sprzęt. twierdząc, że w stojącym właśnie na peronie pociągu relacji Częstochowa — Kołomyja znajduje się poszukiwany przez SO, poszukiwany w jednym z ostatnich programów „997" gwałciciel z Krakowa.

Do pociągu udał się st. sierżant Janusz Kręcel i wkrótce

bowiem handlować na dzielce Kreuzberg i T lem. Rzecznik policji i rząd, że ogółem przybyło miasta ponad tysiąc. Po którzy byli tak obładowa wskazywało to na ich bu wo zamary. Policjanci gali przez niezgłoszony ob pod ubiorem stoiek. N del ukryty jest zakazany rany.

Dzięki „997"

przyprowadził wskazanego czyzne do komisariatu. D po kilku godzinach m.in. wodu braku dokumentów bisiej nogawicy, ustaleń go tożsamość.

Okazało się, że był le nie 24-letni Jan C., zbiegł marca z Ośrodka Przyw nia Społecznego w Jaśle, kiwany przez organa m.in. pod zarzutem do w Krakowie dwóch zato prawdopodobnie kilku g

Z regionu

WAKACYJNA WYMIANA

Rozpoczęła się międzynarodowa wymiana wakacyjna dzieci i młodzieży. Do Radomia, Lublina, Chełma i Zamościa przyjechały pierwsze pociągi z młodymi mieszkańcami okręgu Magdeburg. Jak właściwie zorganizować ich pobyt dyskutowano na wczorajszym spotkaniu sekretarza KW PZPR w Radomiu, **Adama Wiedarczyka** z pełnomocnikiem władz polityczno-ministracyjnych okręgu deburskiego **Gerhardem zem,** koordynatorem **Pendrekem** oraz wicerem OSW **Henrykiem niakiem.** Podkreślano nie wszystkich działań rantujących bezpieczny pocznek dzieci i pełn lizację umowy pod między Polską a NRD.

Młodzież z NRD pr la nie tylko w celach acyjnych. Częste podejm ce w zakładach budow regionu.

3 dni na utworzenie rządu

Kryzys polityczny w Irlandii

Parlament irlandzki (Dail) pozostawił Charlesowi Haugheyowi 3 dni na utworzenie nowego rządu. Jeśli nie powiedzie mu się ta próba, to według obserwatorów politycznych konieczne będzie rozpisanie kolejnych wyborów powszechnych. Partii ustępującego premiera Haugheya, Fianna Fail, zabrakło 6 miejsc do zdobycia absolutnej większości w wyborach parlamentarnych 15 czerwca. Mniejszościowy rząd Haugheya zwołał przedterminowe wybory 15 czerwca w nadziei uzyskania tym razem większości parlamentarnej w 166-osobowym Dail.

Opozycyjne partie — wspomniana już Postępowa Partia Demokratyczna i partie Fine Gael — wyraziły nadzieję, że nowa runda rozmów Haugheya w sprawie utworzenia rządu będzie „bardziej realistyczna". Fianna Fail rządziła Irlandią przez 44 lata na 67 lat istnienia Republiki Irlandzkiej jako niezależnego państwa. Od 1987 r. Haughey kierował mniejszościowym rządem.

Stanisław Kogo [illegible] na obniżanie cen [illegible] tylko w jednej wilnyn z sklepów w centrum Radomia, przy ul. Żeromskiego 31 widnieje napis „Wielka wyprzedaż". Placówka, należy do Przedsiębiorstwa Techn.-Handlowego „Radpol" Spółka z o.o. Wprowadzono tu poszerzoną obniżkę cen na zimowe obuwie, a także na spodnie, bluzki, spódnice. Niemal wszystkie rodzaje garderoby potaniały (ulgi) •

Wielka wyprzedaż

500—2000 zł. Np. spodnie przecenione z 12 na 11 tys. zł, buty z 22 na 20 tys. zł.

O oryginalnej i skutecznej reklamie w sklepie „Radpolu" pisaliśmy już nieraz. Tym razem z satysfakcją odnotowujemy fakt, iż jest to jedno z nielicznych przedsiębiorstw, w którym widocznie opłaci się stracić, żeby zyskać klientów. Chociaż obniżka cen być może nie zasługuje na miano wielkiej wyprzedaży — w sytuacji, gdy wszystko drożeje, nawet niewielka bonifikata ma swoje znaczenie. Szkoda, że tylko w jednym sklepie.

W Jugosławii — ponad 600-procentowa inflacja

Robotnicze ultimatum

Jak podała belgradzka „Polityka", grupa pracowników jednej z dzielnic stolicy Jugosławii przekazała przed kilkoma dniami premierowi Ante Markowiciowi ultimatum, żądające powstrzymania inflacji, sięgającej obecnie w przeliczeniu rocznym 652,2 procent. W liście wysłanym do Markowicia i innych przedstawicieli władz centralnych robotnicy z dzielnicy Rakowica żądają przedstawienia przez rząd do września konkretnego planu antyinflacyjnego. Jeśli to nie nastąpi, poniesiecie odpowiedzialność za wszystkie tego konsekwencje — ostrzegają adresatów listu jego autorzy.

Angola

Spotkanie prezydentów

W konglijskim mieście Ponte Noire spotkali się prezydenci Angoli, Gabonu i Konga. Przedmiotem rozmów była sytuacja w Angoli po zerwaniu przez rząd rozmów z kontrrewolucyjnym ugrupowaniem Unita. W końcu ubiegłego tygodnia władze angolskie zerwały negocjacje prowadzone w stolicy Zairu, zarzucając Unicie naruszenie porozumienia o wstrzymaniu ognia.

Karabiny na stojaki

Komunikat Ministerstwa Rewolucyjnych Sił Zbrojnych Kuby (FAR) informuje, że w czerwcu powróciło na Kubę 320 żołnierzy, którzy stacjonowali w Angoli. Dotychczas opuściło Angolę 12.557 żołnierzy kubańskich zgodnie z przewidzianym planem wycofywania znajdującego się w tym kraju kontyngentu kubańskiego.

Komunikat ministerstwa podkreśla, że cały proces wycofywania odbywa się pod nadzorem komisji międzynarodowej.

Pozazdrościć

CAF — 8.

Telewizyjne wystąpienie M. F. Rakowskiego

4 bm. przed kamerami TVP wystąpił prezes Rady Ministrów MIECZYSŁAW F. RAKOWSKI. Oto tekst jego wystąpienia:

...rosę mi wybaczyć że tym ...m będę posługiwał się ...tem napisanym, ale spra... o których chcę dziś mó... wymagają starannie do... ...ych i wyważonych słów.

...pływa dziewięć miesięcy ...chwili gdy zostałem mia... ...ny premierem Polskiej ...zypospolitej Ludowej. Dziś ...dzie z konstytucyjną za... ...złożyłem nowo wybra... ...u Sejmowi dymisję swe... ...rządu. Te dziewięć miesię... ...nie były łatwe w życiu ...go społeczeństwa i w mo... ...yciu. Każdego dnia przy... ...ała mnie świadomość, że ...wymarzony model Polski, ...ej gospodarnego, rządzą... ...ej się rozsądnymi i spra... ...liwymi prawami, zaluź... ...ego przez ludzi w miarę ...liwych, zadowolonych ...wego losu, nie jest mo... ...y do osiągnięcia w cią... ...oku, dwóch a nawet pię... Z drugiej strony przy... ...kała mnie także świado... ...ść że wiele Polek i Pola... ...oczekiwało, że Rakow... ...szybko zmieni trudną i ...liwą rzeczywistość. Z ...przekonania płynęła ra... ...powszechna akceptacja ...ru, którego dokonał ...ie IX kadencji. Ponieważ ...ały tak się nie stało bo ...ę się nie mogło, nadzieje ...ć Polaków ustąpiły roz...ąwaniu. Rozumiem to ...ę nie akceptuję. Nie tyl... ...d rządu, Sejmu, czy też ...cie ode mnie zależy po... ...łość Polski i jej obywa... Nie przestanę powtarzać, ...ie Polaków zależy od ...nku milionów ludzi do ...y, do istniejących praw i ...ązków, a nie tylko ...wiejów zagwarantowa... ...Konstytucją Polski Lu... ...ę mówić o konkretnej ...cji, o sprawach, które ...rsują miliony ludzi. Wia... że dziś najbardziej do...ają rosnące ceny oraz po...anie się zaopatrzenia w ...ały pierwszej potrze... Szczególnie niekorzystnie ...ituje się sytuacja na rynku ...ęcznym. Nie można na... ...wykupić przydziałów ...owych.

...się tyczy rosnących cen ...artykuły przemysłowe i ...to już wielokrotnie wy... ...liśmy mechanizmy na...ające ich wzrost, podob... ...ak wzrost płac i pod... ...nie się spirali inflacji. ...jednak rzeczą oczywistą, ...yjaśnianie przyczyn dla ...ych gospodarka polska ...dziś taka a nie inna nie ...wpływać kojąco na ...zerpliwionych konsumen... ...ani też zmniejszać nie... ...y o przyszłość. A jednak trzeba się liczyć z realiami. Nikt z nas nic na to nie poradzi.

Znam różne komentarze na temat ostatnich podwyżek cen cukru, alkoholu, benzyny i papierosów. Jedni mówią, że jest to typowe dla kolejnych rządów, które reformę gospodarczą sprowadzają jedynie do podwyżek cen. O równoczesnym wzroście płac mówi się niechętnie, lub wcale. Z pewnego środowiska usłyszałem, że podwyżki są zemstą rządu za przegrane wybory. Z innego, że chodzi o świadome wzniecenie niepokojów społecznych, aby rząd z pomocą sił porządkowych mógł wkroczyć w to, co dzieje się w kraju. Myślę, że z takimi pomówieniami w ogóle nie warto polemizować. Komu może bardziej zależeć na spokoju społecznym aniżeli rządowi, który wie, że wszelki niepokój może obrócić wniwecz jego zamiary i pozycję? Ceny stanowione przez rząd są ponoszone nie dlatego, że tak nam się podoba, że chcemy komuś dokuczyć, lecz dlatego, że jest to konieczność ekonomiczna.

Proporcja cen w Polsce od lat jest nieprawidłowa. Ciągle jeszcze żywność jest tania, drogie są artykuły przemysłowe. Na dopłaty przeznaczane dla żywności sprzedawanej w sklepach idą coraz większe sumy pieniądza. I dlatego musimy szalucze ingerencje zastąpić prawami ekonomicznymi. A te w swych skutkach nie zawsze są łagodne.

Czeka nas teraz poważny krok, którego musimy dokonać w tym kierunku.

Za urynkowieniem gospodarki żywnościowej jest przede wszystkim wieś. Przy obecnych zaniżonych cenach skupu rolnicy zaczynają ograniczać nieopłacalną produkcję. Przestaje być opłacalna, ponieważ mim. wzrosły ceny na środki produkcji używane przez chłopów. Istnieje więc potrzeba dokonania gruntownej przebudowy rynku żywnościowego. Głównym założeniem rządowego projektu urynkowienia jest wprowadzenie wolnego obrotu i wolnych cen mięsa, całej żywności. Nie jest to jednak sprawa łatwa, bowiem dotyczy przecież nie tylko rolników, lecz także ludności miejskiej. Łatwo powiedzieć — wolne ceny, ale w grę wchodzą przecież żywotne interesy poszczególnych ludzi.

Przejdźmy teraz do kolejnej sprawy. Od 1 lipca rząd wprowadził na okres jednego miesiąca zamrożenie cen i płac.

Dlaczego zdecydowaliśmy się na ten krok, który ma zarówno dobre jak i złe strony? Są zresztą już i tacy, którzy widzą wyłącznie złe strony. A co to szkodzi być etatowym krytykiem?

Naszym zamiarem, było z jednej strony wniesienie choć trochę spokoju na rynek, z drugiej zaś stworzenie bardziej sprzyjających warunków dla mniej nerwowej dyskusji co i jak zrobić, aby wprowadzenie wolnych cen żywności, rekompensowane w płacach przyniosło oczekiwane skutki, by nie pogorszyło, lecz poprawiło sytuację. Czeka nas ogromna praca, wspólnie ze wszystkimi związkami zawodowymi. Dla wypracowania najlepszej koncepcji potrzebny jest spokój społeczny, rynek w miarę możliwości nie dewastowany przez nadmierne zakupy.

Czy osiągniemy zamierzony cel? Losy tej operacji zależą także od konsumenta, od jego rozwagi i chęci uczestniczenia w rzeczywistym, a nie tylko gołosłownym wyciąganiu Polski z kryzysu.

To są te najbardziej aktualne sprawy, o których chciałem dziś państwu powiedzieć. Ale są jeszcze i inne.

W tygodniach, które upłynęły od wyborów do Sejmu i Senatu krytyka polityki rządu kierowanego przeze mnie wezbrała na sile. Uprawiają ją przedstawiciele różnych orientacji politycznych. Słyszę, że rząd Rakowskiego nie zrobił niczego istotnego, że nie zdobył się na głębokie i radykalne reformy. Odrzucam stanowczo te oskarżenia.

Od listopada ubiegłego roku rząd zainicjował i po części już przeprowadził głęboką zmianę modelu gospodarczego, prawnych i ekonomicznych zasad funkcjonowania gospodarki.

Łamaliśmy kręgosłup starego systemu gospodarczego, który się przeżył. Nowy system dopiero się wyłania, raczkuje jak niemowlę. Wierzę, że nadany kierunek jest słuszny ale to niemowlę potknie się jeszcze pięć, dziesięć i dwadzieścia razy. Rzecz bowiem w tym, że za każdym faktem, który ma miejsce w gospodarce stoi człowiek ze swoimi nawykami i interesami. I jest to zupełnie bez znaczenia, czy ma on w klapie plakietkę „Solidarności", czy też znaczek PZPR, albo zieloną koniczynkę.

Kto nazywa trudności przeobrażeń załamaniem gospodarczym czy wręcz bankructwem, ten wprowadza ludzi w błąd. Nie poszliśmy na klajstrowanie dziur, lecz na wielkie ryzyko rzeczywistego przeobrażenia stosunków politycznych i gospodarczych w Polsce. Zaś ci, którzy uważają, że byliśmy za mało radykalni, niech się przez chwilę zastanowią, co mówią.

Mamy tylko dwa wyjścia. Albo przetrzymamy obecne trudności rynkowe, cały ten bolesny przewrót w gospodarce — albo wrócimy do gospodarki nieefektywnej i na długie lata utrwalimy nasze zacofanie ekonomiczne.

Przyjęte przez rząd przyspieszenie działań reformatorskich w sferze gospodarczej zostało uzupełnione radykalnymi zmianami w systemie politycznym kraju, których kierunek został wyznaczone nakreślony w uchwale przyjętej przez X plenum KC PZPR. Prawo o stowarzyszeniach stworzyło podstawy pluralizmu społecznego. Powstały nowe organizacje o różnorodnym zabarwieniu politycznym. Rząd aktywnie uczestniczył w obradach „okrągłego stołu". Uczciwie realizujemy wspólne postanowienia. Zalegalizowana została „Solidarność". Przeprowadzone zostały wybory. Zmienia się system prawny, rozwinęła się wolność prasy. Każdy Polak od niedawna może mieć paszport zagraniczny w domu. To przecież też nie jest błaha sprawa. Uchwalona została, uzgodniona z Kościołem, ustawa regulująca status i uprawnienia Kościoła katolickiego w Polsce. Przełamaliśmy ostatecznie polityczną blokadę Polski od Zachodu. Jako szef rządu nawiązałem w ciągu tych kilku miesięcy wiele korzystnych dla kraju kontaktów z wybitnymi politykami Zachodu i Wschodu.

Polska jest dziś innym krajem niż była, kiedy obejmowałem urząd premiera. Nie jest to tylko nasza zasługa. Rząd realizował linię strategiczną PZPR i sojuszniczych partii. Gdybyśmy tego wszystkiego dokonali w ciągu kilku lat, też nie musielibyśmy się niczego wstydzić. Dokonaliśmy zaś tego zaledwie w ciągu dziewięciu miesięcy. A w gruncie rzeczy było ich znacznie mniej, ponieważ przez kilka miesięcy ważkie decyzje były zawieszone uzależnione od obrad „okrągłego stołu". Muszę przypomnieć, że w czasie trwania obrad słyszeliśmy każdego dnia: niech rząd niczego istotnego nie robi, póki dyskutuje się przy „okrągłym stole". Słusznie. Tak trzeba było, jeżeli chce się poważnie traktować partnerów. Potem nastał okres przedwyborczy, gorączkowy, odmienny, od wszystkich poprzednich. Nie twierdzę, że byliśmy w tym czasie nieaktywni, ale jest faktem, że miesiące te hamowały w pewnym stopniu dynamikę rządu.

Czy można było zrobić więcej? Zawsze można zrobić więcej, ale chcę powiedzieć, że w obecnej sytuacji gospodarczej i politycznej „to więcej" nie zależy tylko od rządu.

Mówiąc dziś o dokonaniach rządu, wcale nie chodziło mi o to, aby zakończyć swoje wystąpienie westchnieniem: tyle zrobiliśmy, a wy nas nie kochacie! Nie o to chodzi. Chodzi o sprawiedliwą i obiektywną ocenę. Wiem, że często jest o nią najtrudniej.

Chcę zresztą powiedzieć, że w reformowanej polskiej gospodarce mamy już zalążki robotników i kadrę techniczną, które zaakceptowały dotychczasowe działania rządu w sferze polityki gospodarczej i widzą w niej prawidłowy kierunek rozwoju. To od nich słyszę — tak trzymać. To na nich w tym bardzo trudnym okresie dla kraju musimy liczyć, ale nie tylko na nich — przede wszystkich każdy z nas musi liczyć na samego siebie, w myśl zasady — im więcej dam, tym więcej dostanę.

Uchronić przed plajtą

Kina w ajencję?

...Okręgowej Instytucji Roz... ...powszechniania Filmów ...w Kielcach robi się wie... ...y wyjść „na swoje". Mimo ...y dotacji z budżetu pań... (121,5 mln zł) firma nie ...oby utrzymać się na po... ...dzie. Na 66 kin, którymi ...dzie OIRF tylko 8 jest do... ...ych. Do reszty trzeba ...ać. Dochodów nie prze... nawet tak dobre kina „Moskwa" w Kielcach, ...bezwzględne mówiące o ...ch są jednak mylące. O... się bowiem, że to co ...dziej bije po kieszeni to ...remontów...

...ększość placówek mieści ...budynkach wymagających ...rzeci, czy chociażby, od... ...ia. A to dzisiaj kosztuje. ...mont kina „Odra" w Grój... ...dynej placówki tego typu ...cie) trzeba będzie zapła... ...mln zł, podczas gdy zysk ...sprzedaży biletów wynosi 9 ...ł. Straty w wysokości 23 mln zł wykazało nawet kieleckie kino „Moskwa" — to także efekt remontu. Ta suma to część tego, co trzeba było zapłacić za wymianę foteli, malowanie.

Najbardziej kłopotliwe dla OIRF były kina w małych miasteczkach. Ich utrzymanie obciążało budżet przedsiębiorstwa, bo w grę wchodziły nie tylko remonty, ale również utrzymanie personelu. Rozwiązanie tej sytuacji znaleziono, okazało się ono proste i skuteczne. Chociaż w całym kraju likwiduje się wielkie kina, u nas dyrekcja OIRF zaproponowała przejęcie kin gminom a pośrednio gminnym ośrodkom kultury. Oszczędność na etatach ogromna a i kłopot z odnawianiem budynków przeniesiono na inne barki. Rzecz tylko w wielkości gminnych budżetów.

W ostatnich latach na terenie województwa radomskiego i kieleckiego zlikwidowano tylko 2 kina: w Bliżynie i „Skałkę" w Kielcach. W pierwszym przypadku władze gminy stwierdziły, że placówka nie jest potrzebna, w drugim — koszty utrzymania były ogromne, a zyski minimalne.

Radykalnie poprawiła się w ostatnich miesiącach finansowa sytuacja tzw. kin suchomnych. W ubiegłym roku tylko jedna z 12 ekip wyświetlających filmy w terenie, wypracowywała zysk. Jednak we wrześniu ubiegłego roku zaproponowano pracownikom wzięcie owych kin w ajencję. Chętnie czy nie, ale operację taką przeprowadzono i z dobrym skutkiem. Cztery zespoły rozwiązano, pozostałe 6 przestały rejestrować straty.

Opiekowaniu stałych kin ajentom jak na razie nie słychać. Odważni znaleźli się w Szczecinie (w tym systemie pracują już dwie placówki), ale w Kielcach czy Radomiu chętnych nie ma. Dyrektor OIRF twierdzi, że w każdej chwili byłby chętny do przekazania kin osobom prywatnym. Być może sytuacja się zmieni i zgłoszą się odpowiedni ludzie, na rynku filmowym zaczyna się bowiem coś dziać. Pojawiają się nowi dystrybutorzy, a to oznacza napływ nowych, atrakcyjnych tytułów i publiczności na salach kinowych. Ludzie wcale nie rezygnują z wizyt w kinach. Świadczą o tym konfrontacje (w tym roku organizowano dodatkowe pokazy seansie przedpremierowe czy nocne, gdzie, mimo droższych biletów, są komplety widzów). A kiedy jeszcze w kinie „Romantica" zostanie zamontowany system stereo Dolby, po bilety trzeba będzie stać w kolejkach.

Wbrew niegdysiejszym prognozom upowszechnienie telewizji i wideo nie oznacza upadku kina. Okazało się nawet, że na wideo można zarobić i to zarówno na organizowaniu seansów jak i wypożyczaniu kaset. Trzeba mieć tylko głowę do interesu. Przed wojną w Kielcach działało więcej kin niż dzisiaj i z pewnością nikt do nich nie dokłada ani grosza. Czy czasy te wrócą?

L. CICHOCKA

Członków jest około pięciuset. Razem z podopiecznymi stanowią niemałą, dwutysięczną grupę ludzi niesłyszących, źle słyszących oraz ich rodzin. **Polski Związek Głuchych w Radomiu obejmuje zasięgiem całe województwo, z roku na rok przybywa też osób, którym pomoc PZG jest potrzebna.** Dane statystyczne są alarmujące: coraz więcej dzieci rodzi się z wadami słuchu — przeważnie, niestety, nieodwracalnymi. Dwa lata temu wojewódzka poradnia rehabilitacji dla dzieci i młodzieży dotkniętych głuchotą miała 26 pacjentów, obecnie jest ich 200.

Jak żyć w świecie ciszy? Wśród osób, z którymi tak trudno nawiązać kontakt? Oczywiście, wiele zależy od najbliższego środowiska, od domu rodzinnego, nie czasem najbliżsi, mimo szczerych chęci, nie potrafią pokonać rozlicznych barier dzielących ludzi zdrowych i inwalidów słuchu. Pomoc PZG okazuje się wówczas konieczności. Jeszcze większą — w przypadku osób samotnych. PZG pomaga w różnych życiowych sprawach: i tych drobnych, i tych poważniejszych. Stara się także przybliżyć swoim podopiecznym świat, popularyzując — w różnej formie — aktualne wydarzenia polityczne, społeczne, kulturalne, jako że do ludzi niesłyszących, wszelkie informacje docierają z dużym opóźnieniem i często zniekształcone.

Od marca br. dotychczasowy klub kulturalno-oświatowy PZG przekształcony został w Wojewódzki Ośrodek

W świecie ciszy

Kultury. I nie jest to tylko zmiana nazwy. Zwiększyła się powierzchnia, o lokal przejęty po zakładzie usługowym ZURT, powstał nowy program zajęć — znacznie bogatszy, bardziej wszechstronny, niż dotychczasowy.

Mówi kierowniczka ośrodka, **Ewa Dżoryliss:**

— Za nami m.in. wystawa oraz kiermasz książek, pierwsze lekcje języka migowego poparte przeźroczami, w celu unifikacji języka między głuchymi, słabo słyszącymi i słyszącymi. Chcemy zachęcić do czytania poprzez organizowanie wystaw, kiermaszy, wspólnego czytania w języku migowym, przeprowadzania konkursów z drobnymi nagrodami. Chcemy powiększyć liczbę sekcji i kół zainteresowań, których jest na razie dwanaście. Chcemy częściej prowadzić różne zajęcia praktyczne, pokazy kulinarne. Planujemy też utworzyć dwa punkty: wyrównawczy i konsultacyjny. Pierwszy z nich obejmie opieką dzieci i młodzież głuche i słabo słyszące, które nie mogą nadążyć za programem edukacji. Potrzebna im dodatkowa pomoc pod kierunkiem pedagoga i tłumacza. Natomiast punkt konsultacyjny będzie skupiał dzieci słyszące rodziców głuchych, które mają kłopoty, zaległości w nauce, a na pomoc mamy czy ojca nie mogą liczyć.

Przypomnijmy adres Polskiego Związku Głuchych, a zarazem także Wojewódzkiego Ośrodka Kultury PZG: **Radom, ul. Witolda 2.**

(Jut)

Życie z torbą na ramieniu

Pani **Marianna Majewska** zsiada z roweru. Poprawia napoczniętą torbę z przesyłkami. Nieufnie spogląda na nieznajomego.

— Porozmawiać? A niby o czym? I kto pan w ogóle jest?

Uczyniła kilka kroków naprzód, trzymając ręce na kierownicy.

— Dziennikarz? Nie wierzę. To niech pan pokaże legitymację.

Obejrzała. Porównała zdjęcie z żywym „eksponatem".

* ★ *

Dlaczego została listonoszką? No bo, jak to powiedzieć, każdy gdzieś pracuje. Tak, to nietypowy zawód dla kobiety, chociaż w Szydłowcu pań wykonujących tę profesję jest kilka. Dwa lata temu powodowana sytuacją domową zdecydowała się na ten zawód. Dużo ruchu na świeżym powietrzu. A tak poważnie, przed południem wiele spraw można w mieście załatwić, zrobić zakupy.

Drugi rewir Szydłowca, ma pod sobą. Osiedla: Nad Zalewem i Podgórze, część miasta. Zna ludzi i ich [illegible]

— Pani Marianno, ma pani dwa pytania — [illegible] inaczyniła przystaje obok [illegible]

— Za chwilę...

Nie ma trudności z [illegible] niem pod właściwy adres [illegible] warunkach mieszkaniowych [illegible] niektórych adresatów [illegible] nie mówić. Rencistci i [illegible] ci narzekają najbardziej [illegible] ła się, zwierzają z kłopotów. Słucha cierpliwie. Jej [illegible] najlepiej. Zarabia 37 [illegible] Miał niby więcej, w [illegible] niołomach pracuje, [illegible] starczu.

Normalnie roznosi pr[illegible] gdzieś od 10 do 14. Ja[illegible] renty to nawet do 16 [illegible] milion złotych zabiera [illegible] ba. Więcej bol. się nos[illegible] żadnego zabezpieczenia. [illegible] by tak ktoś... E, lepiej [illegible] myśleć. Żyć trzeba.

Dla 8-letniego syna c[illegible] Co jeszcze daje to listo[illegible] wanie? Jak mały pr[illegible] ze szkoły, a maś z pra[illegible] stole stoi już gorący [illegible]

M. OLESZ[illegible]

Zbawienie w gminie?

NA BIAŁOSTOCZYŹNIE chłopi wywieszali białe-czerwone chorągiewki, protestowali m.in. przeciwko nadmiernej rozbudowanej — ich zdaniem — gminnej i wojewódzkiej administracji. W Oksie inaczej — wnioskują właśnie o jej pomnażanie. 4 czerwca przed Obwodową Komisją Wyborczą w Oksie stał człowiek i agitował, by popierać ten właśnie wniosek.

MOŻNA obok tych postulatów przejść mimo, ale w końcu grudnia ubiegłego roku Gminna Rada Narodowa w Naglowicach-Oksie „mając na uwadze potrzebę stworzenia lepszych warunków dla rozwoju społeczno-gospodarczego tego terenu", podjęła uchwałę opiniując pozytywnie wniosek mieszkańców o utworzenie gminy Oksa. Ten dokument przekazano WRN. Sprawa nabrała więc mocy urzędowej i — choćby dlatego — trzeba spojrzeć na nią chłodnym okiem.

3 maja br. Halina Bezak opublikowała na łamach „Słowa Ludu" obszerny artykuł, w którym przytacza racje mieszkańców części gminy Naglowice-Oksa. W ogromnym uproszczeniu sprowadzają się one do tego, że: Oksa ma tradycje i ambicje, że mieszkańcy paru wsi mają trudności z dojazdem do siedziby obecnej gminy, że w 1975 r. tworząc nowy, irracjonalny podział administracyjny kraju wyrządzono im ogromną krzywdę. (Czy tylko im?). Oczywiście, tych i innych racji nie można lekceważyć. Ale: **czy istnieje racjonalnie uzasadniona potrzeba tworzenia jeszcze jednej gminy w województwie?**

Jest ich w województwie siedemdziesiąt, stałych, rachitycznych, z pęczniejącą armią urzędników. Najwięcej w kraju! W moim przekonaniu co najmniej o dwadzieścia za dużo. W dwustopniowym systemie administracji państwowej trudno jest sensownie kierować taką liczbą słabych ekonomicznie jednostek. (Stąd m.in. różne ogniwa pośrednie, jak np. rejony). Jeśli tych gmin nie likwiduje się, to tylko dlatego, by nie doświadczać ludzi kolejnymi kosztownymi reorganizacjami i związanymi z nimi frustracjami. Ponadto taka reorganizacja — co jest zupełnie zrozumiałe — musiałaby objąć cały kraj, który obecnie ma inne ważniejszych spraw.

Utworzenie i funkcjonowanie kolejnej gminy pociąga za sobą wcale niemałe koszty: budowa lub wydzieżawienie obiektów, utrzymanie pracowników (nie tylko), administracji, utworzenie i opłacanie całej gminnej infrastruktury urzędniczo-biurowej. Przykładowo: by GRN i Urząd Gminy mogły działać, trzeba zatrudnić 26—30 pracowników, kosztem około 150—180 mln zł (a może już więcej, bo ceny rosną), wybudować gmach urzędu. A przecież w gminie mimo istnieć również inne instytucje.

Kto i jak ma to wszystko utrzymywać? Na to pytanie nie odpowiada ani GRN, ani mieszkańcy, którzy albo uchwalają, albo wnioskują. O tę „resztę" niech się martwią inni. **Dodam, że w woj. kieleckim tylko trzy gminy są względnie samowystarczalne,** tzn. uzyskują takie same (lub większe) dochody jak wydatki. Pozostałe, w tym również gminę Naglowice-Oksa, trzeba dofinansowywać i to dość sporymi kwotami (np. w ub. roku gmina Naglowice-Oksa otrzymała 59 mln zł z budżetu wojewódzkiego).

Prawda jest więc brutalna, ale trzeba ją powiedzieć, by studziła emocje i — w moim przekonaniu — źle ukierunkowane ambicjonalne zapędy. Gmina Naglowice-Oksa jest na 40 pozycji w województwie pod względem osiąganych wyników gospodarczych. Dlatego m.in. musi być dotowana. **Co więc dzielić? Jedną biedę na dwie?**

WEDŁE przedłożonej przez GRN propozycji, w wyniku podziału obecnej gminy, powstałaby w Oksie **elemerydo o gospodarczym** około 10 tys. ha z 5,5 tys. mieszkańców, zaś w Naglowicach drugi dziwoląg z 6,2 tys. ludności i powierzchni 9,1 tys. ha. Czy są, czy byłyby one w stanie tworzyć lepsze warunki dla rozwoju społeczno-gospodarczego? Bądźmy dokładni.

Nowa gmina to nie tylko urząd. To także wiele innych instytucji i organizacji, w tym także gospodarczych. Co o ewentualnym podziale sądzą potencjalni założyciele tych instytucji?

Gminna Spółdzielnia „Sch" w Oksie należy do słabych ekonomicznie i organizacyjnie — pisze prezes WZGS **Antoni Baryła. — Jej ewentualny podział nie ma żadnego uzasadnienia ekonomicznego, pogorszy zasadnie wyniki finansowe, może stanowić ważną przesłankę przyspieszającą jej upadłość".**

A w ogóle w takim województwie, jak kieleckie, istnieje potrzeba łączenia spółdzielni w większe organizmy gospodarcze, podejmowania wspólnych przedsięwzięć zapewniających rozwój zarówno przetwórstwa rolno-spożywczego, jak i obrotu towarowego. W obecnych i przyszłych warunkach gospodarczych jednostki słabe będą się same likwidowały.

„Opinia rady i zarządu Spółdzielni Usług Rolniczych w gminie Naglowice-Oksa jest taka, że na obecnym etapie nie ma potrzeby jej dzielenia na dwie spółdzielnie. Istniejące ZUM w Oksie i Węglesynie w pełni zaspokajają potrzeby rolników na usługi polowe" — pisze wiceprezes WZRKIOR w Kielcach — **Zygmunt Palacha.** — Koszt adaptacji bez wspomnianych ZUM na cele warsztatowe i biurowe wyniesie ponad 30 mln zł."

„Bez względu na to, czy w Oksie utworzona zostanie samodzielna gmina czy nie — Bank Spółdzielczy w Naglowicach zamierza w 1988 r. rozpocząć wznoszenie w Oksie budynku dla potrzeb BS i poczty. W tym celu w 1987 r. powołany został społeczny komitet budowy" — wyjaśnia **Julian Pietrzyk,** dyrektor BS.

I jeszcze jedna opinia:

„Nie widzę uzasadnionej potrzeby powoływania nowej jednostki MO. Istniejący w Naglowicach posterunek MO obsługuje całą gminę. Zapewnienie niezbędnej bazy — budowa budynku posterunku — pochłonie 100 mln zł, a jednostka naszego resortu miałaby minimalną obsadę etatową. Szef WUSW, płk **Józef Dolak".**

ŻADNEGO z tych ludzi nie można posądzić o złą wolę, czy brak troski o rozwój województwa. Wprost przeciwnie. Każdy z nich zna autentyczne potrzeby i możliwości regionu, wie jak nie doinwestowane jest rolnictwo, ile potrzeba szkół, szpitali, dróg, a wreszcie mieszkań i obiektów kultury. Czy pieniądze na te cele (skąd trzeba wziąć, by gdzieś dać) powinny być przeznaczane na urządzanie nowej gminy i utrzymywanie urzędniczej armii? Nie sądzę.

Utworzenie gminy Oksa z całą pewnością nie wpłynie na zwiększenie produkcji rolnej. **Od prawie 15 lat na tym terenie nie zwiększyła się liczba ludności.** Wprost przeciwnie — młodzi wieją ze wsi i rolnictwa. Czy urzędnicy zintensyfikują produkcję rolną? Czy zarządzeniami zobowiążą młodych do pozostania na wsi? Żaden urząd sam przez się niczego nie zwiększył poza mnożeniem papierków i stanowisk.

Gdyby GRN w Naglowicach-Oksie, korzystając z posiadanych uprawnień, „mając na uwadze stworzenie lepszych warunków dla rozwoju społeczno-gospodarczego", podjęła uchwałę np. o utworzeniu spółki gospodarczej, albo zakładu przetwórstwa rolno-spożywczego, lub 20 usługowych itd. — byłoby [illegible] nym z pierwszych, [illegible] przyklasnęliby takim [illegible] sięwzięciom. **Żyjemy bo[illegible] będziemy żyli w czasa[illegible] których liczą się tylko [illegible] i dokonania gospodarcze [illegible] dza, technika, produkcj[illegible] tym także (a może [illegible] wszystkim) rolna oraz k[illegible] Tworzenie nowych st[illegible] administracyjnych, ich [illegible] nażanie nie znajduje u[illegible] nienia. Biurokracja [illegible] już gospodarkę i ciąg[illegible] niej pieniądze, które [illegible] być przeznaczone na in[illegible] le.**

Jest sprawa: Czy w [illegible] nym układzie organizac[illegible] mieszkańcy proponu[illegible] gminy Oksa są dyskr[illegible] wani? **Z różnych anal[illegible] konanych przez wyspe[illegible] wane służby wojewo[illegible] takiego nie wynika.** [illegible] każdej gminie, są te [illegible] zaniedbania, których n[illegible] sob odrobić, gdy braku[illegible] niędzy, ludzi i mate[illegible] Może się więc rodzić [illegible] nie, że teren ten nie je[illegible] wartościowany i stąd [illegible] — równie złudne — prze[illegible] czenie, że nowa gmi[illegible] wszystko „załatwi".

Nie oznacza to wc[illegible] nie można doskonalić [illegible] zmieniać istniejących w[illegible] nie struktur organizac[illegible] Wojewoda, **Włodzimierz [illegible] sternak,** zgłasza sensow[illegible] pozycję utworzenia w[illegible] czego w rodzaju filii [illegible] Gminy, która — z upoważ[illegible] nia naczelnika — [illegible] wydawać decyzje adm[illegible] cyjne. Być może (jeśli [illegible] kuje) usprawniłoby te [illegible] sę mieszkańców tej [illegible] gminy. Nie kto inny, jak [illegible] ni GRN muszą się tro[illegible] by komunikacja była [illegible] na.

Sprawa utworzenia te[illegible] ny nie jest nowa, by[illegible] kilkakrotnie wywoływ[illegible] dana, wyjaśniana [illegible] przez władze wojew[illegible] jak i centralne. Tera[illegible] biedza się nad nią [illegible] WRN. W moim przek[illegible] ani ekonomiczne, ani [illegible] zacyjne przesłanki nie [illegible] mawiają za pomnażaniem [illegible] ministracji, natomiast [illegible] cje ludzkie mogą i p[illegible] uzewnętrznić się w [illegible] innych działaniach.

CEZARY GĄTK[illegible]

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

...jąd pomysł napisania ...redakcji? To było ze dwa ...dnie temu. Kończył, przy ...dzkiej pomocy, budynek ...ntarsiowskladowy. Cieśle ...wali drewno na dach, ...usłyszeli hałas. To są... z lewej, **Czesław Ubow**... wybijał graniczne pale.

— Wykrzykiwał, że wsze... na jego pole, że wyna... sobie geodetę, by nu... ić na złość. No i takie ... inne słowa, nie nadające ... do powtórzenia. Cóż mia... robić, bić się ze starym ...wiekiem? Zgłosiłem to ...nie na posterunek. Ka... kierować sprawę do są... za naruszenie słupków ...icznych. Ale ja nie mam... czasu, ani pieniędzy na ... Czego bym chciał? Ze...

Chcemy spokoju...

— Z drugimi sąsiadami też wojna — żali się Bogusław Pawelec. — Rodzice się kłó... ...ta granica wreszcie sta... Nieważne czy parę cen... ...trów w tę, czy w tam... stronę, byleby się na coś ...ecie zgodził. No i sprzą... ...mi ten gnój spod okna.

...ieczywiście, część okien... ...i Pawelców wychodzi ...est na spore składowisko ...nika, które sąsiad fatal... ...usytuował. Gdy mocniej ...rzeje słońce czy po desz... ...nie da się wytrzymać. ...epid" tu parę razy przy... ...ał. Na darmo, jak wi...

Ugody nie będzie

Nie za mnie to stanowis... ...nojo powstało i ja tego, ...ki żyję, nie zmienię. ...ono wcale nie przesz... ...a. Okna mam z innej ...ny — Czesław Ubowski, ...ego na szczęście zastałam ...enu, mówi to z dużą sta... ...czością i przekornym blys... ...w oku. Za piecami sły... ...jakieś pomrukiwanie. To ...wa. Na wprost drzwi do ...ni jest bowiem wejście ...bórki, przedzielone wąską ...ka.

Powyrywałem te słup... ...bo w moim polu były. ...ica od dawien dawna ...prosto, to tak teraz wy... ...nił, że się pokrzywiła. ...im ze swojego nie dam. ...gorem stoi? To niech ...to przecie moje, poda... ...place, czy nie? On chce tę ...wziąć, umyślał sobie, ...erzyć gospodarstwo. Mia... ...zamiar oddać to pań... ...za rentę i niewielkie do... ...cie, alem się rozmyślił. ...co mi takie sąsiedztwo, ...m ciągle patrzył, jak pa... ...się na moim?

Umysłem i wszystkim ...my się od nich odgro... Podała mnie jego mat... ...a kolegium, będzie z pięć ...lemu, wtedy, jak obraz ...esi chodzi, że niby skro... ...a ogród trucizną. Zjecha... ...kolegium na miejsce i py... ...gdzie ta szkoda? Obraz ...ty chodzi, mówił, a wy ...obie świnucie.

...pani na pocieszenie nie ...em. Ugody nie będzie.

— Z drugimi sąsiadami też wojna — żali się Bogusław Pawelec. — Rodzice się kłócili, ale umieli się przeprosić. I grało. Dogadali się też co do granicy, tu koło domu. My daliśmy im kawałek w głębi podwórka, a oni mieli nam „wyprostować" wjazd. Oni widzi swoje, a my nic. Sąsiadka pani powiedziała, że ten wąski pasek ziemi dała nam za darmo? Czy pani wierzy w cuda? Że przy takiej niezgodzie coś mi, ot tak, z dobrego serca podarowała?

Sporna część sąsiedzkiego podwórka, wcinająca się klinem w drogę, którą Pawelec dojeżdża do zabudowań gospodarczych, nie prezentuje się najlepiej. Chaszcze, sterta rupieci i ledwo trzymająca się ziemi szopa. Mieści śrutownik bijakowy. Do przemiału zboża na paszę. Duża prowizorka, chyba zbyt duża. Strach pomyśleć, co by było, gdyby tak iskra padła...

— Stoi ta buda pod moimi oknami, a sąsiad włącza tę maszynę nieraz i o piątej rano. Huczy tak przez cały dzień. Niefraz mam tego szczerze dość. Do południa pracuję przecież na spychaczu...

Matka Bogusława — **Władysława Pawelec** dopiero co przyszła z pola, zmordowana:

— Może lepiej tego nie pisać? Ja chcę spokoju dla siebie i syna. Sami tu mieszkamy. Ze wsią dobrze żyjemy, tylko z tymi, co najbliżej, ugodzić się nie możemy.

Inaczej widzi ten konflikt sąsiadka zza płotu, **Genowefa Chłosta:** — Czemu się nie zgadzamy? To jest taka kobieta, że musi się codziennie kłócić. Kura mi wyleci, to ona zaraz się drze, że ich gadzinę łapię. Od lat nie rozmawiamy. Jak jej mąż żył, było lepiej. Nie pozwalał jej tak wojować. Do cna mi to już obrzydło. Ugoda? Nic z tego. Tak mnie po sądach wywlóczyli. A jego, młodego, przeklęłam, że w sądzie mówił to, czego na oczy nie widział, a tylko od matki usłyszał. Powiedziałam mu; żebyś ty starym kawalerem został... Ze wszystkimi się kłócą, ze wszystkimi ludźmi we wsi!

Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi

W Podwalu o sąsiadach Pawelca różnie mówią. Przyznają, że młody rolnik nielekki ma z nimi los. On sam zaś cieszy się u wszystkich dobrą opinią.

Genowefa Magdziak: — Złego słowa nie można na niego powiedzieć. Nie pije, spokojny, haruje cały dzień. Ja wiem, co znaczy mieć złego sąsiada. Teraz mam dobrego, ale jego poprzednik życie mi zatruwał. Kurze głowę urwał, a powiedział, że to ja.

Koniecznie chciałam uzyskać jeszcze opinię sołtysa. Lecz dopiero co, jak poinformował mnie jeden z mieszkańców wioski, wyjechał w pole. Ma takiego białego konia. Pan Staszek, mocno już zaangażowany w sprawę, zarządził pościg. Dopadamy sołtysa daleko za wsią.

— Oni wszyscy dobrzy. Tam piekło od lat — mówi. — A tak w ogóle, to nie jest zgrana wieś. Jeden by drugiego w łyżce wody utopił. Z zazdrości, że się ktoś wzbogacił, to o miedzę, to o kurę. Jak tam na co dzień jest, nie wiem, bo za wsią mieszkam, na uboczu. Cóż poradzić na te swary? Ciężka sprawa. To się skończy, jak powymierają. Nie wcześniej. „Za niikim nie jestem, oni dla mnie jednaki. Bogusław to spokojny chłopak, tylko że dawno powinien iść za kobietą. Byłoby mu łatwiej...

Z niewesołą miną wyjeżdżam z Podwala. Nie udała mi się misja pojednawcza. Żadna ze stron w tym sąsiedzkim sporze nie wykazała choćby cienia dobrej woli, by pomóc młodemu rolnikowi w rozwinięciu skrzydeł, jak to górnolotnie określiła jedna z kobiet we wsi. I aż szkoda, że wśród tylu urzędowych przepisów nie ma jednego, który by nakazywał szanować bliźniego zza miedzy. Bo czyż to nie prawda, że „biedzie swej nie poradzi, kto się z sąsiady wadzi"?

BOŻENA SMORAWSKA

Nic gorszego nad sąsiada złego

Folwark ludzki

Wódka zdrożała

Gdyby **„Polska anarchia" Pawła Jasienicy** ukazała się za jego życia, miałby jeszcze jeden proces. Za rozpowszechnianie opinii, jakoby nie wódka, tylko woda sodowa była śmiertelnym zagrożeniem dla Polaków. Pijany bowiem, jeśli nie jest zdeklarowanym alkoholikiem, trzeźwieje. Czego nie można powiedzieć o niektórych (ilu ich jest i jako to skalą?) Polakach, którzy zakosztowali władzy. Jakiejkolwiek. Wbrew bowiem wiekowej awersji do obyczajów wschodnich — hołdujemy rosyjskiemu porzekadłu: **„Uczyńcie mnie dozorcą skarbowego wróbla, a ja już przy nim całą rodzinę wyżywię".**

Dzisiaj w Polsce owym dozorcom skarbowych wróbli powodzi się lepiej niż prominentom. Nie muszą kraść, wystarczy, że mają dostęp do atrakcyjnych towarów za psie pieniądze, z których na bazarach robią się pieniądze duże. Nie o tym jednak dywaguje Jasienica, który w porę umknął czujności komitetów przeciwalkoholowych. Powodzenie uderza Polakom do głowy nie od dziś. Historycy zanotowali, że w czasach niewoli polscy możnowładcy dawali narodowi mniej niż chcieli dać robotcy, ograkwowali z całą bezwzględnością należne im świadczenia.

To nieprawda — powiada Jasienica — że Polacy nie umieją korzystać z wolności. Umieją, ale wielu z nich lubi nadużywać władzy. Wystarczy teraz, żeby każdy z czytelników przypomniał sobie, jakim człowiekiem był jego szef, gdy go na stołek czy fotel dopuszczono, a co się z nim (człowiekiem, nie fotelem) stało po paru latach. Władysław Jagiełło miał prawo skazywać na dożywocie złych urzędników i funkcjonariuszy państwowych. A byli nimi ludzie zasłużeni w bojach za ojczyznę, można by dziś powiedzieć o nich, że byli kombatantami. Jego następcy zrezygnowali nawet z rozsądzania sporów pomiędzy chłopstwem a szlachtą. Wygodniej przecie spoglądać na skłócony motłoch z królewskiego stolca i mieć święty spokój.

Jest też mowa o pochlebcach i służalcach, także doradcach. I tak Zygmunt Stary wziął sobie za powiernika nie Jana Laskiego — jednego z najwybitniejszych polityków w ziejach Polski, tylko Krzysztofa Szydłowieckiego, płatnego agenta Habsburgów, od których brał pieniądze i których na dodatek prosił o żywego Indianina w podarku. A jak rozprawiano się z opozycją? Tak jak i dzisiaj, ta znaczy jednych skazywano, innych przekupywano. Obie metody kończyły się dla narodu tragicznie.

Z wielką radością dowiedziałem się od Jasienicy, że nasz rodak, Mikołaj Rej z Nagłowic, nawoływał jako poseł Małopolski w Sejmie do zadbania o Gdańsk. Jak to się czasy odmieniły! A może Gdańsk spłaca teraz dług wdzięczności?

Są też uwagi bardzo na czasie. Nie chce się wierzyć, że w wiekach XVI i XVII w ogromnej większości katolicka szlachta wybierała do Sejmu niemal samych protestantów. Może dlatego, że imponowali sumiennością i pracą, może dlatego, że wśród nich prawie (albo wcale) nie było „zrywaczy"? A może liczyła się wtedy wyposażenie głów?

Daleki jestem od siania niepokoju społecznego, ale muszę i to przypomnieć, że chłubą Polaków było uchwalanie ustaw sejmowych większością głosów. Przytoczę komentarz Jasienicy: **„Tylko potrzebnego prawa w porę nie uchwalono, czego skutki znamy. Zadra tendencja sama przez się nie zwyciężyć. Musią jej pomóc ludzie. Albo zaszkodzić".**

I na zakończenie, o szczerości. **Jan z Rytwian,** starosta sandomierski wypomniał na radzie koronnej Kazimierzowi Jagiellończykowi: — **„My ojca twojego, grubego i ciemnego bałwochwalcę, posadziliśmy na świeczniku chrześcijaństwa"** — i włos potwarcy z głowy nie spadł. Natomiast gdy wasal udwika XI, **Karol Śmiały,** odezwał się do monarchy zajeżdżającego do wrót zamku — **„Ty glisto, i tyś się odważył do mnie przyjechać?"** — został za niegrzeczność wtrącony do lochu. Już wtedy bowiem ogłada u nas była większa i pluralizm głębszy niż nad Sekwaną.

STANISŁAW MIJAS

Fot. A. Pęczalski

Na marginesie

Niedawno nasza telewizja nadawała głośny film „Casablanca" z Humpreyem Bogartem, który grał tam postać właściciela baru „Rico" i oto teraz nadarza się okazja poznania prawdziwej ponoć historii człowieka, który był pierwowzorem bohatera tego filmu. To oczywiście Polak, pan Roman, nieuwzwiednionego nazwiska, którego wojenne losy rzuciły do „białego miasta", i którego historia związana z autentycznym barem „Rico", zawiedzioną miłością i pesną, zmienioną zresztą, melodią, stała się tematem popularnego filmu, kiedy jakiś amerykański dziennikarz sprzedał ją po wojnie w Hollywood.

Tak przynajmniej opowiada — a dlaczego miałbym nie uwierzyć? — Andrzej Konieczny w swoich niedawno wydanych, egzotycznych, choć trochę przegadanych, jak na mój gust, reportażach. (Andrzej Konieczny: „Łowcy głów z Balikpapan". Reportaże egzotyczne. Bydgoszcz 1989, „Pomorze").

Egzotyka

Prawdziwa urlopowa lektura. A. Konieczny, bywały w świecie sprawozdawca — jakby wynikało z tekstów: sportowy i nie tylko sportowy, opowiada tu sensacyjne kawałki o Polakach rozrzuconych po egzotycznym, dalekim świecie podczas ostatniej wojny („Piernicki dżungli"), a także związanych ze ściganiem ukrywających się już po jej zakończeniu wojennych zbrodniarzy („Zagadka San Carlos de Bariloche").

Nie zabrakło i tajemniczej (z Polakiem w tle), zapowiedzianej w tytule książki opowiastki, a także sprawozdania autora z oglądanej na własne oczy i doświadczonej zresztą także na sobie „bezkrwawej operacji", dokonanej przez filipińskiego maga („Uzdrawiacz z Manili"):

„Wyglądało jakby pękło mi ramię, kawałek przed łokciem i jeszcze trochę za nim. Mógłbym przysiąc, że widziałem kość, ale ani jednej kropli krwi! Chciałem wolną ręką dotknąć pęknięcia, ale nie potrafiłem jej ująć, jakby przyrosła do mego boku. Tymczasem szczelina zaczęła się szybko zmniejszać, aż została wąska rysa".

Można poczytać. Na urlopie pod gruszą, lub na ławce przed więźniarką, należy nam się odrobina egzotyki.

NOSAL

Szczęście uśmiecha się do Chrobrza

— Niedawno rozmawiałem z kolegami ze studiów, którzy podobnie jak ja, wyjechali ze Szczecina do pracy w Polskę. Kiedy opowiadałem im o naszym szkolnym stadionie piłkarsko-lekkoatletycznym, boisku do gry w piłkę ręczną, hali gimnastycznej i siłowni, czułem, że mi zazdrościli. A do mnie i do mojej żony, również absolwentki AWF, po prostu uśmiechnęło się szczęście...

DO Steckiewiczów szczęście uśmiechnęło się w Chrobrzu. W Zespole Szkół Rolniczych, który teraz właśnie obchodzi 40-lecie istnienia.

Jest piękny, słoneczny, czerwcowy dzień. Pojutrze uroczyste zakończenie roku szkolnego, a następnego dnia — drugi w historii placówki zjazd absolwentów. Bardziej uroczysty od pierwszego, bo z wręczeniem sztandaru ufundowanego przez komitet rodzicielski, wychowanków szkoły i społeczeństwo gminy oraz nadaniem jej imienia Bolesława Chrobrego.

Z wyborem patrona sporo było problemów, bo zaraz po wojnie w pałacu Wielkopolskich, obecnie siedzibie ZSR, mieścił się Uniwersytet Ludowy im. Anny Ludowej. Przy drzwiach wejściowych do byłej sali balowej, w której dziś młodzież uczy się języka polskiego, wmurowano stosowną tablicę. W 1949 r. uniwersytet przeniesiono w Liceum Rolniczo-Społdzielcze.

— Wydaje mi się, że trafiliśmy w dziesiątkę — opowiada kierownik internatu, Kazimierz Wilkus — Kto bowiem mógłby godziej naszego patrona, założyciela Chrobrza, jednego z najstarszych grodów w Polsce?!

Przygotowania do uroczystości trwają. Młodzież pucuje budynki szkolne przy akompaniamencie mocnego uderzenia muzyczno-wokalnej grupy „Canadian", która ćwiczy przed występami. Dziewczęta nastują podłogi w pałacu, a dyrektor, Józef Łagowski troskliwie dogląda ostatnich porządków w minimuzeum poświęconym Bolesławowi Chrobremu. Na ścianach zawieszono reprodukcje pektu królów polskich, na honorowym miejscu zawsznie kopia portretu króla Bolesława, mistrza Jana Matejki, wykonana przez artystę plastyka z Pińczowa, Justyna Kasprzyka.

W ciągu 40 lat chroberska placówka wykształciła ponad 7 tys. uczniów. Ostatnio z powodu kryzysu w rolnictwie niestety, jej prestiż zmalał. W latach sześćdziesiątych o jedno miejsce ubiegało się 3-6 kandydatów. W br. egzamin wstępny do Technikum Rolniczego zdały 32 osoby. Miejsc jest 60. Młodzież zamiast specjalizować się w nieopłacalnych obecnie uprawach roślin i hodowli, woli podejmować naukę w zawodach umożliwiających jej pracę w mieście. Z braku chętnych musiano podjąć decyzję o likwidacji Zasadniczej Szkoły Rolniczej. Policealnego Studium Zawodowego o kierunku hodowlanym. 3-letniego Technikum Hodowlanego. Za rok nie będzie także 5-letniego Technikum Hodowlanego. Dyrekcja szkoły starając się wyjść z trudnej sytuacji otworzyła w zbliżym roku wspomniane już Liceum Zawodowe dla dziewcząt a w porozumieniu z Zakładami Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Pinczowie planuje się w najbliższych latach uruchomienie nowych specjalności: przetwórstwo i przechowalnictwo warzyw i mleka.

Ci, którzy zdecydowali się na naukę w ZSR są zadowoleni. Tak jak np. Anna Sławczyk ze Złotej, która uważa, że ukończenie kierunku: wiejskie gospodarstwo domowe bardzo się jej przyda w życiu. Nie zamierza iść na studia i sądzi, iż ze szkoły wyniesie umiejętność prowadzenia domu zarówno na wsi, jak i w mieście. Z jej klasy w szkole podstawowej z 10 dziewcząt, naukę w Chrobrzu wybrało 8. Mariusz Zelichowski i Andrzej Lasak uczniowie V klasy Technikum Hodowlanego wybierają się na studia rolnicze. Ale przez najbliższy rok będą jeszcze grać w zespole dysponującym niezłym sprzętem muzycznym i uczestniczyć w zajęciach sportowych (m.in. siatkówkę, kajakowym Nidą — szkoła ma własne kajaki), których są im tylko pozazdrościć koledzy z innych szkół. Większość wychowanków ZSR mieszka w internacie w wysokich, słonecznych pokojach. W minionym roku szkolnym współzawodnictwo ogólnoszkolnym zajął on II miejsce.

Szkolne gospodarstwo liczyło się na 113 hektarach. Otoczenie szkoły-pałacu nowe: piękny, stary park z oryginalnymi, unikatowymi na naszym klimacie drzewami. Ma własną niewielką oczyszczalnię ścieków i hydrofor, z której korzysta cała wieś. Od kilku lat trwają prace konserwatorskie w pałacu. Zdarzyło się jednak trzeba stwierdzić, że ponieważ budynek jest przeznaczony do takiego obciążenia (w br. mieszkało się w nim 235 osób) odremontowane plafony pękają, mniej warunki nauki w nim są znakomite, pracownie szkolne wyposażone w pomoce naukowe (dyrektor Łagowski twierdzi, że kiełkowanie Jacobsena do ćwiczeń z kroju produkcji roślin nie w żadnej innej szkole w całym kraju, a w części internatu przygotowuje się wspaniałe zaplecze do zajęć dziewcząt. Liceum Zawodowego. Co roku młodzież z starszych wyjeżdża na wymiany tylko do NRD, na Węgry i Czechosłowacji. W br. pierwszoklasistów.

Jeszcze nie mają zajęć praktycznych, zorganizowano kacyjną wycieczkę z Wrocławia.

Przeglądam szkolne kroniki. Zdjęcia z uroczystości, pamiątkowe wpisy, nazwiska absolwentów, które się powtarzają. — Kazimierz Wilkus mówi, że Chrobrzu nie ma chyba rodziny, z której choćby jeden członek nie uczyłby się w ZSR. Całkiem niedawno to jeszcze rodzice dzieci wychowanków...

LIDIA ZAWISTOWICZ

Ktokolwiek wie...

Zaczęli od samochodów. Od wiosny 1988 r. „robili" ich coraz więcej i więcej, często kradnąc upatrzone z góry części, co było o tyle wygodne, że o ich spieniężenie nie trzeba się było kłopotać — zleceniodawca czekał i płacił od ręki. Później do „samochodówek" dołączyli rozboje. Zazwyczaj ich ofiarami padali podpici mężczyźni — „beńki", jaki ich określali.

Mają na swym koncie 46 przestępstw, przynajmniej do tylu się przyznają. Co ciekawe, tylko w 12 przypadkach zdołano ustalić tożsamość pokrzywdzonych, którzy sami o napadzie zgłosili milicji, bądź w inny sposób zostali ustaleni. Działali w grupie 15-osobowej, w różnych konfiguracjach. W areszcie przebywa aktualnie 5 z nich, pozostali nadal cieszą się swobodą z uwagi na młody wiek, albo właśnie brak bezpośrednich dowodów winy. **Odznaczali się brutalnością, nie wystarczało im rabowanie, bili „klientów" dotkliwie, niekiedy tym dotkliwiej, im bardziej mizerna okazywała się zdobycz.** Większość z nich ma po 17—18 lat, ale zdarzają się i małolaty. Niemal wszyscy są uczniami szkół zawodowych, mieszkańcami obrzeży Kielc. Świadkami niejednego wyczynu były ich koleżanki, które biernie, a może i z pewnym podziwem, przypatrywały się popisom „charakterniaków". Widok skopanych, sponiewieranych ofiar nie robił na nich większego wrażenia...

16 marca br. do RUSW w Kielcach zgłosił się Jacek Z., którego poprzedniego dnia napadło kilku młodzieńców. Zeznał, iż po pracy poszedł z kolegą na piwo, popiwawszy winem piłyn koło dworca PKS, rozstali się około 17. On sam spacerował trochę po mieście, wstąpił do „Delikatesów" przy pl. Partyzantów, a kiedy zmierzał znów w kierunku dworca, by jechać do domu, na ul. 1 Maja dopadło go 4 chłopaków, wciągnęło w ul. Świętokrzyską, pobiło, zabierając sweter, dokumenty, kilkanaście tysięcy złotych, kurtkę.

Nie wiedział, że napastnicy upatrzyli go wcześniej, gdy kręcił się w okolicy kina „Romantica". Jednemu z nich wpadła w oko kurtka Z. — podszedł, nawiązał rozmowę, zaproponował wspólne wypicie alkoholu, na którego poszukiwanie wyruszyli, rzekomo szukając meliny. Pozostali kumple cały czas towarzyszyli im z daleka. Zaatakowali w sprzyjającym momencie.

Pod koniec lutego br. ci sami „bohaterowie" stoją przy jednym z bloków w pobliżu końcowego przystanku kieleckiej linii MPK nr 46. Z autobusu wysiada podpity mężczyzna, około 40-ki — ruszają w jego kierunku, zagradzają drogę, kopią, leżącemu przeszukują kieszenie, puste, niestety, zdzierają więc z ręki zegarek. Potem ten zegarek sprzedają koledze w szkole za 2 tys. zł, pieniądze przepijają. Kiedy indziej atakują mężczyznę w os. Świętokrzyskim. Jako że również okazał się „goły", oberwał solidniej. Jeszcze innym razem dwaj spośród nich trafiają na starszego człowieka, któremu zabierają jedyne 200 złotych. Ten sam mężczyzna niebawem po raz drugi nawija im się pod rękę, gdy [illegible] łowce; traci zegarek.

21 marca br. Bogdan, Stanisław F. idą osiedlem milczkami w stronę domu, nam już pętli nr 46. S. [illegible] kielicha. Otacza ich [illegible] nieznajomych, agresywnie [illegible] chowujących się wyrostków. S. próbuje uciec, lecz [illegible] nie udaje. Zeznaje po [illegible] „Zostałem uderzony w [illegible] w nos (...), przewróciłem [illegible] na ziemię, wtedy dolecia[illegible] gi chłopak i obaj zaczęli [illegible] kopać butami po żebrach [illegible] rokach, po plecach i bo[illegible] nal nie skancerowali [illegible] (...) Leżąc słyszałem krzy[illegible] kiej kobiety wzywającej [illegible] mocy: bandyci, zabijają! [illegible] lała. Te ich spłoszyło".

Incydent ma swój ciąg [illegible] szy. „Wsiedliśmy do au[illegible] su, poprosiłem kierowcę [illegible] by poczekał aż przyjedzie [illegible] licja (wezwana przez [illegible] telefon), aby wskazać [illegible] ców. Chłopcy, których zo[illegible] żyłem kręcących się koło [illegible] ków, także wsiedli, po[illegible]

„Idzie klient do [illegible]

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

Ośmiu z Kambodży

Przyjechali, a właściwie przylecieli z kraju, o którym przeciętny Polak wie bardzo mało. Kambodża, gdyż tak nazywa się ich ojczyzna, pozostaje dla nas egzotyczna, daleka i nieznana. Kojarzyć się może co najwyżej ze stolicą Phnom Penh, dżunglą i nadmierną nędzą. Świat zwrócił oczy na Kambodżę przed dziesięciu laty, kiedy obalono Pol Pota i ujawniono jego straszliwe zbrodnie. Wtedy też decyzją nowych władz wyzwolono państwo na Kampuczę. Wcześniejsza nazwa została przywrócona kilka miesięcy temu.

Kambodża. Jedna z głównych ulic Phnom Penh — zdjęcia Son Ngoc Minh. CAF

Mówią, że dobrze się stało, bo wszyscy w ich kraju byli przyzwyczajeni do tej starej khmerskiej nazwy. A studenci z Kambodży są właśnie narodowości khmerskiej. Jest ich ośmiu. „Polsce" przebywają blisko cztery lata i od samego początku w Kielcach, gdzie uczą się języka polskiego w studium dla cudzoziemców. Jedynie niedługo opuści to miasto; od października Sokhom będzie studiował prawo międzynarodowe na Uniwersytecie Warszawskim, Piseth studiuje handel zagraniczny na Uniwersytecie Jagiellońskim, zaś Bandol i Bopol wyszkolą się na Politechnice Łódzkiej, aby studiować budownictwo lądowe. Ten sam zawód będzie przedmiotem studiów Poumsena, Voutlego i En Chhavy'ego na Politechnice Świętokrzyskiej. Kiedy są razem wydają się dziwni do siebie. Mają po dziesięć parę lat, lecz wyglądają na tyle. Niecacy, o czarnych włosach gładkiej cerze. Poza fizycznym podobieństwem łączy ich niejedna przeszłość: jako dzieci byli oddzieleni od rodziców i wywiezieni do obozów w lasach, gdzie w ciężkich warunkach musieli pracować kilkanaście godzin dziennie. Za rządów Pol Pota ubyła niemal każda kambodżańska rodzina. Ich rodzice nie należą do wyjątków; w latach siedemdziesiątych został ojciec Pueuna, który był inżynierem, zamordowana została najstarsza siostra Pisetha, studentka. Natomiast ojciec Vouthy'ego spędził kilka lat w Toul Sleng, najcięższym i największym więzieniu polpotowskiej Kambodży. Po wyjściu na wolność nie nadawał się do żadnej pracy. To cud, że w ogóle przeżył.

NA szczęście te mroczne lata należą do przeszłości. Teraz ośmiu młodych Kambodżan jest stypendystami polskiego rządu. Mają określony cel — zdobyć wykształcenie, a potem wrócić do ojczyzny. Wiedzą, że studia zagraniczne są dużym wyróżnieniem w ich kraju. Doceniają to. Znaleźli się w Polsce, gdyż są zdolni, a może też dlatego, że ich ojcowie w większości to nauczyciele i dzięki temu — w pewnym sensie — mieli ułatwiony start. Chociaż w przypadku Bandola sprawa wygląda inaczej. Jego ojciec jest rolnikiem, a on sam uczył się tylko dwa lata w szkole podstawowej i trzy w szkole średniej. Jest jednak bardzo zdolny z matematyki i potrafił nadrobić zaległości. Ktoś go musiał zauważyć i docenić. W ten sposób kambodżański chłopak z górskiej wioski Androg Teh znalazł się w Kielcach.

Nie wszyscy są jednakowo rozmowni, pewnie dlatego, iż w różnym stopniu opanowali znajomość języka polskiego. Bogatym słownictwem posługują się Sokhom i Poumsen i oni są najbardziej skorzy do rozmowy. Z kolei Pisetb odzywa się mało, ale gdy wreszcie coś powie, to tak czysto jakby był Polakiem. Mgr Maria Podsiadło, która od października ubiegłego roku uczy Kambodżan języka polskiego (w tej grupie językowej są jeszcze Laotańczyk Khamtanh i Palestyńczyk Ziad Tahel) pozytywnie ocenia postępy w nauce, swoich podopiecznych i nadziwić się nie może ich zdyscyplinowaniu: nigdy nie spóźniają się na zajęcia, a jeśli któryś jest nieobecny, to znaczy, że naprawdę zachorował. Na początku pobytu w Polsce częściej się przeziębiali, lecz łatwo to zrozumieć, jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że tu właśnie po raz pierwszy zobaczyli śnieg.

Mieszkają w akademiku „Bartek" na ósmym piętrze. Po dwóch w pokojach, które niewiele się różnią od pokojów polskich studentów. Meble, trochę książek, radio, magnetofon (przywieźli ze sobą kasety z muzyką khmerską). Ściany przyozdabiają zdjęcia roznegliżowanych panienek. Siedzimy razem z Sokhomem, Pisethem i Pueunem. Każdy ma album z fotografiami rodzinnymi. Sięgają do nich często; nie wiedzą, kiedy pojadą do ojczyzny. Raczej nieprędko, bo bilet na samolot drogo kosztuje. Wprawdzie piszą listy, ale poczta kiepsko działa. Sokhom i Pisetb już pięć miesięcy czekają na wiadomość od najbliższych.

Pytam, co robią popołudniami. Uczą się, dużo się uczą. Ale kiedy mają trochę wolnego czasu? Wtedy idą do kina, najchętniej na amerykańskie filmy. Polskie filmy też są dobre, zwłaszcza te o miłości. Nie używają alkoholu, nie palą papierosów. No, z abstynencją to może przesada: bywa że napiją się piwa albo zapalą jednego dla towarzystwa. Niekiedy bawią się na dyskotekach. Starają się być ostrożni w zawieraniu znajomości z polskimi dziewczynami — nie chcą narazić się Polakom, mimo iż uważają nas za naród gościnny i sympatyczny. Podobają im się Kielce; są wprawdzie małe, ale za to mają dużo zieleni.

Gorzej jest z polską kuchnią, nie mogą się do niej przyzwyczaić, choć kilku zdecydowało się jadać obiady w akademickiej stołówce (Sokhom, który nie znosi ziemniaków, sam przyrządza sobie posiłki z ryżu). Ale nie narzekają. Nie o to chodzi, że nie wypada. Przyjechali do Polski, żeby się jak najwięcej nauczyć. I to jest dla nich ważne.

GRZEGORZ KOZERA

...ndo zrobienia"...

...jakieś dwie kobiety. Kierowca jechał na ul. Wesołą, Bogdan z RUSW, nie zatrzymując się na przystankach. Wtedy... z kobiet podniosła a... 46. Sek, że chce wysiąść przy ... Turystycznej, gdy kierowca otworzył drzwi, rozpoznana przeze mnie bandyta u... lecz mój drugi nie zdążył".

...wiadek, Julita B. tak relacjonuje obserwowane przez siebie zajście: szczególnie agresywny był ...ników. Dwóch obezwładnia, trzeci kopie po głowie, kiatce piersiowej, czwarty przeszukuje kieszenie, zabiera 6 tys. zł, zegarek, dokumenty... **„Idzie klient do zrobienia!"** — na to hasło nasi mołojcy dopadają na ul. 1 Maja kolejną ofiarę. Tym razem bez powodzenia: „tamten się bronił i miał silne łapy"...

22 marca mają więcej szczęścia. Wypiwszy wino jadą do centrum miasta, koło „Pewexu" na ul. Buczka dostrzegają zataczającego się „benka". Podążają za nim, najpierw do sklepu nocnego, gdzie obserwowany kupuje wódkę, potem dalej. Na ul. Śląskiej padają pierwsze ciosy — zabierają butelkę, przeszczają jednak klienta spieszeni przez nadjeżdżający samochód. Nie rezygnują wszakże. Ponownie dopadają go na ul. Wojska Polskiego, katują, kradną zegarek i tysiąc złotych. Zdarzenie miało miejsce około godz. 22. Następnie ta sama kompania jedzie autobusem 46, wysiada koło restauracji „Sady". Tu spotyka podpitego mężczyznę. **Idzie za nim. Delikwent domyślając się co mu grozi, bierze nogi za pas. Gonią go, dopadają na boisku szkolnym, ściągają kurtkę, sweter, dżinsowe spodnie.** Jeszcze tego samego dnia wypijają wódkę skradzioną pierwszej ofierze, nazajutrz od rana raczą się piwem. Także za skradzione pieniądze.

Znów marzec 1989 r., godz. 20. Z restauracji „Jodłowa" wychodzi zataczający się mężczyzna. — „O, «benek», chodźta, zrobimy go" — pada propozycja. Czemu nie? — podchwytują jednogłośnie. Jest z nimi dziewczyna, odchodzi dyskretnie na stronę. Ze zrabowanym łupem, kierują się do „nocnego" po gorzałę. To już im weszło w zwyczaj.

W połowie tego samego miesiąca jadą „15". Na przystanku na ul. Orkana śpi podchmielony facet. Wystadają, nie sposób przepuścić okazji. „Robią" go na dwa „jabłole", zegarek i 1500 zł. W lutym w toalecie baru „Panorama" przez kilkanaście minut znęcali się niemiłosiernie nad innym gościem, zabierają mu dwa „wermutby", 30 tys. zł. Jedno wino od razu rozpijają, drugie tłuką z radości, że tak udał im się skok...

Styczeń 1989 r. Przy sklepie nocnym awanturuje się nietrzeźwy grubas. Dwóch młodziaków nawiązuje z nim rozmowę, postanawiają wspólnie wypić pół litra, kupione przez grubego. W pobliżu „Bristolu" spotykają jeszcze jednego mężczyznę, ten prowadzi ich do znajomego mieszkania. Po libacji grubas udaje się na postój TAXI, trójka współbiesiadników — za nim. Wsiadają do następnej taksówki, pomiętając, iż tamten chwalił się, że był w Stanach, ma dużo forsy. Na pętli „35" biją niedawnego towarzysza, zabierają pieniądze, dwie kasety wideo.

7 lub 8 kwietnia 1989 r., ok. godz. 22 dwóch spośród wspomnianych opryszków wraca od dziewczyny. Przechodzą koło zalewu, bo tam łatwo „spotkać jakiegoś benka". Mają rację. Na trawie „odpoczywa" pijany. Zabierają mu 800 zł. Ofiara odzyskuje świadomość, bełkocze coś obraźliwego. Zniewagi nie darują! Zawracają, kopią po całym ciele, po twarzy...

TĘ ponurą wyliczankę można ciągnąć długo, bo długa jest lista bandyckich wyczynów naszej grupy. Wielu z jej członków wciąż pozostaje na wolności. 18 maja br. rzecznik szefa WUSW, kpt. **Leszek Selma** pisał w „Słowie Ludu":

„W statystyce kryminalnej znane jest pojęcie «ciemnej liczby». Tą nazwą określa się przestępstwa, które popełniono, lecz nie zostały zgłoszone do organów ścigania. Wydawać by się mogło, że dla milicji jest to korzystne. Nie prowadzi się dochodzenia, nie angażuje ludzi, statystycznie liczba przestępstw jest mniejsza. Tak jest, ale tylko do chwili, gdy milicja mimo braku zgłoszenia nie dowie się sama o zaistniałym przestępstwie (w ostateczności no to jest) lub skruszeni sprawcy przy innej okazji sami przyznają się do tych czynów".

— W tym przypadku — mówią funkcjonariusze WUSW prowadzący dochodzenie w sprawie przestępczej bandy — tak się stało. **Apelujemy zatem, by osoby, których dotyczą opisane i podobne wypadki, skontaktowały się z WUSW, pok. 146, w godz. 8—15, tel. 29-003 lub 29-002. Ustalenie wszelkich okoliczności przedstawionych zdarzeń, doprowadzenie opryszków przed oblicze Temidy leży w społecznym interesie. W przeciwnym wypadku zechcą poczynać sobie coraz śmielej, rozzuchwaleni bezkarnością.**

IWONA KACZYŃSKA

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

Tak dużo do zrobienia

Grzegorz ma 21 lat, chodzi do „wieczorówki" i szuka nowej pracy. 20-latek Robert Obara już pracuje. Obydwaj mieszkają w Kielcach i należą do nie zarejestrowanej jeszcze organizacji pn. Niezależne Zrzeszenie Młodzieży.

❖ Od jakiegoś czasu w kieleckich szkołach średnich słychać o NZM. Należycie do liderów tej organizacji, więc powiedzcie, jak ona powstała?

Robert: — Studenci mają swój NZS, część radykalnych młodych ludzi ma Federację Młodzieży Walczącej. Zastanawialiśmy się, jaki związek może nas reprezentować i doszliśmy do wniosku, że tylko w pełni niezależny i przez nikogo nie manipulowany. W sześć osób założyliśmy NZM, który z czasem się rozrósł...

❖ ...do...

Robert: — ...kilkuset osób.

❖ Skąd te dane? Prowadzicie ewidencję?

Robert: — Na razie nie, ale tyle rozdaliśmy znaczków.

❖ Kto wam je wyprodukował?

Grzegorz: — Zrobiliśmy je sami sposobem chałupniczym z kawałków plastiku i zdjęć fotograficznych.

❖ Kto w takim razie nosi znaczki NZM?

Robert: — Uczniowie szkół średnich i młodzi ludzie w zakładach pracy.

Grzegorz: — Przyjęliśmy terytorialny kierunek rozwoju. Chodzi nam o to, żeby nie politykować w szkołach, czy w przedsiębiorstwach, w których głównym zadaniem jest przecież nauka i praca.

❖ Czego w takim razie pragniecie?

Grzegorz: — Chcemy być organizacją społeczną stawiającą sobie za cel wspieranie swych członków i dającą im jak najszerszą możliwość wyrażania opinii w szczegółowych sprawach. Chcemy być prawdziwie niezależni, co zamierzamy osiągnąć prowadząc własną działalność gospodarczą. Nie jest przyjemnie biegać ze skarbonką i prosić o datki.

❖ A teraz, skąd macie pieniądze? Z prywatnej firmy, spółki, z dotacji państwowych?

Robert: — Przede wszystkim kupujemy u wydawców tzw. literaturę niezależną i sprzedajemy ją z zyskiem.

❖ Czemu ma służyć wszystko, co robicie? Jaki jest nadrzędny cel istnienia NZM?

Grzegorz: — Efekt ma być taki, abyśmy jako organizacja mogli sami o sobie decydować. Chcielibyśmy też wyrwać trochę chłopaków spod przysłowiowych „budek z piwem".

Robert: — Chcemy współpracować ze wszystkimi, którzy robią cokolwiek pożytecznego. **Żadnej organizacji nie uważamy za wrogą nam.** Chcemy je oceniać po czynach, a nie po słowach.

Grzegorz: — Naszym celem jest również kształtowanie wśród młodzieży poszanowania dla człowieka i jego pracy, a nie tylko poszanowania dla materii.

Robert: — Chcemy też organizować czas wolny ludzi młodych przy czym powinno to być robione na poziomie europejskim.

❖ Są to tylko hasła, bo jak dotąd daliście się poznać jedynie ad strony hałaśliwych wystąpień. Czy zamierzacie tylko wiecować?

Grzegorz: — NZM ma być organizacją nie „od góry" do „dołu", ale odwrotnie. Chodzi nam o to, aby pojedynczy człowiek miał jak najwięcej do powiedzenia. Jeśli więc ktoś zechce spotkać się tak, jak harcerze na swoich zbiórkach, to zostawiamy mu wolną rękę.

❖ Rozumiem więc, że na razie chcecie spotykać się na ulicach? Zaczęliście już tłue szyby?

Grzegorz: — Odżegnujemy się od używania przemocy. Nie przyjmujemy takich metod działania.

❖ Po co w takim razie organizujecie wiece?

Robert: — Wiece nie są dla nas manifestacją przemocy, lecz pokazaniem, że młodzież może sama o sobie stanowić. Ponadto chcemy w ten sposób zaprotestować.

❖ Przeciwko czemu?

Grzegorz: — Przeciwko upolitycznianiu młodzieży np. w wojsku czy szkole i wychowywaniu jej w duchu zagrożenia przed wyimaginowanym wrogiem. Jesteśmy też za drastycznym skróceniem zasadniczej służby wojskowej.

Robert: — Protestujemy przeciwko przeszkadzaniu młodzieży we wszystkim, co sama chce robić. Jesteśmy przeciwnikami nauczania w szkołach przedmiotu przysposobienie obronne, ponieważ uważamy się za organizację pokojową, a lekcje PO nie mają charakteru wychowania dla pokoju.

❖ To konkretny program na „nie". Macie podobny na „tak"?

Grzegorz: — Poznajemy historię Polski, ale bez komentarzy, tylko suche fakty.

Robert: — Uzupełniamy tę edukację wykorzystując niezależną literaturę.

Grzegorz: — Wydaliśmy kilka numerów dwutronicowego pisma pt. „To my".

Robert: — Wkrótce zorganizujemy samopomoc finansową, myślimy też o pomocy prawnej dla naszych członków.

❖ Obawiacie się kolizji z prawem?

Robert: — Chodzi nam o obronę przed tak zwanymi nieznanymi sprawcami. No, a oprócz tego, choć zamierzamy wystąpić do sądu o zarejestrowanie NZM, to przecież jak ktoś nie działamy w oparciu o przepisy prawa.

Grzegorz: — Nasza organizacja nie musi być podziemną. Są grupy młodych ludzi nastawionych wyłącznie na niszczenie. My nie marzymy o bójkach z milicją, chociaż nadstawianie drugiego policzka również nie jest w naszym zwyczaju. Pragniemy stworzyć coś własnego, zbudować coś przynoszącego pożytek młodzieży, bo przecież jeszcze tak dużo jest do zrobienia i w naszym kraju, i w naszym regionie.

Rozmawiał

CEZARY JASTRZĘBSKI

Fragment polskiego losu

Tej książki nie można przeczytać jednym tchem, ot tak sobie — do poduszki. Jej lektura nie jest ani łatwa, ani przyjemna. Dokumentalno-faktograficzny, zatytułowany „Deportacje i przemieszczenia ludności polskiej w głąb ZSRR 1939—1946" został przygotowany dla potrzeb studialnych Polsko-Radzieckiej Komisji Historyków. Wydany w tych dniach przez PWN jest świadectwem tego fragmentu polskiego losu, który wyznaczyła treść „Rozkazu NKWD ZSRR nr 001223 z 14 października 1939 roku, wraz z załączoną do niego „Instrukcją o trybie przeprowadzenia deportacji antyradzieckiego elementu".

Aby o tym czytać, trzeba trzymać na wodzy emocje. Aby zrozumieć sens faktów opisanych na kartach tej książki, trzeba przywołać w pamięci dramaturgię wydarzeń z 23 sierpnia (pakt Ribbentrop—Mołotow) i 28 września (francusko-niemiecki traktat o przyjaźni i granicach) 1939 r., poprzedzających ów dramatyczny okres w stosunkach polsko-radzieckich. Wywabianie „białych plam" w historii, zwłaszcza tych najtragiczniejszych, nie powinno stać się przekształcone ani do odnawiania resentymentów, ani do podgrzewania nastrojów. Prawda o przeszłości, jakakolwiek by ona była stanowi rozdział zamknięty. Żyjemy przecież w czasie teraźniejszym. Patrzymy w przyszłość. Nie mamy dziś żadnego wpływu na to, co jest już historią.

Czy to, co zostało opublikowane, to już cała prawda o losach około 2 milionów obywateli polskich, deportowanych bądź przemieszczonych po 17 września 1939 roku w głąb ZSRR? — Nie, jeszcze nie cała. „Można uznać, że dysponujemy niepełną prawdą, lecz bynajmniej nie z winy badaczy, którzy są zainteresowani jej całkowitym wyświetleniem celem rzetelnego przedstawienia historii złożonych stosunków polsko-radzieckich" — pisze w rozdziale zatytułowanym „Zarys problematyki" prof. Tadeusz Walichnowski, redaktor naukowy opracowania. I dodaje. „Porównanie tego, co już zostało opublikowane na temat deportacji i przemieszczeń ludności polskiej w głąb ZSRR, z tym co dotąd nie znane z powodu niemożności wglądu w archiwa radzieckie, przyczyniłoby się do ustalenia faktów i danych liczbowych, ujawnienia pełni prawdy historycznej w duchu intencji polsko-radzieckiej deklaracji z 21 kwietnia 1987 roku i zgodnie z potrzebami nauki".

ANDRZEJ KRUŻ

Tym, co gwiazdom wierzą

KOZIOROŻEC (22.XII—20.I)

Twoje postępowanie wpłynie w decydujący sposób na wielkość zawodowego sukcesu. W tym przypadku nie licz na czyjąkolwiek pomoc. Pozostaw swobodę działania swemu partnerowi, niech sam, na własną rękę, podobnie jak ty to czynisz, rozwiązuje kłopotliwe sprawy. Tylko takie postępowanie gwarantuje dalsze harmonijne współżycie. Nie przesadzaj, bo instytucja w której pracujesz nie jest głucha na sprawy współpracowników.

WODNIK (21.I.—18.II.)

Twoje stosunki ze współpracownikami ulec powinny natychmiastowej poprawie. W pracy zawodowej musisz być przygotowany na dobre i złe. Ktoś usiłuje mącić atmosferę dlatego też bądź wstrzemięźliwy w rozmowach. Nie wszyscy muszą znać twoje koncepcje pracy. Nie rób sobie zbyt wiele aluzji z proporcji, którą otrzymasz od pewnej osoby. Dobre chęci to jeszcze nie wszystko. Nie galopuj!

RYBY (19.II.—20.III.)

Bardziej zdecydowanie i szczerze prowadź rozmowy z przełożonym. Nie trzymaj się jednak kurczowo spraw drugorzędnych, bo możesz teraz załatwić wiele ważniejszych. Spróbuj pozyskać bez reszty partnera na swoją stronę, a wtedy realizacja wspólnych planów długofalowych przebiegać będzie bez większych zakłóceń. Nie wyparłbyś partnerowi historyjki w którą się zaplątał. Oszczędź mu nerwów.

BARAN (21.III.—20.IV.)

Nie sprowadzaj swego życia do iluzji. Nie idealizuj także pewnych osób. W sporadzie zawodowej musisz dokonać swoistego rachunku sumienia i naprawić popełnione błędy. Weekend zapowiada się bardzo interesująco. Wynagrodzi ci to pełną krytycznych sytuacji i napięcia pracą w ostatnim okresie. Mimo nacisków ze strony partnera nie podejmuj żadnego ryzyka finansowego, by spełnić jego kaprys.

BYK (21.IV.—20.V.)

Mimo rozlicznych kłopotów osobistych, całą swą uwagę skupić musisz teraz na sprawach zawodowych. Nie jest to ani łatwe ani proste, ale wysiłek ten się opłaci. Jeśli opuszczą cię dobry nastrój i pogoda ducha, sygnał to wystarczający abyś wreszcie poszedł na urlop. Zdajesz sobie chyba sprawę co będziesz miał wkrótce do zrobienia. Nie decyduj się jednak na najłatwiejszą drogę, bo się wtedy wydłużyły!

BLIŹNIĘTA (21.V.—21.VI.)

Niedobrze byłoby gdybyś zrezygnował z zaplanowanych zamiarów. Odkaż więc ofertę innych, niech ewentualne jej koszty obciążą ich, a nie ciebie. Zadania, którymi zostaniesz teraz obarczony, warte są zachodu i zaangażowania mimo iż twoja niezależność zostanie chwilowo ograniczona. Nie podejmuj w tym tygodniu pochopnie żadnej decyzji, bo powinna ona być starannie przemyślana i wszechstronnie omówiona.

RAK 22.VI.—22.VII.)

W pracy zawodowej ma do załatwienia jedną bardzo ważną sprawę. Nie zakładaj się o zostanie ci to zrealizowane. W pracy licz się z małością intryg. Jeśli stanie się to faktem — nie kapituluj, wytocz intrygantom nieustępliwą walkę. Mała wojna i mowa oczyści atmosferę. Niechże drobne nieporozumienia ujrzą wreszcie światło dzienne, bo tylko wtedy mogą być usunięte przyczyny nieporozumień.

LEW (23.VII.—23.VIII.)

Każde długofalowe działanie jest w chwili obecnej rzystne Musisz jednak uwodnić, że zarówno zależą na drobnych chwilowych cesach, jak i realizacji bardziej niejszych i bardziej skomplikowanych zadań. W pracy zawodowej zaaranżuj wspólne działanie, które przyniesie satysfakcję wszystkim współpracownikom. W sprawach osobistych musisz podjąć decyzję, bo dalsza zwłoka nie go dobrego nie wróży.

PANNA (24.VIII.—23.IX.)

Nie upieraj się w sporze z przełożonym bo naprawdę masz racji. Ambicja to dobra rzeczowe argumenty. Upór ten utrudnia ci nogi do marsz naprzód. W kręgu rodzinnym odnotujesz zawsy jeśli okażesz partnerowi trochę więcej życzliwości i dziesz na ustępstwa. Ten zys w uczuciach możesz i winieneś zlikwidować. Unikaj to wtedy, kiedy zapo partnera do szczerej rozmowy.

WAGA 24.IX.—23.X.)

Nie kubisz jeśli skoncentrujesz się na ci uwagę lub udziela Jeśli zmienisz swe w tej sprawie nastawienie i postąpisz pod koniec tygodnia radzi brego przyjaciela, w ogóle świetle spojrzysz na perspektywy swego życia. Wydarzenia rodzinne wymagają, abyś poświęcił im więcej uwagi. Unikaj dyskusji na drażliwe tematy z dorastającymi dziećmi. Wiadomości na które czekasz poprawią twój nastrój.

SKORPION (24.X.—22.XI.)

W tych dniach otrzymasz wreszcie odpowiedź od pracodawcy na którą długo czekałeś. Nie reaguj zbyt gwałtownie na pewne wydarzenia których będziesz teraz świadkiem w pracy. Twoja niecierpliwość może być przyczyną niepotrzebnego konfliktu z niektórymi współpracownikami. Pozwól partnerowi samemu decydować w sprawie osobistej. W końcu niech ponieśle także tego kompromisu.

STRZELEC (23.XI.—21.XII.)

Nie bardzo możesz sprostać wymaganiom stawianym w pracy. Jedyną na to może być tylko systematyczna i wytrwałe podnoszenie kwalifikacji. Ambicja, która nie brakuje, powinna w tym względzie, dość o sobie. Wszystko wskazuje na to, jesteś na dobrej drodze. Sprawa osobista uważam za orzeczoną orzeczyłaś swoją stronę. Nie podejmuj pochopnych decyzji finansowych.

Letarg

Niekłań Duży i Niekłań Mały — dwie wsie ciągnące się wzdłuż rzeki Narwi, tworzą swoisty konglomerat. Nazwijmy więc je pełnym mianem — Niekłań. Niegdyś Niekłań był formalnie podzielony na „dzielnice", których nazwy: Dzielnica, Działy, Zielona Góra, Zdunów, Gołysa, Kałuża, Stawki czy też Dworek funkcjonują do dziś, chociaż przemianowano je na ulice i nadano nowe imiona: Mjr. Hubala, Partyzantów, Powstańców 1863 Roku, Stawki itd. W największej wsi gminy Stąporków mieszka około tysiąca mieszkańców. Każdy ma swoje problemy, a wszyscy dotyczą wsi, wiejskie.

— Zrobiono z Niekłania „dziurę", zadupie. Trwamy w miejscu, a może nawet cofamy się. Tak dłużej być nie może — twierdzą mieszkańcy.

Odwiedziłem Niekłań. Dzień co dzień. Ulicami jeżdżą samochody. Niektórzy pojechali do pracy, do stąporkowskich fabryk, niektórzy poszli w pole, jeszcze inni załatwiają swoje sprawy. Przed młynem stoi samochód. Dwóch mężczyzn wyładowuje zboże.

— Gdzie spotkam kierownika? — pytam ładowaczy.

— Ja jestem kierownikiem — odpowiada jeden z ludzi zajętych przy rozładunku. — Wiesław Telec. — Zaraz będziemy, tylko skończymy robotę.

Skończyli zypać ziarno do pomników. Wchodzimy do młyna.

— Młyn wybudowano jeszcze przed wojną, — mówi kierownik, ładowacz, mechanik, młynarz i pomocnik w jednej osobie.

— Chociaż wybudowane w dolinie rzeki, nigdy nie był zalewany wodą. Siłę daje motor elektryczny umieszczony w piwnicy.

— Miesięcznie mielemy 40 ton ziarna — mówi W. Telec. — Zatrudnienie dają nam państwowe Zakłady Zbożowe i Spiżowe. Rolnikom? — Zakres działalności. Gdybyśmy tylko świadczyli usługi, to już dawno trzeba by młyn zamknąć. Zresztą, tu w Niekłaniu rolnicy? — Hektary gruntu, w kilkunastu kawałkach. Gospodarz przywiezie 100 kg żyta, trzy owsa, żeby zrobić śrutę, jaczę dla krówki i tyle.

Niemal całe życie urzędowo-handlowe Niekłania toczy się przed Wiejskim Domem Towarowym, magazynami GS Stąporków-Niekłań i barem jedynej, jakiejkolwiek do swojej roli nazwie — „Piekiełko".

Przed lokalem rozkoszy, dyskutantów. Rozmawiają głośno, gestykulując. Zaciekawiony podchodzę. Milkną, ale gdy wyjawiam cel wizyty, niemal wszystkim od razu rozwiązują się języki.

— Za kilka dni w Niekłaniu robimy „okrągły stół" — twierdzą. — Chcemy Gminną Spółdzielnię Stąporków-Niekłań, podzielić. Nam ten mezalians ze Stąporkowem nie jest potrzebny. Spółdzielczość niekłańska ma większe tradycje, bo sięgające czasów przedwojennych. Chleb i wędliny z naszych piekarni i masarni słyną w okolicy. Nie trzeba ich zachwalać. Mamy także własne: mieszalnię pasz, magazyny, rozlewnię piwa i wytwórnię wód gazowanych. Będziemy stać przy swoich postanowieniach.

Przed WDT w Niekłaniu.

Eugeniusz Rurarz proponuje obejrzenie stawów, a właściwie śladów po nich. Chociaż mają jeszcze wodę, są bardzo zamulone. Idziemy, rozmawiamy.

— Panie kochany, że my się nachodzimy, nagadamy, nabłagamy władz różnego wymiaru i szczebla, żeby zająć się stawami. I nic. Głową muru nie przebije. Wodą w nich jeszcze w miarę czysta, więc jest czas na rozpoczęcie prac. Niektórzy durnowaci mieszkańcy wpuszczają do nich swoje szamba. „Sanepid" ich wykrył. Sypie kary, a ludzie swoje, twierdząc, że to ścieki, a nie stawy. Nasze Kółko Rolnicze chce czyścić stawy. Zrobiliśmy dokumentację. Rada Sołecka też dała wrobę grosza. Jakby się zaczęło roboty, to wszyscy by pomogli. Najtrudniej rozpocząć. Tak było z budową szkoły, ośrodka zdrowia. Tartak i odlewnia już obiecały pomoc. Jakoś tej pomocy nie widać ze strony Urzędu Gminy. A przecież gminą rządzą nasi ziomkowie. Jakby o nas zapomnieli.

Obok poczty stoi opuszczony budynek. Gdy tylko lokatorzy przeprowadzili się do nowych domów, nikt się nim nie interesuje. Szyby powybijane, okna wyrwane. Stał się przybytkiem, schroniskiem „niebieskich ptaszyszków". Podobnych budynków jest więcej: stara szkoła, oranżeria w parku i sam park także.

— Gdy w 1979 roku wybudowano nową szkołę i przeniesiono dzieci, starą zamknięto i klucze oddano do Urzędu Gminy — twierdzi zastępca dyrektora szkoły, Seweryna Rusin. — Minęło dziesięć lat i czas, przy wydatnej pomocy ludzi, zrobił z budynku... ruinę. Niegdyś obiektem zajmowało się stąporkowskie WUKO. Rozpoczęli nawet prace remontowe. Ale zakład zmienił nazwę na „Zremb", resort i zamierzenia w stosunku do obiektu. Niedawno ktoś znowu rozpoczął rozkradanie tregrów, które montowano pod nowe stropy.

Niemal cały Niekłań boryka się z... telefonami. Trudne, a czasami nawet niemożliwe jest uzyskanie połączenia ze światem i to całkiem nieodległym. Po godzinie 18 nie słychać nawet Stąporkowa. Na jednym numerze „wisi" czterech abonentów: straż pożarna, mieszalnia pasz, furmanowski „Rozmet" i leśnictwo. Jak telefon dzwoni, to odbierają wszyscy albo... nikt. Nawet trudno uzyskać połączenie z pogotowiem ratunkowym, bo chociaż jest nowy ośrodek zdrowia, to w nocy nie ma lekarza i trzeba wzywać pomoc.

Inny wielki problem to woda, a właściwie jej brak, w niektórych dzielnicach. Niegdyś dowożono ją beczkowozami. Obecnie zaprzestano tej formy dostawy. Tragicznie więc przedstawia się sytuacja mieszkańców ulicy — jak na ironię nazwanej — Stawki. Mieszka tam wielu starszych, po siedemdziesiąte, osiemdziesiąte, którzy muszą prosić o wodę właścicieli studni, i jeszcze przydźwigać kilkanaście wiader do domu.

— „Dziura w ziemi" i w dodatku z wodą, kosztuje w Niekłaniu tyle, ile wybudowanie nowego domu — twierdzi Teresa Polak. — Mówiono, że wodę „ściągnęła" kopalnia „Stara Góra". Kopalni już dawno nie ma i... wody także.

Starsi mieszkańcy Niekłania narzekają, że cierpią za grzechy okupacji. Wyjaśniono mi, że letarg panujący w stosunku do wsi sięga czasów, gdy w okolicy z Niemcami walczyli partyzanci spod znaku Armii Krajowej. A kto się wówczas zastanawiał jaki znak jest czy też będzie ważny w przyszłości?

Tekst i zdjęcie
MARIAN KLUSEK

Węgrzy wypijają w przeliczeniu na jednego mieszkańca 90 litrów piwa rocznie. Czesi 150 litrów, Bułgarzy — 60, Polacy — 30... Jeśli analizować tę statystykę od strony wychowania społeczeństwa w trzeźwości, to nie ma się czego wstydzić. Jednak kraje cywilizowane szczycą się tym, że pieniący się napój jest bez ograniczeń w sklepach i zakładach gastronomicznych.

— W województwie radomskim zlikwidowano w ostatnich latach kilkanaście małych browarów, a od 20 lat nie przybył żaden nowy, no może nasz warecki, który za rok będzie obchodził jubileusz 15-lecia, — mówi dyrektor Zakładów Piwowarskich w Warce ZDZISŁAW LEJMAN. — Piwa więcej nie będzie, mówi się tylko o rozwoju piwowarstwa, ale kto ma inwestować. Trzeba odnowić maszyny, zwiększyć transport. To co możemy zrobić, już robimy — stawiamy fermentownie, funkcjonować będzie za rok. Na wszystkie nowatorskie działania potrzebujemy 4 miliardy, mamy 100 milionów. Gdyby jednak ktoś rozsądny myślał jak należy, to uwzględniłby prosty rachunek ekonomiczny, że te 4 miliardy, dałbym po roku do skarbu państwa 10 miliardów.

Warka produkuje piwo bardzo dobre i jakościowo nie najlepsze. By utrzymać standard trzeba mieć surowiec. Jęczmień browarny, kontraktowany w Zamojskiem, bądź w Hrubieszowskiem, jest złej jakości. Miało być piwo w puszkach, — nieprędko pokaże się na rynku. Potrzebne są kredyty. Kto ich udzieli, bank żąda 90 proc. oprocentowania. Dlatego jasne z pianką nie będzie w najbliższych latach popularnym napojem w kraju. (mak)

Małe jasne...

woleń

Wydawało się, że finiš jest już blisko i nagle wyłoniła się przeszkoda nie do przejścia — zabrakło pieniędzy. Trwająca sześciu lat budowa kanalizacji sanitarnej w Zwoleniu została właśnie zamrożona, a sumiemy jak wychczas wykonawca — Radomskie Przedsiębiorstwo Melioracyjne, zszedł z placu budowy.

Krach nastąpił bardzo blisko celu. Ułożono bowiem ponad 6 km kanałów sanitarnych i dla podłączenia do przyszłej oczyszczalni ścieków zabrakło tylko 600 metrów. Od początku br. wykonano roboty za 136 mln zł. Ceny jednak nie stoją w miejscu i na dokończenie potrzeba pół miliarda zł.

— Akurat tyle wynosi cały roczny budżet gminy — wyjaśnia naczelnik UMG w Zwoleniu — **Andrzej Lesisz.** — Ponieważ inwestycja znajduje się w planie wojewódzkim, zasygnalizowaliśmy przyszłej oczyszczalni ścieków. Tak dużą pomoc, jak obiecały pomoc. Jakoś tej pomocy nie widać ze strony Urzędu Gminy. A przecież gminą rządzą nasi ziomkowie. Jakby o nas zapomnieli.

Krach blisko celu

ścieków. Na ukończeniu jest już dokumentacja techniczna i w przyszłym roku rozpoczną się prace budowlane. Do czasu uruchomienia docelowej oczyszczalni, zaplanowano wykorzystanie, kupionego już kontenerowego „Bioblocku". Jego montaż to kwestia jednego — dwóch miesięcy. Na razie jednak roboty wstrzymano, bo skoro nie ma ścieków...

Podobnie jak mieszkańcy i władze Zwolenia, mamy nadzieję, że Wojewódzka Rada Narodowa i wojewoda przychylnym okiem spojrzą na całą sprawę i choć potrzeb w regionie jest bez liku — dorzucą środków. Wtedy, jak zapewnił wykonawca, ekipy wrócą na plac i jeśli nie pojawią się już żadne nieprzewidziane trudności, do końca roku inwestycja zostanie zakończona.

G. JESIONEK

Jest strażnik — będzie porządek?

Zaniedbane posesje, powybijane krawężniki, gory śmieci na podwórkach, nie posprzątane pozostałości po budowlach, zaniedbane parki z wybujałymi pokrzywami — to, niestety, częsty obraz naszych miast. Czy w Szydłowcu jest inaczej?

Może być inaczej. Choćby dlatego, że od niedawna jeden z pracowników Wydziału Gospodarki Komunalnej Miasta i Gminy został oddelegowany do pełnienia funkcji strażnika porządku. Posypały się już pierwsze ostrzeżenia. Oby nie trzeba było wkrótce sięgać po mandaty, ani wnioski na kolegia.

Po udalnej wizycie w Szydłowcu, uwadze pana strażnika polecamy park przylegający do terenu Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych, gdzie śmieci, chwasty i pokrzywy na wysokość człowieka.

(nawi)

5 minut dla zdrowia

Biegunki u niemowląt

Dr med. KRYSTYNA MASZEWSKA-KUŹNIARZ – specjalista chorób dziecięcych, ordynator Oddziału Niemowlęcego w Woj. Szpitalu "Dziecięcym.

Biegunka jest najczęstszym schorzeniem w wieku niemowlęcym. Może być wynikiem popełnienia jakiegoś błędu dietetycznego (np. podawanie nieświeżego, nie dostosowane do wieku dziecka), ale najczęściej jest konsekwencją zakażenia przewodu pokarmowego bakteriami, lub, coraz częściej, wirusami. Stąd może towarzyszyć wirusowym zapaleniom gardła, krtani, ustu, oskrzeli i płuc. Objawy chorobowe są powszechnie znane i należą do nich przede wszystkim wolne stolce, często poprzedzone gorszym samopoczuciem dziecka, jego drażliwością, niepokojem, utratą apetytu, ewentualnie wymiotami, niekiedy gorączką. W zależności od natężenia objawów, a szczególnie intensywności biegunki i wymiotów stan niemowlęcia jest różny od dość dobrego do ciężkiego i bardzo ciężkiego, do którego może dojść nawet w ciągu kilkunastu godzin. Niemowlę takie wymaga leczenia w szpitalu, do którego powinno trafić możliwie jak najszybciej. Jeśli objawy odpowiadają łagodnej biegunce bez wymiotów, dziecko może być leczone w domu, ale zawsze bardzo czujnie obserwowane przez rodziców i lekarza pediatrę, aby w razie pogorszenia mogło uzyskać odpowiednią pomoc. Działanie powinni przedsięwziąć rodzice, którzy zaobserwowali niepokojące objawy:

– nie karmić „siłą" niemowlęcia, które nie chce jeść,

– w miejsce mieszanek mlecznych poić wodą z 5-proc. dodatkiem cukru zwykłego lub glukozy (1 łyżeczka na 100 g wody, przegotować). Ogólna ilość płynów (w tym również mieszanek) powinna wynosić około 150 – 180 g na kg ciężaru ciała na dobę.

– jeśli pojawią się wolne stolce i (lub) wymioty, do podawanego płynu powinno się dodać troszkę soli, tak aby uzyskać słoność łez lub poić „gastrolitem" dostępnym w aptekach, wg instrukcji na opakowaniu. Jeśli dziecko wymiotuje podaje się płyny chłodne, w małych porcjach po 15–30 g co 15–30 minut.

Ogromne znaczenie ma właściwe postępowanie dietetyczne. Na początku przerywamy podawanie mieszanek mlecznych na 6–9 godzin (opuszczamy 1–2 karmienia) pojąc w tym czasie w podany wyżej sposób. Po tej przerwie niemowlęta karmione naturalnie przystawiamy do piersi, ale tylko najwyżej na 10 minut. Dzieci karmione sztucznie po 6-godz. przerwie wodnej otrzymują zwykle na początek na 2–3 posiłki 5-proc. kleji ryżowy lub kleji z siemienia lnianego z 5-proc. dodatkiem cukru zawsze przegotowanego. Następnie powinno się wprowadzić tzw. mieszanki mlekozastępcze, do których należą „humana MCT, „nutramigen", „prosobee". Dlaczego powinno się wyłączyć w tym czasie mleko z pożywienia niemowlęcia? Otóż biegunka szczególnie wirusowa, a także spowodowana przez niektóre bakterie (salmonella, E.coli) może w bardzo krótkim czasie (nawet 48 godzin) doprowadzić do znacznego uszodzenia błony śluzowej jelit, a wraz z tym zniszczenia obecnego w niej enzymu, który rozkłada laktozę, cukier obecny w mleku. Jeśli enzymu tego nie ma, lub jest go za mało, nie rozłożona laktoza fermentuje w przewodzie pokarmowym prowadząc do wzdęć brzucha, płynnych, tryskających stolców o kwaśnym zapachu, które szybko prowadzą do odparzenia pośladków. Dzieje się tak tym częściej z im młodszym niemowlęciem mamy do czynienia, szczególnie jeśli przed zachorowaniem jego ciężar ciała był niższy niż powinien.

Śmiech to zdrowie

Przed sądem odpowiada baca:

— Pobiliście sąsiada — zwraca się do niego sędzia. — Czy macie coś na swoją obronę?

— Nie. Przecież orzyk mam w depozycie...

* ★ *

Młody prokurator oznajmia swojemu szefowi:

— Dziś rano urodziła mi się córka.

— I co — zastanawia się szef — kogo pan podejrzewa?

* ★ *

— A więc ustalono, że oskarżony uderzył poszkodowanego dwa razy pięścią w głowę. Czy oskarżony chce jeszcze coś dodać?

— Nie, wysoki sądzie. Myślę, że to mu wystarczy.

* ★ *

Zakochany młodzieniec przynosi dziewczynie trzy bilety do kina.

— A dlaczego trzy? — dziwi się dziewczyna.

— Jak to dlaczego? — Dla mamy, dla ojca i dla brata...

Na zdjęciu: na festiwalu opolskim — dziesięć lat temu — Czesław Niemen z żoną Małgorzatą.

CAF — M. Broniarek

Ludzie dziwni i ciekawi

Czesław Niemen

Czesław Niemen — wyjątkowa postać w naszej kulturze. Jedna z najwybitniejszych indywidualności estradowych w Europie. Od trzydziestu bez mało lat – gdy tylko zaistniał na polskich estradach, porywał wzbudzając entuzjazm publiczności i... krytykę recenzentów. Od samego początku swojej kariery artystycznej zjawisko wielką i nieodwołalną osobowością, mieszcząc się w żadnych ramach ani schematach.

Jest muzykiem wszechstronnym, zajmuje się wokalistyką, kompozycją, instrumentalistyką, reżyserią. Komponuje, śpiewa, koncertuje, jeździ po świecie, dużo nagrywa. To on otrzymał pierwszą w historii polskiej fonografii „Złotą Płytę" za longplay „Dziwny jest ten świat". Przez zmienniał style, upodobania, zespoły. Poszukiwał. Przeżywał okresy sukcesów i zwątpień. Nagle go zamknął się w swoim laboratorium dźwięku, ale nie był to czas stracony. Ponownie „zabłysnął" w 1985 roku recitalem w warszawskim „Stodole". I znów sukces „jak za dawnych lat". Teraz artysta znów chętnie i dużo koncertuje w kraju, także za granicą. W 1987 roku miał zwykle udany recital w londyńskiej „Queen Elisabeth Hall". Nagrywa płyty dla radia.

CAF — R. Ok

Muzyczne wykłady (spod lady)

Czysty interes — MGR!

Przeglądając „Echo Dnia" z 9—11 czerwca br. o mało nie dostałem oczopląsu — co za różnorodność, jaki wybór tytułów! Do sezonu ogórkowego daleko, a tu czytamy: „Amur okaz!", „Brązowy aplauz", „Krwawe rancze pod Matamoros", „Śmierć na bagnach", „Mężatka w roli panny", „Śmietnik na orbicie", „Kozaczok na tonącym okręcie" i wreszcie... „Czy rośliny lubią Mozarta?" Skąd my to znamy? Otóż kiedyś głośno było w prasie o „muzykalności"... krów, które gdy słuchają Rossiniego, mogą być dojone do upadłego! Teraz czytamy o „muzykalnych" roślinach, które pod wpływem muzyki Mozarta(?) rosną jak oszalałe i owocują bez opamiętania! Czyżby muzyka była dobra na wszystko? Jeżeli tak, to trzeba jak najszybciej założyć MGR (Muzyczne Gospodarstwo Rolne). W dobie inicjatyw gospodarczych będzie to prawdziwy biznes!!!

Przede wszystkim należałoby zadbać o paszę dla bydła i trzody chlewnej. Można by znacznie zwiększyć przyrosty trawy na łące dając jej do słuchania utwór Sindinga pt. „Szmery wiosenne". Trawa — myśląc, że to stale wiosna — rosłaby na potęgę; a my byśmy tylko co tydzień — ciach ją kosą! Paszę więc byśmy mieli... Krowy słuchałyby Rossiniego — to już wiemy, świnki tuczyłyby się pod wpływem uspokajających marszy żałobnych emitowanych na przemian z pieśnią... „Upływa szybko życie". Owieczki zwiększałyby produkcję wełny słuchając aż do upojenia utworu Debussy'ego „Dziewczyna o lnianych włosach". Nośność kur można by podnieść zmuszając te ptaki do słuchania non stop „Lotu trzmiela" Rimskiego-Korsakowa. Kury biegałyby jak szalone w rytm muzyki starając się złapać i połknąć rzadki przysmak, jakim jest niewątpliwie trzmiel. To bieganie powodowałoby zwiększoną perystaltykę jelit i czegoś jeszcze, a w rezultacie przyspieszenie wylęgania jaj. Dużą radość dawcy mogliby sprawić krzewie Chodziłoby tylko o odcietrzewienie, bowiem cietrzewione mają małe przyrosty na wadze. I tu przyby nam z pomocą uspokajająca muzyka w rodzaju „Kołaki" z op. „Porgy and Bess" Gershwina, „Marzenia" Schumanna, czy „Cierpień szalonych" Liszta.

Myślę, że właściciele fermy obchodząc wieczorem swoje włości i słuchając Mrożka, wesołego pobudzającego sówki-chołnówki, mógłby być pełną satysfakcję... Chociaż nie! Nasze MGR nie może się obyć bez hodowli ryb, bo rybki są smaczne! Nie wprawdzie głosu, ale czy również pozbawione słuchu niemuzykalne? Warto by założyć jakiś doświadczalny staw i przeprowadzić badania naukowe. Opłaca się bowiem ponieść nawet duże koszty, jeżeli się ma w perspektywie stukilogramowego karpia hodowanego na... muzyce.

MIROSŁAW NIZIU

Zielnik domowy

OMAN WIELKI

Jest to bylina, pochodząca prawdopodobnie z Azji Środkowej i od najdawniejszych czasów znana jako roślina lecznicza. W wielu krajach europejskich bywa uprawiana, ale spotyka się ją także w stanie zdziczałym przy brzegach rzek na wilgotnych łąkach i w zaroślach. U nas uprawia się oman wielki dla celów farmaceutycznych, pozyskując jego korzeń w porze jesiennej.

Oman wielki jest rośliną urastającą do wysokości 150 cm, mającą duże, podłużnie jajowate liście odziomkowe z wierzchu lekko owłosione, a od spodu lekko wełniste. Ma duże koszyczki kwiatowe barwy złocistożółtej, zebrane w baldachokształtny, wiechowaty kwiatostan. Nie one jednak stanowią przedmiot zainteresowań zielarskich, lecz korzeń mający gorzki i palący smak oraz silny, specyficzny zapach. Zawiera on olejek eteryczny z krystaliczną heleniną. Ponadto w surowcu znajdują się: żywica, związki goryczkowe, składniki mineralne, inulina itd.

Największe zastosowanie znalazł korzeń omanu wielkiego w leczeniu schorzeń górnych dróg oddechowych — nieżytów gardła i krtani, w zapaleniu oskrzeli, dychawicy oskrzelowej i zapaleniu płuc. Zwiększa czynność wydzielniczą błon śluzowych gardła i oskrzeli, ułatwiając usuwanie zalegającego tam śluzu, a helenina zawarta w olejku omanu działa również bakteriobójcze i ogranicza rozwój flory bakteryjnej w jelitach. Wyciągi z omanu łagodzą bóle brzucha, regulują wypróżnienia, działają też odkażająco na skórę i błony śluzowe. W lecznictwie ludowym oman wielki znajduje zastosowanie w zapaleniu nerek i dróg moczowych, a zwłaszcza pęcherza moczowego, przy czym nieznacznie zwiększa diurezę.

W nieżycie górnych dróg oddechowych, kaszlu i chrypce stosuje się napar z omanu wielkiego z dodatkiem [illegible] i przyjmuje kilka razy [illegible] po jednej łyżce leku, [illegible] w dolegliwościach trawiennych, nieżycie żołądka i [illegible] mierniej fermentacji jelit zaleca się picie naparu [illegible] trzeciej szklanki na [illegible] przed jedzeniem — [illegible] wieczorem.

Napar przyrządza się [illegible] łyżeczki rozdrobnionego korzenia omanu, zalewa [illegible] szklanką wrzącej [illegible] i naparzając pod przykryciem 15—20 minut.

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

Zza miedzy

W grę wchodzą dewizy

Pół roku temu kraj obiegła wiadomość o zamiarze utworzenia **pierwszej w Polsce bazy złomowania statków. Wysłodawcą i głównym rzecznikiem tego przedsięwzięcia jest Hutnicze Metalurgiczny — Huta „Katowice"**, do którego przyłączyły się **„Żegluga Polska"** i **Port Szczecin-Świnoujście**, zainteresowane powołaniem takiej Huty zlecili opracowanie założeń utworzenia takiej bazy **Spółce Komunikacyjnej Żeglugi Morskiej „Proton" w Szczecinie**, która miała się dowiedzieć, czy zamysł taki spełnia uzasadnienie ekonomiczne oraz jakie musią być spełnione wymagania techniczne, ochrony środowiska i bhp, aby stocznia mogła funkcjonować.

Warto się też pod uwagę **Stocznia im. Lenina w Gdańsku**, gdzie „Ekonomika" mogłaby ciąć nie ok. 200 statków (na kosy i palowe). Oczywiście byłyby to wyekspłoatowane statki zagraniczne lub złom kolejowy, co zbiorą porządny na eksport część do „Katowic".

Dyskutuje się na ten temat na łamach prasy szczecińskiej, gdańskiej i katowickiej. Red. **E. Szafrański** rozmawiał o tych sprawach budowy stoczni złomowej z inż. **Krzysztofem Szczepkiem** w Hucie „Katowice". Jego wypowiedź:

Nasza huta potrzebuje odpadu do produkcji stali i wyrobów stalowych ok. 1,4 mln ton złomu wsadowego rocznie. Gdyby te zapotrzebowanie dwa odpadów wchodziło w skład kombinatu huty urzeczku złomu metali w Dąbrowie Górniczej i Swarzędzu. One zajmują się skupowaniem złomu oraz ponownym przetwarzaniem w piecach odpadów powstających przy hutnictwie i produkcji. Odpady te stanowią przy stosowanej obecnie technologii wytopu stali, ok. 15 % produkcji. W Hucie „Katowice" planuje się zmianę technologii i wprowadzenie metody odlewania stali — mniej zużywającej, mniej uciążliwej dla środowiska, a przy tym także oszczędnej, gdyż daje ona tylko 5 proc. odpadów. Już wkrótce zakład w Swarzędzu otrzyma importowaną nowoczesną strzępiarkę do złomu, pozwalającą oddzielać stal od metali kolorowych, emalii, gumy itd.

— Na początku br. narodziła się koncepcja utworzenia bazy złomowej na naszym Wybrzeżu, zajmującej się cięciem statków na złom tj. na kawałki o ciężarze ok. 50 kg każdy. Taki obiekt potrzebny jest hutnictwu oraz polskiej gospodarce morskiej, odnawiającej swą flotę. Choć nasze hutnictwo potrzebuje złomu to jednocześnie sprzedajemy wysłużone jednostki za granicę. Stocznia złomowa — pierwsza w tej części Europy — mogłaby świadczyć usługi również zagranicznym kontrahentom, zarabiać dewizy.

Stocznia ma działać nie rok — dwa, ale dłużej. A wymagania przepisów ochrony środowiska będą coraz ostrzejsze. Szczecin i Świnoujście mają pewne plusy: są tereny nie brak odpowiednich specjalistów, położenie na skrzyżowaniu dogodnych szlaków komunikacyjnych, bliskość Skandynawii...

Kilka dni temu w niektórych dziennikach ukazała się wiadomość PAP, która w skrócie brzmi: **W Sważędzu koło Poznania Huta „Katowice" zorganizowała już zakład przerobu złomu, mający swą filię w Szczecinie-Dąbie. Przygotowuje on złom przeznaczony dla dwu stalowni — w Hucie „Katowice" oraz w Hucie im. Dzierżyńskiego w Dąbrowie Górniczej. Obecnie przerabia się około 200 tys. ton złomu, pochodzącego z zewnątrz.** Potrzeby w roku 2000 wynoszą około 1,5 mln ton. Według wstępnej ekspertyzy Instytutu Morskiego, w ciągu najbliższych 20 lat do kasacji pójdzie znaczna ilość mocno wysłużonych jednostek, z których można uzyskać około miliona ton złomu metalowego oraz drugie tyle złomu stopowego. Importuje go w znacznych ilościach Huta „Baldon". Ponieważ **ceny złomu na rynku światowym rosną — interes staje się coraz bardziej opłacalny.** Przedstawiciele Huty „Katowice" zapewniają, iż przy budowie zastosowane będą rozwiązania całkowicie bezpieczne dla środowiska naturalnego.

(stef)

Jeśli chcecie skompletować historię Polski, ilustrowaną przez Zbigniewa Jujkę — stwarzamy Wam taką możliwość. Oto

sześćdziesiąta pierwsza kartka z historii

Szara eminencja

Roj Miedwiediew

Nie ulega wątpliwości, że Susłow był doświadczonym aparatczykiem, umiejętnie poruszał się w labiryntach władzy, miał zawsze bardzo ważne kontakty w kołach wojskowych czy w Komitecie Bezpieczeństwa Państwowego. Stale utrzymywał przyjacielskie kontakty z poszczególnymi znanymi, ale bynajmniej nie najlepszymi przedstawicielami inteligencji twórczej. Przyjaźnił się na przykład z rzeźbiarzem J. W. Wutieczyczem. Jak już wspominaliśmy zachowywał się bardzo skromnie, ze wszystkimi, nawet szeregowymi pracownikami swego aparatu i interesantami zawsze witał się uściskiem dłoni. W życiu osobistym był ascetyczny, nie dążył do wybudowania komfortowych willi, nie urządzał bogatych przyjęć, nigdy nie nadużywał alkoholu. Nie troszczył się też specjalnie o karierę swoich ludzi. Jego córka Maja i syn Riewolij nigdy nie zajmowali znaczniejszych stanowisk. Susłow nie miał żadnych stopni ani tytułów naukowych, ani de nich nie dążył, jak np. L. Iliczow, który otrzymał tytuł akademika czy S. P. Trapieźnikow, który po kilku niepowodzeniach został jednak członkiem korespondentem Akademii Nauk ZSRR. Przeciwnie, Susłow przeforsował w KC uchwałę zakazującą pracownikom, zajmującym odpowiedzialne stanowiska w aparacie partyjnym, starań o jakiekolwiek tytuły akademickie. Są to niewątpliwie godne pochwały cechy ideologicznego przywódcy partii. Można założyć, że Susłow dobrze znał teorię marksizmu, te znaczy znał klasyczne teksty. Wystarczyłoby tego zupełnie dla dobrego wykładowcy nauk społecznych, ale było to całkowicie niewystarczające dla „głównego ideologa" partii.

Mimo że w nekrologu nazywa się Susłowa „wielkim teoretykiem partii", w rzeczywistości nie wniósł nic nowego do partyjnej teorii, nie powiedział tu żadnego oryginalnego słowa. Przez 35 lat swojej działalności na odpowiedzialnych stanowiskach w KC partii Susłow nie napisał ani jednej książki, a wszystkie jego „dzieła" zmieściły się w dwóch niezbyt pokaźnych tomach. Ale cóż te za dzieła? Czytanie ich jednym ciągiem jest nieskończenie nudne, jedne i te same sformułowania i szablony ideologiczne przechodzą z jednego przemówienia do drugiego, z jednego artykułu do drugiego. Susłow jak gdyby świadomie unikał błyskotliwych myśli i porównań, nigdy nie pozwolił sobie na żaden żart i w opublikowanych tekstach jego przemówień prawie nigdy nie spotyka się uwagi („Śmiech", „głośny śmiech", „poruszenie na sali" itp.). Cóż więc znajdujemy w jego dziełach składających się z dwóch tomów wydanych w 1977 roku oraz w jednej dodatkowej broszurze, która ujrzała światło dzienne w 1980 roku?

Przemówienia Susłowa jako sekretarza Rostowskiego i Stawropolskiego komitetów obwodowych partii — to zwykłe przemówienia szeregowego pracownika Komitetu Obwodowego, mówiące o zadaniach Komsomołu w wychowaniu młodzieży, o zadaniach nauczyciela ludowego, który ma nieść w lud kaganek oświaty, o ważności terminowej dobrej uprawy roli, o konieczności rzetelnej pracy dla frontu i dzielnej walki na froncie. Jako odpowiedzialny pracownik KC KPZR Susłow nie powiedział nic głębszego i donioślejszego. Ze dwadzieścia przemówień Susłowa ma charakter okazjonalny — wygłosił je z okazji wręczania orderów różnym obwodom Związku Radzieckiego: saratowskiemu, czarnowickiemu, pawłodarskiemu, uljanowskiemu, leningradzkiemu, nowosybirskiemu, tambowskiemu oraz miastom: Odessie, Briańsku, Stawropolowi i in. Są to przemówienia, które zazwyczaj przygotowują pracownicy aparatu KC i odpowiedniego Komitetu Obwodowego dla każdego oratora. Wiele takich przemówień, przygotowanych zawczasu przez pracowników aparatu, Susłow wygłosił na zjazdach zagranicznych partii komunistycznych: francuskiej, włoskiej, wietnamskiej, indyjskiej, mongolskiej, bułgarskiej, polskiej itp. Nie odznaczają się oryginalnością również tradycyjne przemówienia Susłowa jako członka Biura Politycznego wygłaszane na spotkaniach z wyborcami w różnych okręgach wyborczych, z których ramienia kandydował do Rady Najwyższej ZSRR i RFSRR. Poczesne miejsce w „dorobku twórczym" Susłowa zajmują przemówienia jubileuszowe — z okazji rocznic śmierci czy urodzin Lenina, rocznic Rewolucji Październikowej, 70-lecia II Zjazdu SDPRR i VII Kongresu Komintemu, 150. rocznicy urodzin Karola Marksa, 50 rocznicy utworzenia ZSRR. Jeśli zasadnicze przemówienie z okazji takiego czy innego jubileuszu przygotowywał i wygłaszał L. I. Breżniew, wówczas Susłow publikował artykuł na ten temat w czasopiśmie „Kommunist". Niezbyt interesujące są również referaty, które Susłow wygłaszał na zwoływanych regularnie wszechzwiązkowych spotkaniach pracowników ideologicznych czy wykładowców nauk społecznych. Z reguły omijał zawsze najbardziej ostre i aktualne problemy. Poza tym, przygotowując swoje przemówienia i artykuły do powtórnej publikacji w zbiorach, Susłow je starannie redagował. Wyrzucał w ogóle zarówno wychwalanie, jak i potępianie Stalina czy Chruszczowa, usunął z tekstu przykłady zbrodniczej działalności Mołotowa itp.

Nic też dziwnego, że zbiory przemówień i artykułów Susłowa zalegały półki w księgarniach, nie cieszące się prawie żadnym zainteresowaniem. Ich pierwszy nakład 100 tysięcy egzemplarzy nie rozchodził się przez ponad dwa lata, chociaż książki te były do kupienia w każdym kiosku księgarskim. Stutysięczny nakład to niewiele dla naszego kraju, ponieważ liczba pracowników, którzy zajmują się zawodowo problemami ideologii nauk społecznych, wynosi w Związku Radzieckim co najmniej milion osób. Można zatem przypuszczać, że drugi nakład — kolejnych 100 tysięcy egzemplarzy — już nie był w ogóle drukowany. A co do dodatkowego zbiorku przemówień i artykułów Susłowa z lat 1977—1980, to pierwszy nakład tej książki, która kosztowała zaledwie 30 kopiejek, wyniósł 50 tysięcy egzemplarzy. Dla broszury politycznej jest to znikomy nakład. Ale nawet ten rozszedł się głównie po bibliotekach i gabinetach partyjnych. Chyba co najwyżej 20—30 tysięcy wykładowców i propagandzistów wydało po 2 ruble, żeby nabyć do swoich prywatnych bibliotek trzy wydane w latach 1977—1980 zbiorki przemówień i artykułów Susłowa. Nie jest to rozbrzmiewający wynik wieloletniej działalności „głównego ideologa" partii.

OSTATNIE LATA ŻYCIA

Michaił Susłow nie miał tęgiego zdrowia. W młodości przebył gruźlicę. W bardziej dojrzałym wieku zapadł na cukrzycę. W okresie jego pracy w Stawropolu i na Litwie dochodziło do burzliwych spięć z tym czy innym pracownikiem, które kończyły się nieraz atakami przypominającymi epilepsję. W roku 1976 Susłow miał zawał. Nie mógł już intensywnie pracować. Na żądanie lekarzy pracował nie więcej niż trzy do czterech godzin na dobę.

Większość samochodów rządowych poruszała się wraz z samochodami ochrony po specjalnie wyznaczonym pasie z szybkością do 120 km na godzinę. Susłow nie pozwalał jednak swemu kierowcy przekroczyć 60 km na godzinę. Czasem zatrzymywał samochód przed Muzeum Historycznym i drogę od „Wiecznego ognia" przez Ogród Aleksandryjski do Kremla przebywał pieszo. Na dłuższe spacery nie mógł sobie pozwolić. Gdy dokuczało mu serce nie wracał do domu tylko spędzał noc w specjalnej salce lecznicy rządowej na ulicy Granowskiego.

Wszystkie podstawowe decyzje w stosunku do dysydentów, począwszy od deportacji Sołżenicyna, przez zesłanie A. D. Sacharowa i kończąc aresztowaniem oktywistów grup „helsińskich" podejmowano z udziałem Susłowa.

Susłow nawiązał w tych latach dobre stosunki z malarzem Głazunowem uważanym za przedstawiciela „rusistów" — społecznego ruchu rosyjskich nacjonalistów. Głazunow, który przez dłuższy czas uchodził niemalże za odsuniętego od łask artystę, otrzymał zezwolenie na urządzenie olbrzymiej wystawy swoich dzieł w Manежu, co jest wielkim zaszczytem dla malarzy radzieckich. Bynajmniej nie oznaczało to jednak, że Susłow popiera nacjonalistów rosyjskich. Głazunow namalował portret Susłowa, który mu bardzo przypadł do smaku. Właśnie wskutek swego dogmatyzmu Susłow nie jest sojusznikiem niejednolitej grupy rosyjskich nacjonalistów — mają i mieli w przeszłości innych mecenasów w kierownictwie radzieckim. Właśnie Susłow zorganizował w 1970 roku specjalne posiedzenie Biura Politycznego, które potępiło nacjonalistyczne publikacje czasopisma „Mołodaja Gwardija" i powzięło decyzję o wymianie kolegium redakcyjnego tego pisma.

(dokończenie w następnym numerze)

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

Porady praktyczne

W RĘKAWICZKACH I... BEZ

Dobrze jest, gdy do brudniejących, mokrych prac używamy gumowych rękawiczek (szczególnie np. przy obieraniu ziemniaków czy buraków). Są najlepszą ochroną, pod warunkiem jednak, że dobrze dopasujemy je do rąk. Nie mogą być ani zbyt luźne, ani za bardzo obcisłe. Przed włożeniem rękawiczek ręce dokładnie myjemy, smarujemy cienko jakimś kremem (owocowym, glicerynąl i posypujemy talkiem. Po skończonej pracy rękawiczki (jeszcze nałożone na rękach) myjemy mydłem, zdejmujemy pieczenie, zimną wodą z zewnątrz, starannie suszymy i przesypujemy talkiem. Trzymamy w suchym miejscu.

Są jednak panie, które do rękawiczek przyzwyczaić się nie mogą. Ratunkiem są wtedy kremy silikonowe lub chemicznie czysta wazelina. Smarujemy ręce cienką warstwą, po skończonej pracy moczymy je w wodzie z octem i ewentualnie ścieramy delikatnie pumeksem. Dopiero potem myjemy mydłem i smarujemy kremem. W ten sposób unikniemy ścieniemienia skóry.

ZAMIAST WAGI

Zaczynają się letnie wyjazdy. Być może będziemy przyrządzać posiłki. Nie zabierzemy, oczywiście, wagi. Mogą się więc przydać przaliczniki miara — waga. Łyżeczka zawiera: 2 g mąki, 2 g płatków owsianych, 3 g kaszy manny, 4 g ryżu, 5 g masła, 6 g soli, 4 g cukru. W łyżce mieści się: 10 g mąki, 8 g płatków owsianych, 10 g kaszy manny, 15 g ryżu, 15 g masła (margaryny), 15 g cukru, 6 łyżek płynu to 1/10 litra.

Szklanka mieści 1/4 litra płynu. Przy obliczaniu ilości produktów: 170 g mąki, 90 g płatków owsianych, 180 g kaszki manny, 230 g ryżu, 230 g cukru, 300 g oleju, 250 g śmietany, 360 g miodu.

Bum-bum

Nadszedł prosty państwa taki czas, że część społeczeństwa zaczyna zastanawiać się jak rządzić, a inna część, nieporównanie większa zastanawia się, jak te nowe rządy przejść w miarę bezboleśnie. A potem to się zobaczy.

Na razie część społeczeństwa przekonuje inną część społeczeństwa, że niektóre mało pozytywne zjawiska łączą się immanentnie z tymi nowymi rządami. Jest to, wydaje mi się, nieprawdą, ponieważ te nowe rządy sprowadzą stary rząd, który nadal konsekwentnie realizuje jakiś tam etap reformy. Niektórzy już mają tych etapów po dziurki w nosie, co jest oczywiście, niesłuszne, bowiem dziurki w nosie powinny wystawać jednak ponad ostatni etap reformy. Tylko czy ktokolwiek wie, jaki, gdzie i kiedy będzie ten ostatni etap?

Zaczynają się również wakacje. Przemyślna część społeczeństwa, a jak wiadomo społeczeństwo mamy podzielone nie tylko politycznie, ekonomicznie i religijnie, ale także urlopowo, rozpoczęła już kanikułę. W myśl zasady, że jak się wcześniej zacznie to się później skończy (bez podtekstów politycznych). Chociaż nie wiadomo do końca czy to prawda. Przypomina mi się student Perykasza, któremu w artystycznej akademii krakowskiej rektor Konieczny wbijał do głowy, że rok akademicki rozpoczyna się pierwszego października. Na może na początku października — taki margines błędu był do przyjęcia. Wobec czego student Perykasza zjawiał się w styczniu w połowie listopada. Spotkawszy na schodach rektora chylkiem zwiewał do bufetu, byle tylko usunąć się z oczu stanowiącej magnificencji. Ale gdzie tam — Perykasza do bufetu, a rektor do bufetu, Perykasza do WC, a rektor do WC. Raczki myjemy, panie Perykasza, co? — zapytywał rektor. Myjemy, panie rektorze, jak to przed posiłkiem. A pan nie wie, panie Perykasza, że rok akademicki trwa jest półtora miesiąca? A coście tak wcześnie zaczęli w tym roku. — dziwował się Perykasza.

NO więc ja się na wakacje nie spóźniłem, taki głupi nie jestem. Niech tam w całym świecie wojna, ja na wieś pojadę, do szwagra w góry. I przez pięć dni nie będę robił nic. Nic. Bo przed wyjazdem w góry urlop spędzam dość zabawnie. Zajmuje się gotowaniem i myciem gorów, samiotłem raz izbę, wyrzuciłem dwa razy śmieci, zrobiłem pranie. Spędziłem także sporo czasu ze szlifierką i wiertarką co mi prawie przyniosło satysfakcję, chociaż nie do końca. Przerobiłem gruntownie Freuda i gdyby to było komuś potrzebne zrobiłbym nawet doktorat.

ARTUR JAROSZ

KRZYŻÓWKA za 1000

(MAGICZNA, DWULITEROWA)

POZIOMO i PIONOWO: A) twórca geocentrycznego poglądu na budowę świata + celowe powstrzymywanie się od spożywania niektórych pokarmów, B) kolonista pochodzenia holenderskiego + morski ptak z rzędu rurkonosych, C) na zaskórnym odpoczynku + imię aktorki z głośnego filmu „Kabaret", D) płótno introligatorskie + ogłoszenie, ściérka, E) do okrywania ramion lub szyi + miejsce schronienia w górach, szałas pasterski, F) jedna z archipelagu Małych Wysp Sundajskich + rozbójnik biblijny uwolniony na żądanie Żydów przez Piłata, G) kłusownicze narzędzie + anyż gwiaździsty, H) sterta, zwał + dawna nazwa Austriaczki.

Wśród czytelników, którzy 15 14 lipca nadeślą rozwiązanie na kartce pocztowej z napisem — „Krzyżówka za 1000" z 5.VII. — rozlosujemy bon PKO na 1000 złotych.

(JAG)

Rozwiązanie z 14 sierpnia 1989 roku.

POZIOMO: monogamia, medalionek, kamizelka.

PIONOWO: bolomaz, lobogan Rozewie, koleria, marudar, wartunek, litowka, pinezka.

Nagrodę — bon PKO wartości 1000 złotych — wylosowała Iwona Giza z Kunowa, ul. Prosta 15/6.

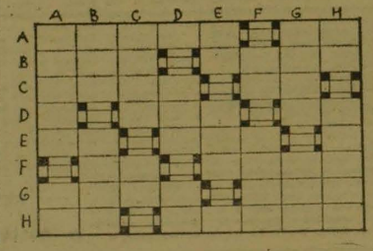

CO, GDZIE, KIEDY

Dziś środa — 5 lipca 1989 r. Imieniny Karoliny i Antoniego. Słońce wschodzi — 3.25, zachodzi — 21.39.

KIELCE

PAŃSTWOWY TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO — nieczynny (przerwa urlopowa).

KINA

„Romantica" — „Wirujący seks" — USA, l. 15, g. 15.45 i 19, „Fatalne zaufanie" — USA, l. 18, g. 20.15 (seans przedpremierowy).

WIDEOKLUB — „Krótki film o zabijaniu" — pol., l. 15, g. 16 i 18.15.

„Moskwa" — „Penelopy" — pol., l. 15, g. 9, 13.15, 17.15 i 19.15.

„Bliskie spotkanie z wesołym diabłem" — pol., bo., g. 11, „Clarie" — pol.-ang., l. 15, g. 18.

„Studyjna" — „Całuję mamę" — NRL, l. 15, g. 15.15.

WIDEO — „Noc żywych trupów" — ang., l. 18, g. 17.15 i 19.15.

„Robotnik" — nieczynne.

„Amour" — nieczynne.

„Sokół" — nieczynne (przerwa urlopowa).

DYŻURY OSTRE

SZPITALE Oddziały Wewnętrzny I Chirurgiczny — Czerwona Góra, Ginekologiczno-Położniczy, wg rejonizacji, tel. 310-96, 407-45.

Informacja o lekach — czynna w godz. 7.30—15.15, tel. 833-32.

PORADNIE DYŻURUJĄCE dla dzieci i dorosłych ul. Paderewska 14 (Przychodnia Rejonowa nr 3) czynna codziennie w godz. 17—21, w niedziele w godz. 7—12.

Poradnia dyżurująca dziecięca — ul. Langiewicza nr 1 — czynna w godz od 14 do 7, w niedziele i święta czynna całą dobę.

Poradnia Stomatologiczna przy ul. Karczówkowskiej 33 — czynna w niedziele i święta w godz. 7—19. Dyżur nocny w godz. 19—7 rano (codziennie).

APTEKI DYŻURNE Dyżur nocny pełni Apteka nr 29-001 przy ul. M. Buczka 27/29. Apteka nr 29-006, ul. Sienkiewicza 18.

OSTROWIEC

KINA

„Hutnik" — „Zabij mnie glino" — pol., l. 15, g. 17.30 i 19.30, „Pokój z widokiem" — ang., l. 15, g. 15.30.

„Przodownik" — nieczynne.

APTEKA DYŻURNA: ul. Sienkiewicza 17.

STARACHOWICE

KINA

„Robotnik" — „Nowy Szwarc rano" — pol., l. 15, g. 17, „Pluton" — USA, l. 15, g. 19, „Star" — „Ostatni cesarz" — ang., l. 15, g. 19 i 16.

APTEKA DYŻURNA: ul. Sienkiewicza 12, tel. 64-39.

SKARŻYSKO

KINA

„Metalowiec" — „Sztika kania" — pol., l. 15, g. 17 i 19.

„Wolność" — nieczynne (remont).

APTEKA DYŻURNA: ul. Sienkiewicza 12 — tel. 312-738.

RADOM

TEATR POWSZECHNY IM. ZENONA KOCHANOWSKIEGO przerwa urlopowa.

KINA

„Bałtyk" — „Interkosmos" — USA, l. 12, g. 15, 17.15 i 19.15.

„Przyjaźń" — „Trzecia siła" — fr., l. 15, kol., g. 15.30, 17 i 19.30.

„Pokolenie" — „Złote dzieci" — USA, kol., l. 15, g. 17 i 19, „Pod wulkanem" — USA, l. 15, g. 19.

„Rel" — „Oszczona" — USA, 96, pan., kol., g. 19.30, „Kosmos" — ZSRR, l. 15, pan., kol., g. 17 i 19.30, „Bliskie spotkanie z wesołym diabłem" — pol., bo., 9, 11 i 14.

„Odeon" — nieczynne.

„Walter" — nieczynne.

DYŻURY APTEK

Apteka nr 11 przy ul. Traugutta 10 i nr 5 przy pl. Zwycięstwa 1. Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie dentystyczne — codziennie w godz. 21—8 na przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja o lekach 545-90 godz. 8—14.

RADIO i TELEWIZJA

PROGRAM LOKALNY

5.30 „Aktualności dnia" w opr. H. Gumowskiego 13.05 „Magazyn antyalkoholowy" w opr. M. Sinoszewskiej-Wojciekiewicz 16.00 Wiadomości 16.05 Muzyka organowa 16.30 Z cyklu „Polenik" — aud. Ewy Okońskiej 18.45 Instrumentalna muzyka rozrywkowa 17.00 Felieton. Andrzeja Mackowskiego 17.10 Dziennik autorski.

PROGRAM I

8.00 „Domatar" — kolorowa kuchnia

9.00 „Teleferie" najmłodszych: „Zgadywanie na ekranie"

9.30 Kino „Teleferii": „Piaskowy stworek" — „Pieniądze" — film produkcji CSRS

10.00 Wiadomości

10.10 „Zawsze jesteś w sercu moim" — film fabularny produkcji rumuńskiej, reż. Gheorge Vitanidis

16.00 Program dnia

16.05 Losowanie Express | Super Lotka

16.35 „Telewizyjny informator wydawniczy"

17.15 „Teleexpress"

17.30 Czterdziestolatek" (3): „Wpadnij, kiedy zechcesz, czyli bodźce stępione" — serial obyczajowy produkcji TVP

18.30 „Z wiatrem i pod wiatr" — magazyn żeglarski

18.50 30 minut

19.00 Dobranoc: „Kolorowy świat Pacyka"

19.10 „Bocznymi drogami" — portaż

19.30 Dziennik

20.05 „Kraków" — dramat chologiczny produkcji kiej, reż. Ettore S

21.50 Kroniki PAT — „Tak to..."

22.05 Studio Sport

22.25 „Spojrzenia" — mag o państwach socjalistycznych

22.50 DT — Echa dnia

PROGRAM II

17.05 Program dnia

18.00 Program lokalny

18.30 „Sw ni festynów" — cuski karnawał

19.00 „Tokyo Music Festival"

19.30 „O Mangoli — w szawie" — program

20.00 Studio Sport

20.30 „Piękne głosy" — Oklan

21.00 „Z ziemi polskiej" — „Wśród pionierów Ameryki" — film dokumentalny Andrzeja Chrzczewskiego

21.30 Panorama Dnia

21.50 „W labiryncie" (37) — serial TVP

22.20 „Telewizja nocą"

23.05 Komentarz dnia

Słowo Ludu Adres redakcji: 25-953 Kielce 12, skr. pocztowa 171, pl. Obrońców Stalingradu 2. Telefony: centrala – 460-31, 460-32; redaktor naczelny: 424-50; zastępca redaktora naczelnego: 459-19; sekretarz redakcji: 472-55; dział ekonomiczno-rolny 422-63; dział społeczno-polityczny 472-51; dział sportowy 487-42; dział miejski: 443-45; dział łączności z czytelnikami: 447-25; redakcja nocna: 520-[illegible] 502-43.

REDAKCJA W RADOMIU 26-600 Radom, ulica Sowiańskiego 1, telefony: 237-[illegible] 290-64.

Biuro Ogłoszeń Kielce 448-58.

Red wydania – Władysław Grobka

Red działu – Ryszard Biskup

Red depeszowy – Cezary Jastrzębski

3

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI I USŁUG TECHNICZNYCH „DELMA-TECH"
sp. z o.o.
w KIELCACH

ZATRUDNI

na bardzo korzystnych warunkach

- ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH
- ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH

na budowach prowadzonych na terenie całego kraju.

Zainteresowanych prosimy o zgłaszanie się do biura spółki w Kielcach, ul. Tatrzańska 52, nr tel. 31-16-00 i 31-04-00. 2587-k

PTSB „TRANSBUD-KIELCE"
w KIELCACH, ul. O. Kolberga 4
OGŁASZA PRZETARG

Sprzedaż zespołów i części zamiennych do regeneracji po regeneracji do samochodów marki „jelcz", „star 148", „kraz", „maz", „kamaz", „ził", „uaz", „steyr", „żuk" oraz części nowych z zapasów nadmiernych, których cenami wywoławczymi na poszczególne elementy, będą ceny ewidencyjne w przedsiębiorstwie.

W odniesieniu do części używanych, cenę wywoławczą będzie wartość 30 proc. ceny nowej.

Natomiast po regeneracji 70 proc. wartości ceny nowej.

Przetarg odbędzie się 17 lipca 1989 r. o godz. 10 Materiały przeznaczone do przetargu, można oglądać w terminie trzech dni przed przetargiem w magazynie przedsiębiorstwa. 2585-k

SPÓŁDZIELNIA TRANSPORTU WIEJSKIEGO
w RADOMIU, Oddział w Grójcu
OGŁASZA PRZETARG

Sprzedaż następujących środków transportu:
„kamaza 5320", stopień zużycia 85 proc., cena wywoławcza 3.000.000 zł
przyczepy D-44A, stopień zużycia 80 proc., cena wywoławcza 240.000 zł
przyczepy D-50, stopień zużycia 50 proc., cena wywoławcza 360.000 zł
przyczepy D-83, stopień zużycia 50 proc., cena wywoławcza 440.000 zł
przyczepy D-44B, stopień zużycia 80 proc., cena wywoławcza 240.000 zł.

Przetarg odbędzie się 20 lipca 1989 r. o godz. 10 w Oddziału w Woli Worowskiej koło Grójca.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić gotówką w kasie oddziału do dnia 19 lipca 1989 r.. Oględzin sprzętu można dokonywać w dniach od godz. 10—13 na terenie stacji obsługi oddziału, adres j.w.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu lub wycofania poszczególnych jednostek sprzętowych z przetargu bez podania przyczyn.

Pojazd i przyczepy zostaną wydane nabywcom w stanie technicznym, jaki będzie w dniu ich sprzedaży. 2584-k

Koledze TADEUSZOWI LASI
głównemu księgowemu
Kieleckiej Spółdzielni Handlowo-Produkcyjnej
„Samopomoc Chłopska" w Kielcach
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
MATKI
składają
Rada Nadzorcza, zarząd i pracownicy KSH-P w Kielcach 2575-k

Nie będzie prądu

Rejon Energetyczny Busko zawiadamia o przerwach w dostawie prądu w lipcu br.:

6 — w godz. 8—15 — Dębrów PKP, Januszkowice, Rzędów, Wierzbica, Góra.
24 — w godz. 8—15 — Busko, ul. Świerczewskiego II,

25 — w godz. 8—15 — Busko, ul. Świerczewskiego IV,

26 — w godz. 8—15 — Busko, Młyn II,

27 — w godz. 8—15 — Busko, Skarpa III. 2578-k

Umywalki, miski ustępowe, zlewozmywaki, baterie
dostarczamy i instalujemy
Drobne usługi hydrauliczne.
Kielce, tel. 31-09-74 (14—16) 56906-g

Przedsiębiorstwo Usługowo-Handlowe
„MULTI" S.A.
ZATRUDNI
na korzystnych warunkach finansowych
TYNKARZY
Tel. 448-49, po godz. 16. 2683-g

BUS „EXPERT" Ltd. poleca doradztwo prawno-organizacyjne w zakładaniu spółek, obszar cały kraj, terminy ekspresowe. Obsługa notarialna i sądowa. ZATRUDNIMY ambitnych i samodzielnych inżynierów budownictwa z uprawnieniami. Doświadczonego zaopatrzeniowca, inteligentną sekretarkę. Kielce, Zagórska 55, tel. 477-55. 56925-g

PRZEDSIĘBIORSTWO Zagraniczne zatrudni na atrakcyjnych warunkach majstrów budowlanych, zaopatrzeniowców. Oferty pisemne „56982" Biuro Ogłoszeń Kielce. 56982-g

PRYWATNA firma zatrudni murarzy, tynkarzy z Ostrowca Świętokrzyskiego. Zgłoszenia, kierownik budowy palacyku, Marian Jagliński Ostrowiec, Czysta. Wysokie zarobki. 56950-g

EKSPRESOWE

ZATRUDNIĘ murarzy, tynkarzy Kielce, 450-30 (8—15), wysokie zarobki. 56849-g

SPRZEDAM „skodę" wywrotkę, Kielce, 457-19. 56979-g

„CONTRACTUBEX" masę sprzedam, Ćmińsk-Wykień 10 „A" 56978-g

SPRZEDAM „jelcza 317 W". Suchedniów, Kościelna 28, tel. 357. 56976-g

ZATRUDNIĘ przy sprzedaży lodów. Kielce, tel. 23-243 (8—16). 56975-g

SPRZEDAM „fiata 125" (1983) w stanie idealnym. Kielce, 224-80. 56970-g

SPRZEDAM „poloneza" (1983). Kielce, 200-82. 56969-g

SPRZEDAM pustaki szlakowe małe. Lipa 56, Cymba Marek. 56966-g

SPRZEDAM „fiata 125p" (1978). Suchedniów, Jedlowa 12. 56947-g

SPRZEDAM „wełnę" (gwarancja). Kielce, 278-99. 56946-g

SPRZEDAM nową przyczepę campingową „N-126F". Kielce, tel. 229-57. 56964-g

SPRZEDAM skaj, usługi transportowe „żukiem". Kielce, 639-39. 56960-g

PRZYJMĘ kierowcę z kat. prawa jazdy ABCD. Kielce, tel. 31-57-45, wieczorem. 56954-g

PIELĘGNIARKA podejmie opiekę w zamian za mieszkanie. Kielce, 462-27, całą dobę. 56952-g

SPRZEDAM nowy telewizor — japoński kineskop. Kielce, tel. 31-91-96. 56951-g

SPRZEDAM „wartburga combi" (1984), „fiata 126p" (1983). Bieliny, tel. 38. 56945-g

SPRZEDAM radio stereofoniczne „amator" z głośnikami, telewizor przenośny „junost". Kielce, tel. 31-80-57. 56943-g

PRĄLKĘ automatyczną nową kupię. Kielce, tel. 523-96. 56942-g

SPRZEDAM zderzak przedni nowy typ „poloneza". Kielce, Aleksandrówka 57. 56940-g

SPRZEDAM „fiata combi". Kielce, tel. 358-64. 56939-g

SPRZEDAM „heliosa". Kielce, 272-37. 56937-g

DZIEWCZYNA pilnie poszukuje pracy. Kielce, 528-91. 56934-g

SPÓŁKA zatrudni przy produkcji spożywczej. Kielce, 31-71-95. 56933-g

NADWOZIE „poloneza" sprzedam. Kielce, tel. 461-64. 56930-g

SPRZEDAM „fiata 126p" (1...) po stłuczce. Kielce, 487-91, po 1... 56932-g

SPRZEDAM ciągnik „C-360" po kapitalnym remoncie. Kwiatkowski Grzegorz, Tymine Gawrony 11, k. Jędrzejowa. 56931-g

SPRZEDAM motorower „ogar" Kielce, tel. 251-17. 56930-g

KUPIĘ nowego „simsona enduro", sprzedam nowy telewizor „elektron 2321D", czajka. Kielce, tel. 31-69-74. 56928-g

SPRZEDAM zestaw „atari 800 XL", XC 12,2-joysticki. Kielce, Spółdzielcza 4/44, po 15. 56927-g

ZATRUDNIĘ traktorzystę. Kielce, tel. 449-59. 56925-g

SPRZEDAM „wikol" 100 kg — 120 USD. Oferty z ceną 28-110 Skarżysko-Kam. 2 skrytka pocztowa 16. 2579-s

„STARA 2001" nowego — sprzedam. Końskie, tel. 66-69. 56794-g

PRZEDSIĘBIORSTWO Zagraniczne zatrudni na terenie Buska w dowolnej formie umowy brygadę cieśli-zbrojarzy. Zgłoszenia osobiste — oczyszczalnia ścieków w Busku lub oferty pisemne „56981" Biuro Ogłoszeń Kielce. Istnieje możliwość pracy za granicą. 56981-g

„VW" „garbusa" kupię (lub na części). Kielce, tel. 407-14. 56980-g

ZATRUDNIĘ kierowcę w Wytwórni Wód Gazowanych. Kielce, Armii Czerwonej nr 7. 56984-g

SPRZEDAM „stara 28" wywrotka. Chęciny, Jędrzejowska 28, tel. 168, po 15. 56986-g

ZAKŁAD zatrudni betoniarzy. Kielce, tel. 31-98-68. 56987-g

SPRZEDAM glazurę. Kielce, tel. 31-99-96 (7—9). 56989-g

SPRZEDAM „jelcza steyra". Kazimierza Wielka, tel. 218-69. 56990-g

SPRZEDAM „altusy", „amatora" z kolumnami. Kielce, 526-81. 56991-g

SPRZEDAM „C-360", „C-4011" przyczepa wywrotka. Leśnica 165, k. Małogoszcza. 56992-g

SPRZEDAM zestaw chłodniczy „TZ 520" nowy. Kielce, ul. Piekoszowska 312. 56993-g

„ELEKTRONA" sprzedam. Kielce, 629-83. 56994-g

SPRZEDAM meble kuchenne, sosna, wzór zachodni. Kielce, 446-61. 56995-g

PRZYJMĘ tynkarzy do wykonywania dociepleń. Zarobki atrakcyjne. Kielce, tel. 600-16, po 17. 56949-g

BRAMOFONY — instalacje. Kielce, 529-83. 56911-g

TARNOBRZEG M-3 komfortowe sprzedam pilnie. Dąbala 42/36. 56910-g

TELEWIZOR kolorowy radziecki duży ekran nowy sprzedam. Kielce, tel. 458-62, po 16. 56912-g

ZLEWOZMYWAK 2-komorowy nierdzewny kupię. Kielce, 296-25 56913-g

SPRZEDAM „poloneza" (1979), blacharka do remontu. Perątki, 67, gmina Bieliny. 56914-g

SPRZEDAM „mercedesa 200D" (1975) dobry stan. Kielce, 31-47-78 56915-g

KUPIĘ suche bale dębowe i sosnowe lub zamienię na blachę ocynkowaną. Ernestowicz, Strawczyn, k. mleczarni. 56929-g

SPRZEDAM wieże „simensa" z pilotem, tv czarno-biały, akumulator 54 Ah. Kielce, Dzierżyńskiego 296. 56922-g

KOMUNALNE PRZEDSIĘBIORSTWO TRANSPORTOWO-SPRZĘTOWE
w KIELCACH

DYSPONUJE

wolnymi środkami transportowo-sprzętowymi

- koparki typu K-606
- koparki typu Eo-3322a
- spycharki typu S-100
- spycharki typu D-606.
- samochody ciężarowe typu „kamaz 5320".

2169-k

Koleżance ELŻBIECIE KOSIBIE
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
MATKI
składają
Rada Nadzorcza, zarząd, koleżanki i koledzy ze Spółdzielni Pracy „Twórczość" w Kielcach. 2590-k

Prezesowi RSW „Prasa-Książka-Ruch"
WIESŁAWOWI RYDYGIEROWI
wyrazy głębokiego współczucia w związku ze śmiercią
SYNA
składają
pracownicy Kieleckiego Wydawnictwa Prasowego

Z powodu śmierci
IRENY MORYC
długoletniej pracownicy WSP w Kielcach
wyrazy szczerego współczucia
RODZINIE Zmarłej
składają
rektor i pracownicy Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach 2588-k

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

sport sport sport sport

TU WIMBLEDON

Wyłoniono ćwierćfinalistów

Trwa rozgrywany od kilku dni na londyńskich kortach tradycyjny turniej w Wimbledonie. Kolejne pojedynki na korcie wyłoniły już ćwierćfinalistów. Na wimbledońskiej trawie nie grają już Helena Sukova i rewelacyjny Michael Chang.

Nie będzie więc kolejnego rekordu, bowiem **Chang** po porażce z **Timem Mayotte** nie zostanie już najmłodszym triumfatorem tego prestiżowego turnieju. Pojedynek tych dwóch tenisistów, właściwie bez większych emocji zakończył się pewnym sukcesem Mayotte w trzech setach 6:3, 6:1, 6:3.

W turnieju kobiet najbardziej intrygującą wszystkich postacią jest **Catarina Lindquist**. Staje się ona postrachem dla rozstawionych singlistek. Po wczorajszym wyeliminowaniu **P...a Shriver** w walce o ćwierćfinał nie dała najmniejszych szans rozstawionej z nr 6 Sukovej. Nie wiodło się także innym Czechosłowaczkom. Swoje gry przegrały Novotna oraz Mandlikowa, obecnie reprezentująca barwy Australii.

Do ćwierćfinałów turnieju wimbledońskiego w grach pojedynczych awansowali:

KOBIETY — **Steffi Graf, Arantxa Sanchez, Catarina Lindquist, Rosalyn Fairbank, Martina Navratilowa, Grethen Magers, Laura Golarsa i Chrisi Evert.**

MĘŻCZYZNI — **Tim Mayotte, Mats Willander, John Mc Enroe, Dan Goldie, Stefan Edberg, Paul Chamberlain, Boris Becker oraz Ivan Lendl.**

Kolejne gry, których stawką będzie już awans do półfinału z pewnością dostarczą jeszcze więcej emocji i dobrego tenisa na najwyższym światowym poziomie.

Kenijski biegacz Peter Koech poprawił rekord świata w biegu na 2 km z przeszkodami. Stało się to w poniedziałek wieczorem, podczas rozgrywanego w Sztokholmie mityngu z cyklu Grand Prix. Kenijczyk uzyskał czas 8.05.35, który jest lepszy o 0.06 sek. od poprzedniego najlepszego osiągnięcia na świecie w tej konkurencji. Wymazany rozstał w ten sposób jeden ze starszych rekordów świata, od 11 lat należący do innego Kenijczyka Henry Rono.

Rekordowy bieg w Sztokholmie

Koech wyprzedził na mecie swego rodaka Patricka Panga — 8.06.02 oraz Kanadyjczyka Graeme Fella — 8.15.86. W tym biegu startował także nasz Bogusław Mamiński. Uzyskał on czas — 8.17.93, który dał mu 6 miejsce.

Otwarcie

22 lipca, godz. 20.3

Znany jest już termin uroczystego otwarcia XVI Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Odbędzie się ono 22 lipca, w sobotę, o godz. 20.30 w kieleckim amfiteatrze na Kadzielni. Przygotowano atrakcyjny program artystyczny, w którym wezmą udział także najlepsze zespoły festiwalu harcerskiego.

Ze względu na dużą liczbę gości, liczba miejsc dla kielczan jest ograniczona. Przygotowano bilety wstępu (bezpłatne), które będą rozprowadzane przez zakłady pracy i instytucje. Od 10 lipca można je będzie odbierać przez pracowników służb socjalnych w pokoju 202 w Urzędzie Wojewódzkim, tel. 217-49. Potrzebne jest upoważnienie.

Już dziś informujemy, część miejsc na widowni rezerwowana będzie dla delegacji ekip uczestniczących w spartakiadzie, zespołów artystycznych oraz gości honorowych. Z tego też względu należy zastosować się do wskazówek służb porządkowych w amfiteatrze.

Bramy amfiteatru zostaną otwarte dla publiczności o godz. 19, będzie więc wiedzie czające dużo czasu do zajęcia miejsc.

Jak nam powiedzieli w Wydziale Młodzieży, Kultury Fizycznej i Turystyki, zakłady pracy i instytucje, które mają zamiar przyjąć do spartakiady, otrzymają większą liczbę biletów.

Następca Lewisa?

Nazywa się **Leroy Burrell**. Ma 22 lata, pochodzi z Filadelfii. Wielu uważa go za wschodzącą gwiazdę światowej lekkiej atletyki, następcę słynnego Carla Lewisa. Burrell już od najmłodszych lat związał się ze sportem. Grywał w baseball i amerykański futbol.

„Na lekkoatletyczną bieżnię przeszedłem w wieku 14 lat, bo ... byłem okropnym graczem" — powiedział amerykański lekkoatleta. Na wyniki nie trzeba było długo czekać, a najlepszą wizytówką młodego sprintera jest uzyskany w tym roku wynik 9.94 sek. na 100 m. Tylko trzech ludzi na świecie przebiegło ten dystans szybciej od niego.

Podobnie jak sześć lat starszy od niego Carl Lewis, Burrell równie dobrze jak na bieżni radzi sobie na skoczni w dal. Być może więc doczekamy się podobnego fenomenu, jak Lewis, który zdobywał olimpijskie tytuły w czterech konkurencjach.

„Wiem, że stać mnie na znacznie lepszy wynik niż 9.94 sek. Mam nadzieję, że już niedługo zbliżę się do rekordu świata. Moim celem są igrzyska w Barcelonie w 1992 r., gdzie chciałbym być w szczytowej formie. Trudno już dziś mówić czy skoncentruję się tylko na sprincie. Być może pójdę w ślady Carla Lewisa, czy Jesse Owensa i wystąpię także na skoczni w dal" — powiedział Burrell.

(wkd)

Piłkarskie mecze wzbudzają nie lada emocje nie tylko wśród kibiców na trybunach. Nie mniej przeżywają swoje występy futboliści. Dziś będzie ku temu kolejna okazja, bowiem na kilkunastu stadionach w kraju rozgrywane będą mecze barażowe o awans do trzeciej ligi. W tym gronie jest także Kielecki Stadion, którego czeka wyjazdowy mecz w Łodzi z Włókniarzem. Początek godz. 17. Rewanż w sobotę w Kielcach, a 19 lipca poznamy rywala kielczan lub łodzian w III rundzie baraży.

Zawodowy bo... w... Moskwie

Wszystko wskazuje, że sympatycy boksu w... kwie przeżywać będą... da emocje. Coraz... szych kastatłów nabier... wodowy mityng bo... Jego ozdobą ma być w... tytuł mistrza świata w... dze piórkowej, w które... ski internacjonał Ma... **Stecca** zmierzy się z Is... kaniem **Mario Alberto**.

Z pewnością nie mniej... cji dostarczą kibicom... nowane w programie... gu co najmniej trzy po... ki, w których kandyd... zawodowców w obo... dziecinem skrzyżują ro... z Amerykanami.

UKARANI

Zarząd OZPN w Radomiu podjął decyzję o bezwzględnej 3-miesięcznej dyskwalifikacji dla dwóch młodych piłkarzy, którzy nie popisali się podczas spartakiadowych eliminacji w Kielcach.

W Radomiu i Pionkach

Nie dali rady Górnikow

W Radomiu i Pionkach rozgrywany jest półfinałowy turniej juniorów o piłkarskie mistrzostwo Polski. Po dwóch kolejkach spotkań prowadzi... i główną kandydatem do a... wansu do finału jest Górnik Zabrze.

Wczoraj **Radomiak** uległ **Górnikowi** 1:3 (1:2) mimo iż to właśnie radomianie objęli prowadzenie w tym meczu. Później trzy gole najskuteczniejszego zawodnika turnieju Bałuszyńskiego zadecydowały o w... sumie zasłużonym sukcesie zabrzan.

Bramki w tym meczu strzelili: **Jurkowski** w 16 min. — dla Radomiaka oraz **Bałuszyński** w 30, 34, 65 min. — dla Górnika.

Radomiak grał w s... **Ludi**owski — **Stara, Wa... Orczykowski, Krzosek** (1... **Wilkowski (Gawryjolek), ...kowski, Rogalski, (Myszkowski) — Giermu... wal.**

W drugim spotkaniu w... kach **Wisła Płock** p... **Chemika Police** 2:1 (2:0). ...ki strzelili: **Kwasiborski** i **Serocki** w 28 min. (ka... dla Wisły; **Miodziuł** w ... — dla Chemika.

Po tych meczach w ... prowadzi **Górnik** 4 pkt. **Radomiakiem** i **Wisła** ... pkt. i **Chemikiem** 0 pk...

Dziś dzień przerwy ... miejsu, zaś w czwartek ... 17 grają **Radomiak z ...kiem** (boisko Radomiak... **Górnik z Wisłą** (boisko ...

W klepskich nastrojach powrócili z Płocka, z XIV Ogólnopolskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej młodzi sportowcy obu naszych województw. Tylko dwa medale, po jednym dla Kielc i Radomia, kilka punktowanych lokat, to zbyt mało, by można płocki start ocenić pozytywnie. Trudno się jednak temu dziwić, że nasza młodzież z roku na rok uzyskuje coraz słabsze wyniki w rywalizacji z rówieśnikami z innych województw, skoro w wielu szkołach, nawet tych w dużych ośrodkach piłka jest przedmiotem marzeń uczniów i nauczycieli kultury fizycznej. Co mówić więc o bardziej specjalistycznym sprzęcie sportowym, który jest przecież niezbędny do właściwego rozwoju fizycznego młodzieży.

W ekipie kieleckiej miła niespodzianką sprawił szachista Piotr Bartosik z Pińczowa, który grał bardzo dobrze i stanął na spartakiadowym podium, mając szanse nawet na wyższą lokatę. Zawiodła natomiast nieco jego siostra, Olimpia, która przecież zalicza się nawet do światowej czołówki w swej grupie. Po prostu start w Płocku nie bardzo jej się udał.

Słabo spisywali się lekkoatleci, którzy nie tylko nie zdobyli medali, ale przeważnie uzyskali wyniki gorsze niż w zawodach regionalnych. Jedynie Agnieszka Skowerska z Chmielnika była o krok od podium.

Powinno być lepiej

Tradycyjnie już silnym punktem ekipy kieleckiej byli koszykarze. Tym razem podopieczni Stanisława Rajcha wprawdzie trafili do trudnej grupy, z której wywodzili się późniejsi mistrzowie igrzysk; jednak dopiero ósme miejsce trudno zaliczyć do osiągnięć. Nie powiodło się także badmintonistom, którzy już w pierwszej grze trafili na gospodarzy i pożegnali się z turniejem oraz tenisistkom stołowym.

Skromniejsza niż zwykle była reprezentacja województwa radomskiego. Duży wpływ na to miał brak przedstawicieli gier zespołowych. Jedna medal w wielobojach lekkoatletycznych Agnieszki Wojdzińskiej to skromny dorobek. Podobnie było przed rokiem, kiedy jedyny „krążek" dla Radomia wywalczyła jadoczka. Warto jednak pamiętać, że radomianie mają jeszcze szanse wzbogacić swój medalowy dorobek na igrzyskach, gdyż w połowie lipca do walki o medale stoną pływaczki i pływacy. W tym gronie będą także chłopcy z pionkowskiego Prochu.

Wszyscy uczestnicy płockich igrzysk podkreślali, że była to udana impreza, tak pod względem sportowym, jak i organizacyjnym. Cymujące była gościnność, z jaką na ziemi płockiej podejmowani byli młodzi sportowcy. Oby podobne wrażenia wywieźli z Kielc uczestnicy rozpoczynającej się już niebawem XVI Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży.

D. WIKŁO

Zakłady...

Stary, to obyczaj naszych czytelników, miłośników sportu: zakłady. Kto nów lak, inny się nie zgadza, natychmiast ucieka się do stawkę zakładu (zwykle bardzo ... niesportowa) i telefonuje do redakcji. Jeżeli nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć od razu, rozmów... są zadowolone. Nic to ... nie godzimy pracy ... wiązują nie tylko nas.

Na dwa ostatnie zakł... powiadamy więc, nie ... ma, ale na łamach by ... wątpliwości: **Lubański** ... się w 1947 roku, a osi... **Wyścig Pokoju** gościł ... ach w 1976 roku. ... wygrał etap **Stanisław**

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra